



PRZYSTANEK DOLNY ŚLĄSK

kwartalnik 3/2015 jesień ISSN 2353-3056

KRAMSTOWIE. ŚLĄSCY ROCKEFFELEROWIE
KOLEJ NA ŚLĄSKU KAMIENNOGÓRSKIM
17 MGNIEŃ LATA • 4 STOPNIE DO NIEBA
POLUJĄCA DIANA WRACA DO WROCŁAWIA
TAK DAWNIEJ PODRÓŻOWANO

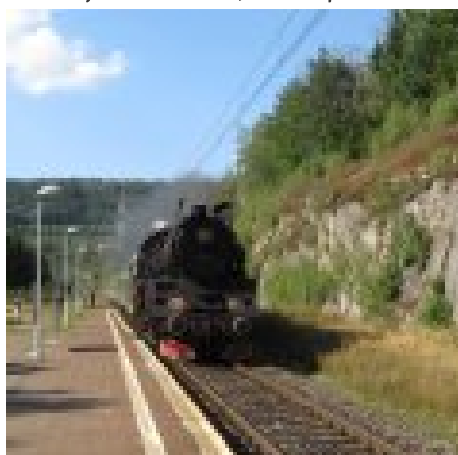


konkurs fotograficzny	
Tajemnicze i klimatyczne zdjęcia Dolnego Śląska	8
znajdź różnice	
Aula Leopoldyńska	10
17 mgnień lata	12
ciekawostki i wydarzenia	
AGNIESZKA WESOŁOWSKA: Gołębnik w Mietkowie • Zalew Mietkowski	64
będzie się działo	
Jarmark Bożonarodzeniowy w Lubaniu	68
Giełda Staroci, Numizmatów i Osobliwości (i inne wydarzenia) w Świdnicy	70
zapiski i wspomnienia	
RAFAŁ WIETRZYŃSKI: Kramstowie. Ślęscy Rockefellerowie	74
infrastruktura i środowisko	
KRZYSZTOF KOCIOŁEK: Kolej na Śląsku Kamiennogórskim w latach 2010-2014 (2)	102
wycieczki i spacer	
Wojciech Głodek: 4 stopnie do nieba	126
ludzie i miejsca	
JOLANTA KLUBA: Tak dawniej podróżowano	136
korespondencja z regionu	
Sprawdź, dokąd i jak Stefan jedzie na kurację (PGU)	151
JOLANTA KLUBA: Dolny Śląsk pełen tajemnic	154
Nor-DZIK Walking (OSiR Boguszów Gorce)	158
JAN ROKOSZ: Polująca Diana wraca do Wrocławia	160
dolnośląska biblioteczka	
Tajemnica bzów, Wymarzony czas, Wymarzony dom	168
Ziemia niczyja, bezpieczni czas. Opowieść sudecka	172
Kod Himmlera	174
Zbyt krótkie szczęście	176
w następnym numerze...	178



Od numeru 2/2015 lato publikujemy cały magazyn na licencji Creative Commons **Uznanie autorstwa - Użycie niekomercyjne - Bez utworów zależnych**. Czy to oznacza jakieś zmiany? Właściwie nie, warunki pozostają takie same, jak poprzednio - magazyn można w oryginalnej postaci rozpowszechniać i publikować na innych stronach lub nośnikach jeżeli dostęp do niego jest nieodpłatny. **Jeśli chcesz wykorzystać nasz magazyn inaczej - skontaktuj się z nami!**

Na okładce: Parowóz Ol49-69 prowadzący pociąg "Józefina" ze Szklarskiej Poręby Górnej do Piechowic zorganizowany przez Instytut Rozwoju i Promocji Kolei z Poznania w ramach trzydniowego projektu "Pogórze". Zdjęcie wykonano na stacji Szklarska Poręba Średnia.
fot. Wojciech Głodek, 29 sierpnia 2015 r.



PRZYSTANEK DOLNY ŚLĄSK

kwartalnik nr 3/2015 (jesień)

Magazyn poświęcony jest krajoznawstwu i historii regionalnej oraz promocji turystyki indywidualnej i transportu publicznego regionu dolnośląskiego.

wydawnictwo bezpłatne

adres redakcji

skrytka pocztowa 2388

50-131 Wrocław 3

tytuł zarejestrowany w Sądzie Okręgowym we Wrocławiu Rej. Pr. 3208

ISSN 2353-3056

www.przystanekd.pl

redakcja@przystanekd.pl

tel. +48 739 047 839

redaktor naczelny

Wojciech Głodek

współpraca

Jolanta Kluba

niektóre prawa zastrzeżone



Dozwolone kopiowanie i rozpowszechnianie **niezmodyfikowanego wydania** na innych stronach www i nośnikach pod warunkiem zapewnienia bezpłatnego dostępu do niego.

wydawca

Wojciech Głodek

INSTYTUT DOLNOŚLĄSKI

KRS 0000502837 • zarejestrowany 20 marca 2014 r. w VI Wydziale Gosp. KRS dla Wrocławia Fabrycznej • Regon 022395582 • NIP 8982207071 • skrytka pocztowa 2388, 50-131 Wrocław 3 • wydawca@przystanekd.pl • www.institutdolnoslaski.org • Wydawca nie ponosi odpowiedzialności za treść reklam.

DOŁĄCZ DO ZESPOŁU

Napisz co Cię interesuje, czym zajmuje się Twoja organizacja. Pisać możesz o wszystkim, co wiąże się z Dolnym Śląskiem – jego historią, społeczeństwem, kulturą, przyrodą i zabytkami.

redakcja@przystanekd.pl • facebook/przystanekd

PRZEKAŻ MATERIAŁY

Masz materiały związane z historią regionu, stare zapiski, dokumenty, pocztówki, pamiątki, możesz udostępnić je miłośnikom regionu za naszym pośrednictwem. Nasz na adres:

PRZYSTANEK DOLNY ŚLĄSK

skrytka pocztowa 2388, 50-131 Wrocław

WESPRZYJ FINANSOWO

Nasz magazyn jest tworzony społecznie przez pasjonatów, jednak potrzebujemy środków na utrzymanie serwera, pozyskiwanie materiałów czy promocję. Jeśli możesz, przekaz darowiznę:

Instytut Dolnośląski

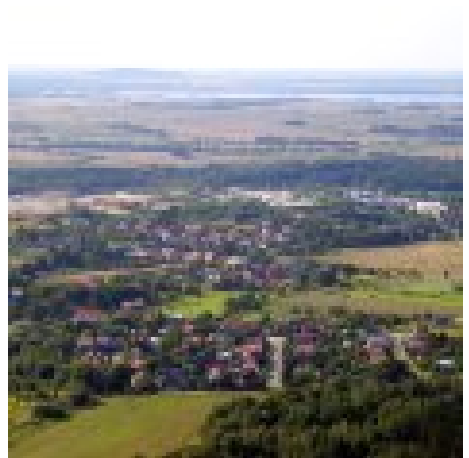
28 2130 0004 2001 0663 3879 0001

"darowizna na cele statutowe: Kw2 - PDŚ"



fot. Wojciech Głodek

PRZYSTANEK DOLNY ŚLĄSK 3/2015 | 5

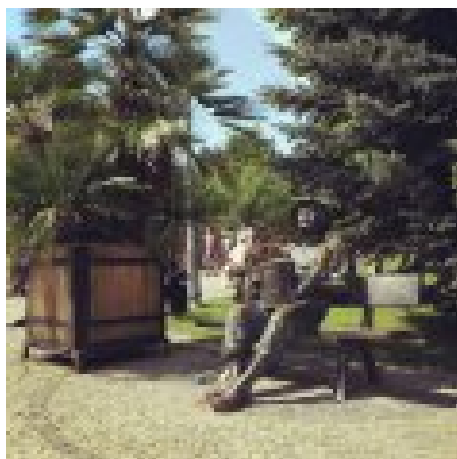
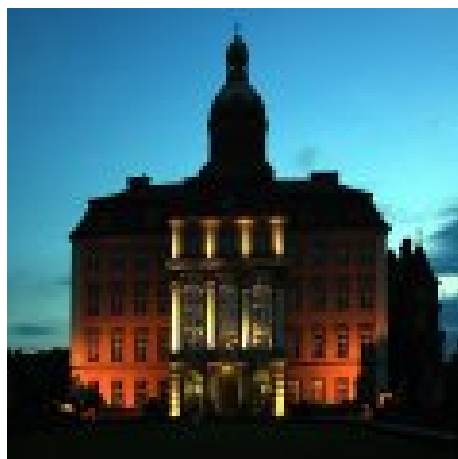


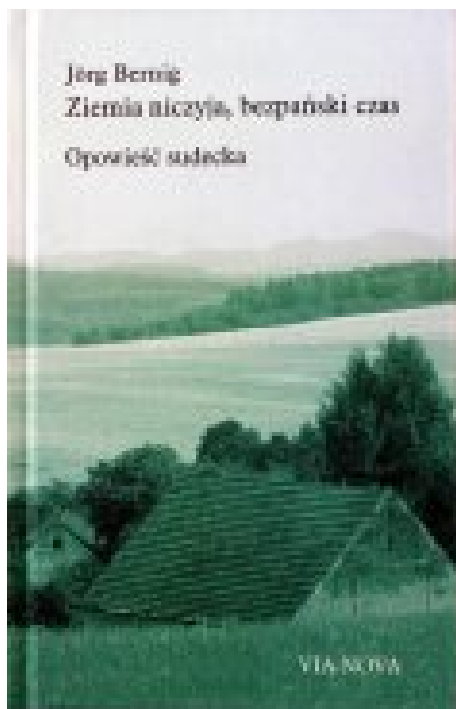


DOLNY ŚLĄSK

W OBRAZKACH

[instagram.com/przystanekd](https://www.instagram.com/przystanekd)





Przyślij fotografię

Dolnego Śląska

do 30 listopada 2015 roku

zdobądź książkę!

Najbardziej klimatyczne zdjęcie
nagrodzimy książką

Jörga Berniga
"Ziemia niczyja, bezpieczni czas"

Prace należy nadsyłać na adres:
konkurs@przystanekd.pl

Wszyscy wyróżnieni autorzy otrzymają
upominki od naszego wydawcy.

Regulamin konkursu na "Przyślij fotografię": 1. Organizatorem Konkursu jest Instytut Dolnośląski z siedzibą we Wrocławiu, KRS 0000502837, Regon 022395582, NIP 8982207071. 2. Konkurs ma charakter otwarty. Osoby niepełnoletnie lub nieposiadające zdolności do czynności prawnych mogą przystąpić do konkursu za zgodą swojego Opiekuna, który musi zaakceptować niniejszy regulamin. 3. Zadaniem Uczestników Konkursu jest przedstawienie uroku Dolnego Śląska. Na pracę składa się zdjęcie oraz opis. 4. Prace można nadsyłać do 30 listopada 2015 roku. Jeden Uczestnik Konkursu może zgłosić dowolną liczbę prac. Rozstrzygnięcie konkursu nastąpi do 30 grudnia 2015 roku. 5. Technika wykonania zdjęć jest dowolna, przy czym fotografie powstałe w rezultacie wyrażonej ingerencji graficznej będą odrzucane. Nie będą akceptowane zdjęcia, z których jakiegokolwiek elementy zostały usunięte lub dodane w wyniku obróbki graficznej, powstałe w wyniku połączenia różnych fotografii. 6. Prace konkursowe należy nadsyłać na adres konkurs@przystanekd.pl wraz z opisem, imieniem i nazwiskiem lub pseudonimem autora (imię i nazwisko do wiadomości Organizatora) oraz adresem, na jaki ma zostać wysłana ewentualna nagroda. 7. Nadesłanie pracy jest równoznaczne ze zgłoszeniem się do konkursu i akceptacją regulaminu. 8. Ocena nadesłanych prac zostanie dokonana przez Kolegium Redakcyjne kwartalnika "Przystanek Dolny Śląsk". Jury zastrzega sobie prawo do dyskwalifikacji zdjęć nierealizujących tematu Konkursu lub niespełniających innych zasad Konkursu. Odrzuceniu podlegają zdjęcia, na których znajdują się znaki, cyfry (dąty, znaki wodne, podpisy, ramki). Decyzje Jury są ostateczne. 9. Zwycięzcy otrzymają książki zgodnie z informacją

Przyślij fotografię

Dolnego Śląska

do 30 listopada 2015 roku

zdobądź książkę!

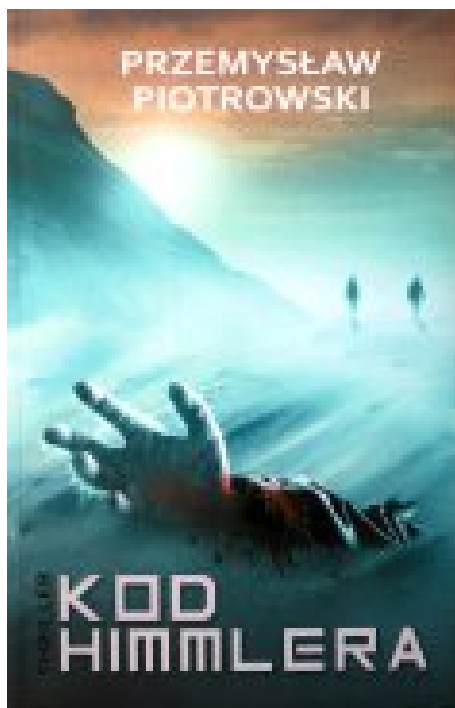
Trzy najbardziej tajemnicze
zdjęcia nagrodzimy książką

Przemysława Piotrowskiego
"Kod Himmlera"

Prace należy nadsyłać na adres:
konkurs@przystanekd.pl

Wszyscy wyróżnieni autorzy otrzymają
upominki od naszego wydawcy.

w ogłoszeniu konkursowym. Organizator może przyznać dodatkowe wyróżnienia. Organizator może nie przyznać głównej nagrody. Nagrody zostaną przesłane pocztą na adres podany w chwili zgłoszenia pracy. 10. Prace laureatów mogą zostać wykorzystane do publikacji przez Instytut Dolnośląski, w szczególności znajdują się kwartalniku Przystanek Dolny Śląsk. 11. Uczestnik Konkursu z chwilą nadeśnięcia prac na Konkurs oświadcza, że: akceptuje niniejszy Regulamin; jest autorem zdjęć oraz posiada zgodę osób biorących udział przy powstawaniu pracy (modeli i modelek, wizażystów itd.) na uczestnictwo w Konkursie oraz publikację. Uczestnik Konkursu przejmuje odpowiedzialność za wszelkie roszczenia osób trzecich, które mogłyby zostać skierowane do Organizatora Konkursu. 12. Uczestnik Konkursu udziela Organizatorowi nieodpłatnej licencji niewyłącznej, uprawniającej Organizatora do korzystania przez czas nieoznaczony oraz bez ograniczeń terytorialnych z przesłanych zdjęć na wszystkich polach eksploatacji, a w szczególności obejmującej uprawnienie do utrwalania, zwielokrotnienia wszelkimi technikami, w tym przede wszystkim techniką drukarską; wprowadzenia do obrotu w kraju i za granicą; wprowadzenia do pamięci komputera; publikacji w tytułach Organizatora; publikacji na stronie internetowej Organizatora oraz na profilach społecznościowych Organizatora. 13. Uczestnik Konkursu wyraża zgodę na przetwarzanie swoich danych osobowych na potrzeby konkursu zgodnie z ustawą o Ochronie Danych Osobowych dn.29.08.1997 r. Dz.U. Nr 133 poz.833 z późn. zm. Dane te nie będą przekazywane podmiotom trzecim. 14. Organizator zastrzega sobie prawo do wprowadzenia zmian w Regulaminie.





Aula Leopoldyńska to najbardziej reprezentacyjna część głównego gmachu Uniwersytetu Wrocławskiego. Wzniesiona ją w latach 1728-1732 wraz z całym kompleksem budynków uniwersyteckich i nadano nazwę na cześć fundatora Uniwersytetu, cesarza Leopolda I. Zaprojektował ją Christophorus Tausch, a freskami pokrył Johann

Christoph Handke z Ołomuńca. Twórcą rzeźb figuralnych był artysta wrocławski z Moraw Franz Joseph Mangoldt, a sztukatorię i marmoryzację wykonał włoski mistrz Ignazio Provisore. Aula na szczęście nie ucierpiała w czasie wojny i oblężenia Festung Breslau. Dzięki temu można dziś podziwiać tę perłę baroku, harmonijne połączenie architektury, rzeźby, malar-

źródło: www.dolny-slask.org.pl



stwa i wyposażenia. Mimo świeckiego charakteru, wewnątrz sprawia wrażenie świątyni. Aula posiada rytmiczne osie okien i jest podzielona na trzy wyodrębnione elementy. Należą do nich podium, audytorium oraz empora muzyczna. W auli rozpoznać można świętych, patronów Śląska i Wrocławia, opiekunów uczelni i świętych jezuitów, znajdziemy tu Jadwigę Śląską, Jana

Chrzyciela, cesarza Leopolda i Ignacego Loyolę. Oni to powierzają uczelnię opiece Matki Boskiej. Od zawsze Aula Leopoldina była miejscem uroczystych imprez. Na starym zdjęciu uczestnicy XIX Zjazdu Dermatologów w sierpniu 1939 roku, na współczesnym - inauguracja roku akademickiego 2015/2016 w dniu 1 października 2015 roku. [w]

fot. Dominika Hull



17 MGNIEŃ LATA

zebrał Wojciech Głodek



Tegoroczne lato było zdecydowanie prezentem dla wszystkich "ciepłolubnych". Upały dawały w kość, ale też stwarzały wspaniałe plenery, jak ten - między wrocławskim mostami Pomorskim i Uniwersyteckim - w ciepły poranek 29 sierpnia
fot. Wojciech Głodek





1. KOROWÓD MONIUSZKOWSKI

KUDOWA-ZDRÓJ

22 sierpnia 2015 roku

Od ponad pięćdziesięciu lat w najpiękniejszych miejscach Kudowy, w Teatrze Zdrojowym, Teatrze pod Blachą, Sali Koncertowej w Pijalni Wód Mineralnych, Parku Zdrojowym, a także w kościołach okolicznych miejscowości wystąpiło kilka tysięcy śpiewaków i muzyków, znane zespoły operowe, orkiestry symfoniczne i kameralne, gwiazdy scen operowych i teatralnych nie tylko z Polski. Z wielkim entuzjazmem przyjmowany jest też Korowód Moniuszkowski (zdjęcie obok). Artyści i mieszkańcy w polskich strojach szlacheckich przechodzą ulicami miasta zapraszając do wspólnego tańca publiczność, by uczcić święto ojca polskiej opery narodowej.

fot. (x2) Wojciech Głodek, 21 i 22 sierpnia 2015 roku







fot. Wojciech Głodek, 29 sierpnia 2015 roku

2. JAKUBY

ZGORZELEC

28-30 sierpnia 2015 roku

Zawsze w ostatni weekend sierpnia, zawsze z bogatym programem artystycznym i zawsze z nawiązaniem do historii miasta. "Jakuby" klimatem nawiązują do początków miasta, do czasów, w których na Przedmieściu Nyskim - Zgorzeleckiej Starówce mieszkał i pracował Jakub Böhme, to spotkanie z historią, tańcem, muzyką, teatrem, rzemiosłem.

W wielu miejscach na urokliwym Przedmieściu Nyskim odbywają się koncerty, spektakle i pokazy tańców dawnych, przy Moście Staromiejskim rzemieślnicy prezentują swoje rękodzieło nawiązujące do dawnych epok. Istotnym elementem Jarmarku (targu średniowiecznego) jest część historyczna - obejmująca osady rycerskie i słowiańskie, w których znajdują się elementy rzemiosła dawnego jak również życia codziennego, prezentowanego przez bractwa rycerskie. Inspiracją do zorganizowania festynu miejskiego było wybudowanie obecnego Mostu Staromiejskiego, który łączy Przedmieście Nyskie w Zgorzelcu ze starówką Görlitz, na ulicach której od wielu lat w tym samym czasie świętuje się Altstadtfest.



fot. archiwum UM Zgorzelec, 24 sierpnia 2013 roku



OPUBLIKUJ ZDJĘCIE I WYGRAJ!

Opublikuj swoje zdjęcie ze Zgorzelca na Instagramie lub Facebooku
oznacz je @przystanekd

WYGRAJ BIDON Z LOGO ZGORZELCA

Nagroda czeka na 2, 13 i 42 osobę.
Szczegółowy regulamin na przedostatniej stronie magazynu (konkurs Z-1).



UWAGA! KONKURS

OPUBLIKUJ ZDJĘCIE I WYGRAJ!

Opublikuj swoje zdjęcie ze Zgorzelca na Instagramie lub Facebooku
oznacz je @przystanekd

WYGRAJ KOSZULKĘ ZE ZGORZELCA

Nagroda czeka na 1, 7 i 31 osobę.
Szczegółowy regulamin na przedostatniej stronie magazynu (konkurs Z-2).





3. ZAGRA-LIN DOLNOŚLĄSKI FEST

15 sierpnia 2015 roku

Porucznik Bernard Drzyzga w g
ralnej Guberni pod kryptonime
okupantów na polskiej ludność
wiący po niemiecku i znający re
zamachy bombowe na dworcac
zginęło wówczas 100 Niemców
z zamachowców, jednak nigdy n
na było zobaczyć rekonstrukcję

fot. Wojciech Głodek, 15 sierpnia 2015 roku

NA ZAMKU KSIĄŻ

TIWAŁ TAJEMNIC

grudniu 1942 roku zaczął organizować oddział do akcji dywersyjnych poza terenem Generalnego Gubernatorstwa "Zagra-Lin", który oznaczał grupę działającą za granicą – chodziło o uniknięcie zemsty na cywilnej - po każdej akcji dywersyjnej Niemcy rozstrzelali zakładników. Świetnie mówiący niemieckim członkowie oddziału "Zagra-Lin" przeprowadzili między innymi trzy ataki w Berlinie i Wrocławiu oraz obrzucili bombami restaurację "Nur für Deutsche" w Rydze – głównie żandarmów i SS-manów. Wyznaczono nagrodę 10 000 marek za ujęcie każdego z nich. Nie udało się aresztować żadnego z nich. Podczas Dolnośląskiego Festiwalu Tajemnic można zobaczyć rekonstrukcję ataku "Zagra-Lin" na wrocławskim dworcu głównym.

4. GRYF w ŚWIDNICY

LINIA NR 137

każdy weekend wakacji

Historyczny skład porusza się po najstarszym fragmencie tzw. Podsudeckiej Magistrali Kolejowej, której początki sięgają pierwszej połowy XIX wieku. Po prawie 20 latach na Przedgórzu Sudeckie powróciły pociągi prowadzone parowozem. Od pierwszego lipcowego weekendu – 4 i 5 lipca – lokomotywa parowa TKt48-18 z Muzeum Przemysłu i Kolejnictwa na Śląsku oraz dwa zabytkowe wagony osobowe Ci28 z 1928 roku realizują połączenia kolejowe na trasie Jaworzyna Śląska – Świdnica Miasto – Jaworzyna Śląska. W ramach Wakacyjnego Pociągu Muzealnego wyruszają dwa pociągi dziennie – poranny Gryf (legendarna bestia umieszczona w herbie Świdnicy) oraz popołudniowy Fryderyk (Fryderyk II Wielki – pruski władca, który umieścił na terenie dzisiejszej Jaworzyny Śląskiej swój ufortyfikowany obóz, w którym przebywał i od którego wzięta się historyczna nazwa miasta – Königszelt – królewski namiot). Przez ponad dwa miesiące jazd, zabytkowy skład przewiózł około dwunastu tysięcy osób do Świdnicy i z powrotem. W planach Muzeum na rok 2016 jest remont dodatkowego wagonu - aby móc przewieźć większą liczbę osób oraz jeszcze ciekawsza i zwiększona ilość takich przejazdów okolicznościowych.

fot. Wojciech Głodek, 9 lipca 2015 roku





5. OGRYZEK NA EKOJARMARKU WROCŁAW

23 września 2015 roku

Szefowie kuchni, kucharze i domowi animatorzy kuchennych przestrzeni zaproszeni przez Fundację Food Think Tank połączyli siły wraz z ekologami z Fundacji Ekorozwoju 23 września na wrocławskim placu przed kościołem św. Marii Magdaleny. Inspiracją dla akcji #Ogryzek był Sad Bioróżnorodności w Dolinie Baryczy. Zdżiczały sad w Wałkowej - matecznik odmian jabłoni i gruszy, jakich próżno szukać już w sklepach, został rekultywowany przez Fundację Ekorozwoju, by ochronić ginące gatunki drzew, dawne smaki i tradycyjne metody uprawy.



Cesarz Wilhelm, Grochówka, Malinowa, Oliwka Czerwona, Beforest, Oliwka Żółta, Szara Reneta, Reneta Baumann, Książę Albrecht Pruski i Antonówka Śmietankową to stare, lokalne odmiany, które Food Think Tank zebrał w sadzie w Wałkowej i dostarczył pod noże kucharzy, którzy przemienili je w inspirujące jabłkowe i gruszkowe dania. W przygotowaniu potraw wzięli udział między innymi Sztrass Burger, Terminal Hotel, Kiss The Cook, Dobra Karma II, Targowa craft beer and food, Mlekiem i Miodem, Folwark Ustronie, KRES, Pod Papugami, Pinola, Od Koochni, Stary Klasztor, Restauracja Przysań & Marina, Hotel Monopol, Bistro Proste Smaki,, Browar Stu Mostów, Szajnochy 11, I love to eat! i redakcja magazynu Slowly Veggie. Akcja #Ogryzek otwierała tegoroczny Ekojarmark organizowany od 15 lat przy ul. Szewskiej we Wrocławiu.

fot. (x2) archiwum Fundacji Ekorozwoju





fot. Wojciech Głodek, 18 lipca 2015 roku



6. LATO AGATOWE LWÓWEK ŚLĄSKI

17-19 lipca 2015 roku

Lwóweckie Lato Agatowe to święto poszukiwaczy skarbów Ziemi, którego główną atrakcją jest międzynarodowa giełda minerałów uważana za największą mineralogiczną imprezę w Polsce. Można zobaczyć ponad 70 stoisk prezentujących wyłącznie minerały i skamieniałości, kilkanaście wystaw tematycznych i kolekcjonerskich, stanowiska z prezentacjami cięcia i szlifowania kamieni ozdobnych oraz płukania złota. Lwóweckie Lato Agatowe odwiedza corocznie około 50 tysięcy widzów. Ekspertcy rynku gemmologicznego uznali w tym roku Lwóweckie Lato Agatowe za jedno z 30 najważniejszych wydarzeń branżowych na świecie.



fot. (x2) archwium WTWK Partynice, 9 sierpnia 2015 roku

7. OAKS LADIES DAY

TOR WYŚCIGÓW KONNYCH PARTYNICE

9 sierpnia 2015 roku

Jest takie miejsce, gdzie w otoczeniu zabytkowej architektury przechadzają się damy w kapeluszach, a panowie wyglądem przywodzą na myśl brytyjską arystokrację. Chciałoby się powiedzieć, że czas się tu zatrzymał, ale nie – czas biegnie tu w prawdziwie wyścigowym tempie!

W ubiegłym sezonie po raz pierwszy w historii rozegrana została we Wrocławiu legendarna gonitwa OAKS, jedna z najbardziej prestiżowych imprez w kalendarzu wyścigów konnych. Międzynarodowy OAKS przyciąga najlepszych dżokejów, tre-



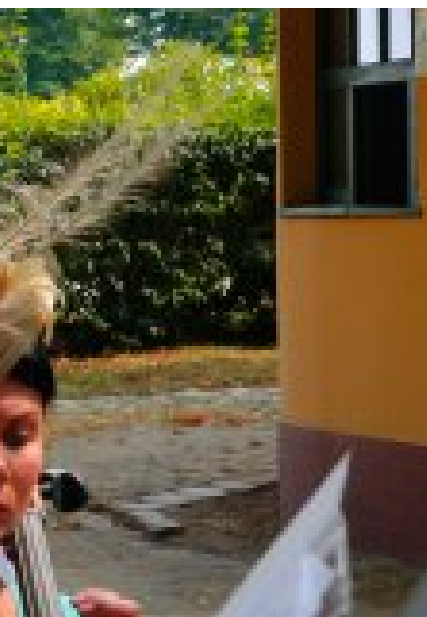


nerów oraz konie z Polski i z zagranicy. I trudno się dziwić gdyż OAKS jest jednym z najslawniejszych wyścigów obok imprez takich, jak Nagroda Rulera, St. Leger, Derby czy Wielka Warszawska. Obsada tegorocznej gonitwy Oaks to jedenaście znakomitych trzyletnich klaczy pełnej krwi angielskiej z Czech, Słowacji i Polski.

OAKS to gonitwa, w której startują same klacze, stąd tradycją OAKS jest, iż też dzień wyścigowy należy do pań. Ojczyzną tej klasycznej gonitwy jest oczywiście Wielka Brytania, gdzie po raz taka gonitwa odbyła się w 1779 roku pod nazwą Oaks Stakes. Po raz pierwszy w Polsce gonitwa dla 3-letnich klaczy pełnej krwi angielskiej



fot. (x3) archwium WTKW Partynice, 9 sierpnia 2015 roku





fot. archwium WTWK Partynice, 9 sierpnia 2015 roku



rozegrana została w 1887 roku. Do dziś taki dzień wyścigowy Angielki fetują ubierając fantazyjne nakrycia głowy. Również we Wrocławiu coraz częściej można zobaczyć takie trendy i podczas partynickiego OAKS Ladies Day mogliśmy obserwować wiele pań, które miały odwagę bawić się modą na wyścigową modłę.

8. POCIĄG DO LEŚNEJ

LINIA NR 337

19 września 2015 roku

Po raz pierwszy od 23 lat na trasie kolejowej Lubań - Leśna pojawił się pociąg pasażerski. Po zakończeniu przejazdu z Leśnej do Lubania, pociąg został skierowany do Lubania. Po raz pierwszy od 23 lat na trasie kolejowej Lubań - Leśna pojawił się pociąg pasażerski. Po zakończeniu przejazdu z Leśnej do Lubania, pociąg został skierowany do Lubania.

fot.Tomasz Korycki, 19 września 2015 roku



sażerski. Wszystko to z okazji obchodów 150 lecia kolei w Lubaniu. Regularne połączenia, do dziś jeżdżą tam tylko pociągi towarowe. Zainteresowanie zorganizowanym przez KD, że podstawiono największy z szynobusów, jakim dysponują KD - mający ponad 130 miejsc, nie zmieścili się bowiem do pociągu. Koleje Dolnośląskie zamiast planowanych dwóch



fot.(x3) Tomasz Korycki, 19 września 2015 roku

Jednak obchody 150 lecia kolei w Lubaniu obejmowały nie tylko przejazd nieczynną linią. Zorganizowano także widowisko uliczne przedstawiające przyjazd osadników wojskowych do Lubania oraz popularno-naukową konferencję na temat kolejnictwa w Muzeum Regionalnym. W Leśnej można było udać się na spacer "Perłowym szlakiem nad Kwisą", którego uczestnicy mogli poznać historię Leśnej oraz bardzo ciekawych wojennych i powojennych losów miasteczka, m.in. słynnych tamtejszych sztolni i Zamku Czocha oraz zobaczyć Okopy Pandurów, Marien Platz, punkt widokowy z tzw. altanki na przełom Kwisy, Zaporę Leśniańską.



9. PAMIĘCI OFIAR, LUDWIKOWICE KŁODZKIE

31 lipca - 2 sierpnia 2015 roku

Po raz 3 w Muzeum Techniki Militarnej Riese Molke S III w Ludwikowicach Kłodzkich tajemnice - Riese - Pamięci ofiar" z udziałem prawie 200 rekonstruktorów oraz m. Mieli też okazję zapoznać się z reportażem "1277" i spotkać się z jego bohaterem, Ja



fot. Wojciech Głodek

skich odbył się piknik militarny. Jego uczestnicy mogli obejrzeć widowisko "Sowiogórskie mieszkalców okolicy, którzy wcielili się w rolę ludności cywilnej, więźniów i górników. W filmie Latańskim, ostatnim żyjącym więźniem obozu w Ludwikowicach.







10. TRAMWAJ KONNY DO KSIĄŻA ŚWIEBODZICE

12-13 września 2015 roku

W drugi wrześniowy weekend nie lada atrakcję przygotowała gmina Świebodzice. Można było przejechać się prawdziwym konnym tramwajem ze świebodzickiego rynku. Trasa wiodła Traktem Książzańskim przez Bramę Lwów aż do Stada Ogierów. Po ośmiu kursach trudno powiedzieć, czy taka forma komunikacji przyjmie się tu na stałe, jednak wszystkie kursy były na razie pełne. Jak nas poinformowano w magistracie, niestety w tym roku nie planuje się już kolejnych kursów, jest jednak duża szansa, że tramwaj konny pojedzie na stałe ze Świebodzić do Książa w przyszłoroczne wakacyjne weekendy. I dobrze! Pomysł spotkał się z dużym zainteresowaniem zarówno ze strony turystów, jak i mieszkańców Świebodzić, mimo że tramwaj rzeczywisty trochę odbiegał od tego którym gmina Świebodzice pochwaliła się zapowiadając tę imprezę na swojej stronie.



fot. Wojciech Głodek
13 września 2015 roku

11. LICZYRZEPA W SZKLARSKIEJ PORĘBIE

30 sierpnia 2015 roku

Na zakończenie wakacji do Szklarskiej Poręby dotarł pociąg prowadzony p
Instytut Rozwoju i Promocji Kolejnictwa to drugi dzień projektu "Pogórze", czyli



foto: Wojciech Głodek, 30 sierpnia 2015 roku

parowozem Ol49. Pociąg "Liczerzeka" organizowany przez poznański
i wyprawy z zabytkowym parowozem w Sudety.





12. MINIEUROLAND W KŁODZKU

od 17 lipca 2015 roku

Nierzadko tak się zdarza, że czasu mamy mało, a obejrzeć, zwiedzić i uwiecznić na fotografii chcielibyśmy dużo. Problem ten towarzyszyć nam może zwłaszcza w regionach, gdzie nagromadzenie zabytków i turystycznych ciekawostek jest duże. Do takich z pewnością zaliczyć należy nasz Dolny Śląsk.





for. (x2) Wójciech Głodek, 4 lipca 2015 roku





fot. (x3) Wojciech Głodek, 4 lipca 2015 roku





I aby w tym krótkim czasie zobaczyć i wiele turystycznych atrakcji województwa dolnośląskiego, i parę interesujących przykładów światowego dziedzictwa architektury, warto zajrzeć do Kłodzka. To właśnie tutaj pojawiło się nowe miejsce do spędzania wolnego czasu – atrakcyjne i dla dorosłych i dla dzieci: park miniatur – Minieuroland. Jest tu pałac w Bożkowie, zamek Książ, wrocławski Ratusz i wiadukt w Lewinie Kłodzkim, ale również Łuk Triumfalny czy Fontanna Di Trevi.





fot. (x2) Wojciech Głodek, 4 lipca 2015 roku



fot. (x2) Wojciech Głodek, 4 lipca 2015 roku

50 | PRZYSTANEK DOLNY ŚLĄSK 3/2015



Park miniatur w Kłodzku został oficjalnie otwarty 17 lipca 2015 roku. My mieliśmy jednak okazję zajrzeć tam nieco wcześniej, kiedy jeszcze dopracowywano konstrukcje. Stąd możecie tu zobaczyć nie tylko efekt końcowy, ale też w wielu miejscach co takie konstrukcje mają w środku. A jeśli Was to zacieka, to na miejscu na pewno dowiecie się dokładniej jak buduje się takie modele.





fot. (x3) Wojciech Głodek, 4 lipca 2015 roku





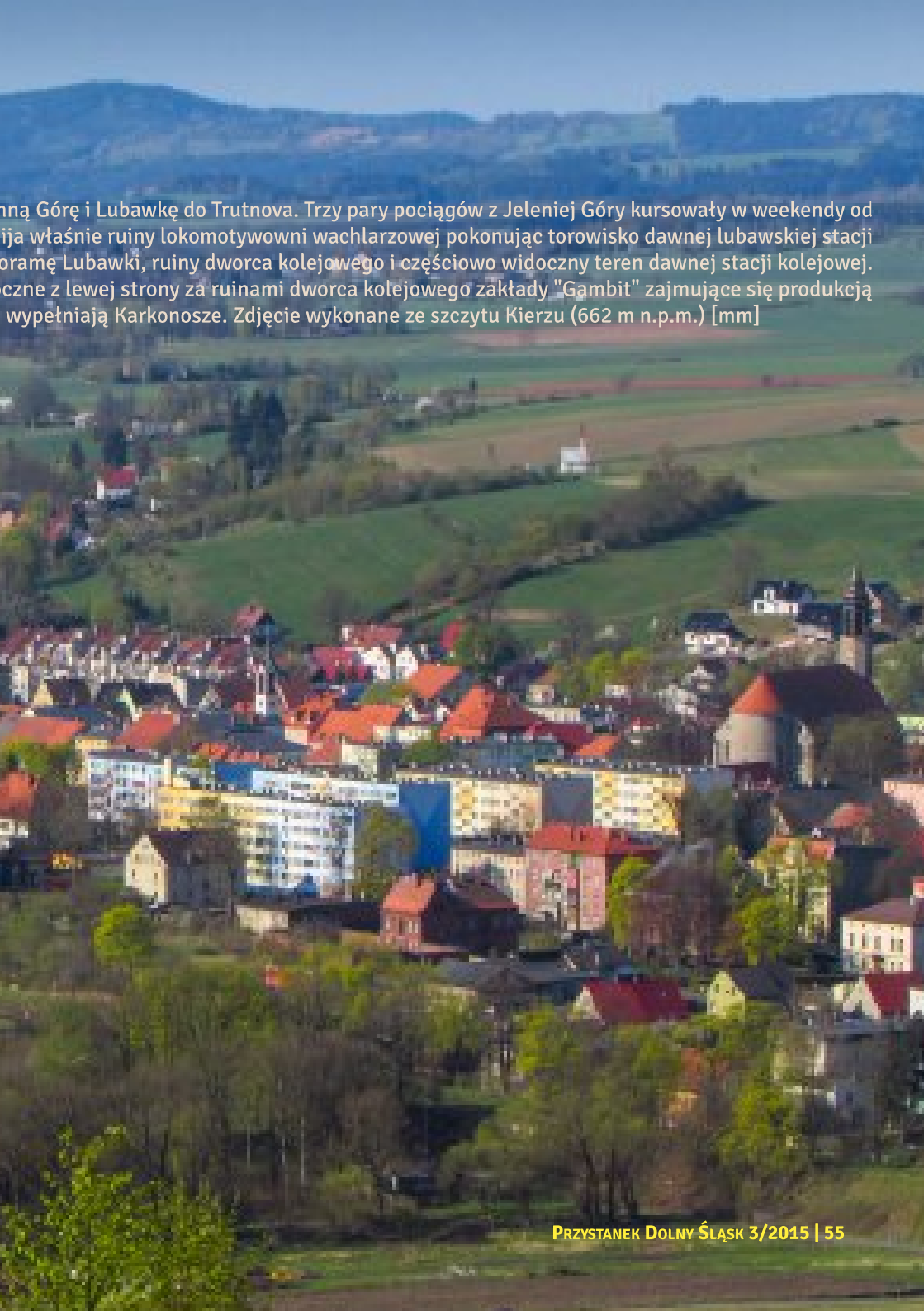
13. POCIĄG DO TRUTNOVA

każdy weekend wakacji

Jak co roku Koleje Dolnośląskie uruchamiały w wakacje weekendowe połączenie przez Kamień Śląski z początku maja do końca sierpnia. Na zdjęciu SA134-003 z porannym pociągiem do Trutnova i za moment zatrzyma się przy peronie drugim. Na zdjęciu mamy widoczną niemalże całą panoramę Trutnova. Warto zwrócić uwagę na widoczny z prawej strony kościół pw. Wniebowzięcia NMP jak i widoczne na dachu uszczelnienia i termoizolacje. W oddali można dostrzec zabudowania czeskiego Kralovca, zaś tło



fot. Maciej Mikołajczak

An aerial photograph taken from a high vantage point, looking down on a town and its surrounding landscape. In the foreground, a dense forest of green trees is visible. The middle ground shows a town with a mix of old and new buildings. A prominent feature is a large, modern apartment complex with colorful facades in shades of blue, yellow, and red. To the right, there's a church with a tall, dark spire. The background consists of rolling green hills and distant mountains under a clear blue sky. A semi-transparent text box is overlaid on the upper part of the image.

nną Górę i Lubawkę do Trutnova. Trzy pary pociągów z Jeleniej Góry kursowały w weekendy od
ija właśnie ruiny lokomotywni wachlarzowej pokonując torowisko dawnej lubawskiej stacji
oramę Lubawki, ruiny dworca kolejowego i częściowo widoczny teren dawnej stacji kolejowej.
oczne z lewej strony za ruinami dworca kolejowego zakłady "Gambit" zajmujące się produkcją
wypełniają Karkonosze. Zdjęcie wykonane ze szczytu Kierzu (662 m n.p.m.) [mm]



fot. Wojciech Głodek

14. MOTOCLASSIC WROCŁAW

ZAMEK TOPACZ

14-16 sierpnia 2015 roku

Co roku w połowie sierpnia w Zamku Topacz organizowany jest zlot pojazdów zabytkowych MotoClassic Wrocław. Zgromadzano ponad 250 zabytkowych pojazdów zarówno polskich, jak i zagranicznych, reprezentujących niemal wszystkie dekady rozwoju klasycznej motoryzacji. Obejrzało je ponad 10 tysięcy odwiedzających. Obok pojazdów można było spotkać ich właścicieli, którzy - podobnie jak obsługa imprezy - ubrani byli w stylowe, odwołujące się do odpowiednich czasów, stroje. W ramach festynu można było również podziwiać pokazy grup rekonstrukcyjnych oraz zmagania kierowców zabytkowych aut na półtora-kilometrowym torze wyścigowym.



15. FESTIWAL WIENIAWSKIEGO SZCZAWNO-ZDRÓJ

26-28 czerwca 2015 roku

Międzynarodowe Festiwale Henryka Wieniawskiego w Szczawnie-Zdroju nawiązują do dwukrotnego pobytu tego wybitnego skrzypka i kompozytora w ówczesnym Bad Salzbrunn w 1855 i 1857 roku. "Pan Wieniawski dał koncert w Salzbrunn w Kursalu i zrobił furorę... - napisał wtedy korespondent "Gazety Warszawskiej". Dziś furorę robią znakomici muzycy, którzy rokrocznie przybywają do Szczawna-Zdroju na koncerty. Na pierwszym festiwalu, w 1966 roku, wystąpiło między innymi słynne trio Witkomirskich (Maria, Wanda i Kazimierz). Tegorocznymi gwiazdami byli dwaj wirtuozi skrzypiec: Albrecht Menzel, który wystąpił podczas koncertu inauguracyjnego z Orkiestrą Symfoniczną Filharmonii Sudeckiej w Wałbrzychu oraz Victor Kuzniecowa, którego koncert z Wrocławską Orkiestrą Kameralną "Ricordanza" zakończył tegoroczny, 50. już festiwal. Nowością były koncerty promenadowe, które odbywały się codziennie wśród kwitnącej roślinności w klimatycznym parku zdrojowym.



fot. Wojciech Głodek

16. GALA PAROWOZÓW, JAW

12-13 września 2015 roku

W V jubileuszowej Gali Parowozów w Jaworzynie Śląskiej po
na Śląska lokomotywą Tkt48-18 uczestniczyły parowozy z Ni
oraz polskiego Wolsztyna (Ol49-69).



fot. Jan Gąsior

ORZYNA ŚLĄSKA

za reprezentującą Muzeum Przemysłu i Kolejnictwa
emiec (BR52 8177 i 8131) i Czech (423.0145 i 213.901)



A photograph of a high-speed train, likely a TGV, moving through a railway station. The train is white with yellow accents and is positioned in the lower half of the frame. Above the train, there is a complex network of overhead power lines and support structures. The background shows some trees and a clear sky. The overall scene is captured in a slightly blurred, dynamic manner.

17. ZŁOTY POCIĄG

18 sierpnia bieżącego roku pojawiła się w mediach informacja o dwóch takich, co znaleźli, przekonali, innych nie; dla części stanowili echa zakończonego ledwie dzień wcześniej Festiwalu, od tego festiwalu ciekawszą; niektórzy z nich się śmiali, inni spakowali plecaki i ruszyli. Początkowo anonimowi znalazcy, kontaktujący się tylko za pośrednictwem prawników, uważniej przeglądali dokumenty, zaś początkowi entuzjaści odkrycia poczęli bardziej zamieszaniem wokół niego. Później pojawiły się inne ciekawostki, tajemnicze tunele w Wrocławiu, pojawił się na kilku wałbrzyskich reklamach i pociągach Kolei Dolnośląskich i usłyszymy... Co i gdzie naprawdę się znajduje nadal nie wiemy, na pewno jednak Wałbrzeje wykorzysta, bo to naprawdę warto obejrzenia – nie tylko z uwagi na Złoty Pociąg – m

fot. Wojciech Głodek, 29 sierpnia 2015 roku



...ażli legendarny Złoty Pociąg. I się zaczęło... Jednych
festiwalu Tajemnic, dla części zaś – atrakcję znacząco
w miejsce rzekomego odkrycia (i ukrycia zarazem).
w końcu się ujawnili; sceptycznie nastawieni zaczęli
niż samym zdarzeniem fascynować się medialnym
e i korytarze, Złoty Pociąg pomieszał się ze złotem
(jak na zdjęciu) i zapewne jeszcze o nim przeczytamy
zych ma swoje pięć minut. Mamy nadzieję, że dobrze
iasto.



GOŁĘBNIK W MIETKOWIE

Ciekawy i wyjątkowy element architektury wiejskiej - gołębnik w Mietkowie - mały, drewniany domek dla ptaków stojący na wysokim słupie. Niespotykany gołębnik pochodzący z XIX wieku zachował się w Mietkowie i stoi dumnie na środku ogólnodostępnego placu firmy Komex. Gołębnik jest pomnikiem historii i kultury tego obszaru, gdzie jeszcze do początków XIX wieku dominowało budownictwo drewniane. Obiekt znajduje się na trasie szlaku rowerowego Eurovelo nr 9, Mietków ul. Kolejowa 25. [aw]

ZALEW MIETKOWSKI

To największy w województwie dolnośląskim zbiornik wodny. Sztucznie utworzony przez wybudowanie zapory na rzece Bystrzycy, około 25 km na południowy zachód od granic Wrocławia. Geograficznie położony na Równinie Świdnickiej, w przecinającej ją Dolinie Bystrzycy i na terenie Parku Krajobrazowego Dolina Bystrzycy. Zbiornik ma powierzchnię ok. 9,29 km² i pojemność 65 mln m³ (według niektórych danych – do 70,5 mln m³) oraz maksymalną głębokość 13 metrów.

Do jego budowy przystąpiono w roku 1974, a wypełnianie zbiornika zakończyło się w 1986. Ziemno-betonowa tama ma długość aż 3,2 km i wysokość 17 m, a jedną z największych atrakcji jest betonowa zaporą. Jezioro pełni funkcję zbiornika retencyjnego. Z dna zalewu wydobywane jest także kruszywo, co dodatkowo pogłębia dno. Spuszczenie wody i remont miały obiektu miejsce w roku 2007 i 2011. Zbiornik Mietkowski pełni także funkcję łowiska pod zarządem Polskiego Związku Wędkarskiego. Do ryb zamieszkujących obszar należą sandacze oraz leszcze, a także karpie, liny, szczupaki i okonie.



fot. Agnieszka Wesółowska



fot. Agnieszka Wesołowska



Zalew jest także siedliskiem wielu gatunków ptaków i roślin, stąd objęto wodę i rozległe plaże obszarem chronionym Natura2000. Na zbiorniku obowiązuje całkowity zakaz kąpieli, ale dopuszczalna jest turystyka wodna i sportowa niewymagająca silników spalinowych. Corocznie odbywają się na nim regaty żaglowe, zawody surfingowe, kitesurfingowe, a na co dzień można skorzystać z wypożyczalni kajaków, rowerów wodnych, łódek czy żaglówek.

Z Borzygniewu do Mietkowa można wybrać się po wale na pieszy lub rowerowy spacer na zaporę - po ścieżce edukacyjnej. Na przystani można skorzystać ze szkoły surfingowej, napić się herbaty czy przenocować na polu campingowym. Natomiast od strony Domanic i Mianowa uprawiać wędkarstwo oraz podziwiać wspaniałą panoramę Borzygniewu.

Do Mietkowa można wygodnie dojechać pociągiem z Wrocławia i Wałbrzycha - kilkanaście połączeń w ciągu doby. [aw]



JARMARK BOŻONARODZENIOWY W LUBANIU

19 grudnia 2015 roku (sobota)

Gdzie kupić unikatowy prezent, gdzie znaleźć tradycyjne smakołyki i naturalne produkty? W przedświąteczną sobotę, tj. 19 grudnia 2015 r. w samym sercu Lubania na piątym już Jarmarku Bożonarodzeniowym zorganizowanym przez Łużyckie Centrum Rozwoju. Każdego, kto chce poczuć prawdziwie świąteczną atmosferę Świąt Bożego Narodzenia oraz szuka oryginalnych prezentów dla najbliższych zapraszamy na lubański rynek. W doskonałych humorach będzie można rozkoszować się świątecznym nastrojem. To wydarzenie dla całych rodzin, kultywujące i wspierające regionalną tradycję, promujące lokalnych artystów, twórców, amatorów, miło-



śników piękna i rękodzieła. Kramarze i wystawcy z regionu oferować będą tradycyjne smakołyki, eko-jedzenie oraz przepiękne ozdoby. Różnorodność wystawców sprawi, że przygotowane przez nich kramy i stoiska będą kusić odwiedzających i jednocześnie cieszyć różnobarwnymi dekoracjami, upominkami i przenikającą wonią świątecznych specjałów. Znajdziemy tu tradycyjne pyszności, jak również ciekawe inspiracje na prezent dla naszych bliskich. Miłośnicy rękodzieła będą mieli okazję przyrzeć się powstawaniu tych wyjątkowych cudeniek w rękach mistrzów. Rajem dla smakoszy będzie bogata oferta wyśmienitych produktów, od tradycyjnych wędlin, szynek, pasztetów, po aromatyczne pierniki i przepyszne ciasta oraz wiele innych. Wszystko za sprawą wystawców, wśród których będą m.in. rękodzielnicy, przedsiębiorcy, uczniowie, przedstawiciele organizacji pozarządowych, klubów. Jak co roku lubański rynek zatętni życiem i kolorami. Już dziś zapraszamy wystawców, mieszkańców i turystów, dzięki którym poczujemy wyjątkowy magiczny klimat zbliżających się świąt. [ŁCR]





GIEŁDA STAROCI, NUMIZMATÓW I OSOBLIWOŚCI

4 października (niedziela), 6 grudnia (niedziela) 2015 roku

Gięlda Staroci od ponad ćwierćwiecza gromadzi w każdą pierwszą niedzielę miesiąca tłumy Świdniczan oraz przyjeżdżających z całego Dolnego Śląska kolekcjonerów, łowców okazji i miłośników rzeczy, których w sklepach już kupić nie można. Stałe spotkania mają w Świdnicy kolekcjonerzy numizmatów, pocztówek, birofilisci i filateliści. Kupić można meble, dzieła sztuki i biżuterię, stare zegary oraz akcesoria i części służące do przywracania starym przedmiotom ich dawnego blasku. Świdnicka Gięlda jest jedną z trzech najstarszych w Polsce i drugą co do wielkości na Dolnym Śląsku.



DNI GÓR

od 2 do 7 listopada 2015 roku

Organizatorzy imprezy zapraszają miłośników wypraw i przygody do udziału w Dniach Gór. W programie jak zawsze spotkania ze zdobywcami najwyższych szczytów, konkursy plastyczne i wokalne, wystawy zdjęć i wycieczki.

JARMARK BOŻONARODZENIOWY

od 11 do 22 grudnia 2015 roku

Rokrocznie miasto Świdnica organizuje imprezę grudniową pod nazwą Świdnicka Kolęda – w roku 2015 będzie to dziewiąta edycja tego wydarzenia. Głównym



fot. (x2) arch. UM Świdnica



elementem Świdnickiej Kolędy jest Jarmark Bożonarodzeniowy, który z roku na rok cieszy się coraz większą popularnością zarówno wśród wystawców, jak i kupujących. Do dyspozycji wystawców oddanych będzie ok. 40 stanowisk w drewnianych domkach wystawienniczych, które staną w świdnickim Rynku. W programie Świdnickiej Kolędy zawsze znajduje się wiele atrakcji dla dużych i małych. Nie brakuje występów, koncertów, wystaw i konkursów. Każdego roku podziwiać można ruchomą szopkę przygotowaną przez Młodzieżowy Dom Kultury. Świdnicki Ośrodek Sportu i Rekreacji przygotowuje kolędę na sportowo zapraszając do wspólnego kolędowania przy gorącym barszczyku i pieczeniu kiełbasek. Podczas Kolędy każdy znajdzie coś atrakcyjnego dla siebie. Na zakończenie Jarmarku, tradycyjnie już, zaprosimy do wspólnego kolędowania podczas wigilii wszystkich Świdniczan. [umś]



fot. arch. UM Świdnica



Giełda Staroci, Numizmatów i Osobliwości, fot. Wojciech Głodek, 2 sierpnia 2015 roku

Dworzec dawnej Kolei Wrocławsko-Świdnicko-Świebodzickiej, jednej pierwszych na Śląsku, dziś po kapitalnym remoncie - znów zachwyca przejeżdżających do Świebodzic.
fot. Wojciech Głodek, 30 sierpnia 2014 roku





KRAMSTOWIE

ŚLĄSCY ROCKEFELLEROWIE

Rafał Wietrzyński



POCZĄTKI RODU I JEGO PROTOPLASTA: CHRYSTIAN GOTTLIEB KRAMSTA (1744-1804)

Wielu badaczy przeszłości Świebodzic uważa dzisiaj, że największe piętno na przeobrażeniach, jakie w XIX stuleciu dokonały się w krajobrazie architektonicznym i przemysłowym tego miasta, odcisnęła rodzina von Kramsta - wielkich przemysłowców niemieckich, którzy swego czasu stali się jedną z najbogatszych i najbardziej wpływowych rodzin Dolnego Śląska.

Kariera Kramstów jest naprawdę zdumiewająca. W ciągu kilku pokoleń z przeciętnej i niczym nie wyróżniającej się rodziny, Kramstowie stali się wielkimi magnatami finansowymi, w posiadaniu których znajdowało się wiele zakładów przemysłowych i przedsiębiorstw mechanicznych na Dolnym Śląsku (fabryki te przynosiły im ogromne zyski). Dzięki swojej ogromnej fortunie Kramstowie, niekiedy nazywani ŚLĄSKIMI ROCKEFFELERAMI, stali się bardzo szybko głównymi inicjatorami wielu rozwojowych inwestycji na terenie Śląska. Możemy m.in. zawdzię-

czać im fakt, że linia kolejowa z Wrocławia w kierunku Sudetów, budowana na początku lat 40. XIX w., kończyła się właśnie w Świebodzicach. W okolicach tego miasta znajdowała się wówczas większość ulokowanego przez nich kapitału.

O majątności tego rodu może świadczyć również fakt, że w ciągu kilkudziesięciu lat swojej działalności dorobili się oni również 10 wielkich majątków ziemskich (dworów i pałaców) w rejonie Świebodzic, Świdnicy oraz Strzegomia. W Świebodzicach Kramstowie wywarli również decydujący wpływ na społeczność, która je zamieszkiwała. Jednak wpływ ten był czasami bardziej negatywny niż pozytywny. Wyzysk, nędza, głód i bunty tkaczy to podstawowe przejawy rozwoju fabryk Kramstów oraz pomnażania ich rodzinnej fortuny. Za zarobione pieniądze rodzina kupiła sobie nawet na przełomie lat 50. i 60. XIX stulecia tytuły szlacheckie.

Za założyciela (protoplastę) świebodzickiej rodziny von Kramsta jest dzisiaj uważany Chrystian Gottlieb (zw. Starszym, niem. Ältere), który



przyszedł na świat w Świebodzicach w dniu 15 października 1744 r. w rodzinie miejscowego rzemieślnika-kuśnierza Johanna Georga Kramsta oraz jego żony - Anny Heleny.

Sama rodzina Kramstów wywodziła się z niewielkiego miasteczka Chramost położonego w północno-zachodnich Czechach, od którego zapewne pochodzi nazwa samego rodu. W okresie Wojny Trzydziestoletniej (1618-1648), w wyniku prześladowań protestantów, Kramstowie byli zmuszeni do opuszczenia rodzinnych stron i przeniesienia się w inne miejsce. Osiedlili się wówczas (ok. 1620 r.) na Dolnych Łużycach w miasteczku Wojrowice (niem. Hoyerswerda), gdzie trudnili się warzeniem piwa. W tym też okresie w zapiskach historycznych pojawia się dwuczłonowa nazwa rodziny jako Kramsta-Slobodnik.

Na początku lat 40. XVIII w., po wkroczeniu do Świebodzic wojsk pruskich i przywróceniu w mieście swobód praktyk religijnych, osiedlili się tu także członkowie opisywanej rodziny – Jo-

hann Georg Kramsta oraz jego małżonka Anna Helena z domu Ullman, którzy postanowili zająć się prowadzeniem zakładu kuśnierskiego. Z zachowanych źródeł pochodzących z końca XVIII wieku wynika, że w Świebodzicach działało wówczas 9 kuśnierzy, którzy stanowili pod względem liczebności rzemieślników piątą grupę zawodową w mieście (po szewcach – 20 członków, rzeźnikach i krawcach – po 12 osób oraz piekarzach – 10).¹

Z roku na rok biznes rodzinny rozwijał się, a sami Kramstowie zyskiwali coraz większe poparcie i uznanie wśród mieszkańców miasta. Przykładem na to może być kariera Chrystiana Gottlieba Kramsta, który zaczynał od kuśnierza, by stać się znanym lokalnym przedsiębiorcą oraz dosłużyć się ważnej funkcji radcy prawnego (niem. Stadtvogt) w zarządzie Świebodzic. Ze związku małżeńskiego zawartego z Marią Roseną Klein doczekał się aż czterech synów, także wielkich przedsiębiorców, którzy poprzez swoje działania kształtowali wizerunek gospo-

1. F. Biały, B. Turoń: Historia Świebodzic do końca XVIII w. [700 lat Świebodzic, materiały z sesji popularnonaukowej w Świebodzicach, Świebodzice-Wałbrzych-Wrocław 1979]



darczy Dolnego Śląska w 1 połowie XIX stulecia. Chrystian Gottlieb Kramsta zmarł w Świebodzicach w dniu 9 sierpnia 1804 r. Prawdopodobnie pochowany został na terenie nieistniejącego już cmentarza, który dawnej znajdował się w okolicy dzisiejszej ulicy Bolesława Prusa i ul. Szkolnej w Świebodzicach.

CHRYSTIAN GOTTLIEB KRAMSTA ZW. MŁODSZYM (1776-1838)

Chrystian Gottlieb Kramsta zwany Młodszym (niem. Jüngere) nosił takie same imiona, jak jego ojciec, dlatego w dzisiejszych czasach te dwie postacie są czasami mylone przez historyków. Nasz bohater urodził się 26 lutego 1776 r. w Świebodzicach i jest obecnie uważany za jedną z najbardziej wpływowych postaci w rodzinie wielkich przemysłowców. Wielu współczesnych badaczy uważa go za pierwszego wielkiego fabrykanta w dziejach tego miasta, a także za seniora rodu, który przewodniczył założonej przez siebie pod koniec XVIII w. pierwszej znaczą-

cej firmie handlowej w Świebodzicach zajmującej się handlem płótnem (niem. Leinengroßhandels C. G. Kramsta).

W sprawy rodzinnego biznesu Chrystian Gottlieb Kramsta był zaangażowany już od najmłodszych lat. Matka na przykład informację z roku 1791, kiedy to razem ze swoim ojcem prowadził działalność handlową polegającą na skupie przędzy włókienniczej, a następnie jej dalszej odsprzedaży lokalnym tkaczom-chałupnikom. Interes z roku na rok rozkręcał się, o czym świadczy m.in. fakt, że kilka lat później – w 1797 r. – Kramstowie zdecydowali się na otwarcie pierwszego domu handlowego w Świebodzicach. Handlowano w nim głównie płótnem i materiałami zakupionymi od miejscowych tkaczy.²

Nieco później – na początku XIX wieku – rodzina przemysłowców ze Świebodzic postanowiła rozszerzyć swoją działalność produkcyjną w pobliskiej Pełcznicy, gdzie około 1820 r. wybudowany został kompleks budynków przemysłowych, tj. farbiarnia, magiel

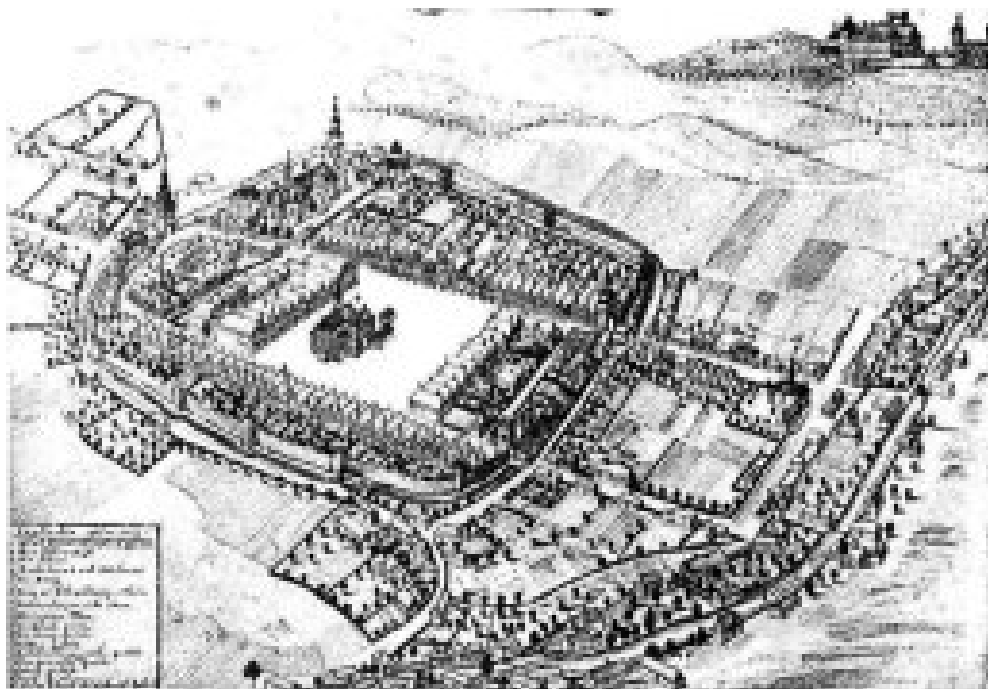
2. Przemysł włókienniczy firmy Kramstów [Świebodzice – dzieje miasta, nr 7(200) z lipca 2014].

wodny, suszarnia i folusz. Obiekty te posłużyły nie tylko do obróbki płótna, ale także do wyrobu materiałów lnianych i bawełnianych.

Chrystian Gottlieb Kramsta nie ograniczał swojej działalności tylko do obszaru rodzinnych Świebodzic i jej najbliższych okolic. Dzięki jego inicjatywie i zaangażowaniu przemysł włókienniczy rozkwitał także w rejonie

Bolkowa oraz Kamiennej Góry, gdzie powstało kilka dużych inwestycji rodowych. Już w 1809 r. – wraz ze swoim młodszym bratem Ernestem Heinrichem – zdecydował się na założenie fabryki lnu w nieodległym Bolkowie oraz bielarni w Wierzchosławicach (1819 r.), zaś w 1832 r. udało mu się uruchomić drugą na Dolnym Śląsku wielką przędzalnię mechaniczną w Marciszowie

3. Pierwszą mechaniczną przędzalnię lnu w Europie (poza Anglią) uruchomił w Watbrzychu w 1818 r. kupiec J.G.W. Alberti.



Ogólny widok Świebodzic z połowy XVIII w. (sztych F.B. Wernera) / archiwum autora



koło Kamiennej Góry.³ Przędzalnia ta wyposażona w najnowocześniejszą – jak na tamte lata – technologię angielską, stanowiła również istotny fenomen przemysłowy w historii dolnośląskiego włókiennictwa. W przeciągu kilkunastoletniej działalności nastąpił bardzo szybki (pomimo pożaru) rozwój fabryki, w której w 1849 r. było zatrudnionych 141 pracowników, a sa-

ma przędzalnia liczyła 2300 wrzecion.

Chrystian Gottlieb Kramsta zmarł 12 listopada 1838 r. w Świebodzicach. Jeszcze przed swoją śmiercią sporządził testament, w którym zapisał dość pokaźną darowiznę pieniężną dla najbardziej potrzebujących mieszkańców naszego miasta, tutejszych szkół (ewangelickiej oraz katolickiej), kościoła ewangelickiego oraz na budowę no-



Zakłady Kramstów w Petznicy koło Świebodzic na początku XX wieku / archiwum autora



Przedwojenne zdjęcie przedstawiające mechaniczną przędzalnię Kramstów w Marciszówko koło Kamiennej Góry (założoną w 1832 r.). Była to druga tego typu fabryka w Europie (po przędzalni J.G.W. Albertiego w Wałbrzychu) / źródło: www.dolny-slask.org.pl

wego cmentarza. Warto tutaj wspomnieć, że dzięki zarobionej fortunie Chrystian Gottlieb Kramsta kupił sobie również (tuż przed śmiercią) okazały pałac w Pastuchowie koło Świdnicy. Było to w lutym 1838 r.

KARL FRIEDRICH KRAMSTA (1779-1819)

Urodził się w Świebodziach w 1779 r. Z zawodu był kupcem, co w połączeniu z osobistą determinacją, zaangażowaniem i dążeniem do wyznaczonych

sobie celów uczyniło go w niedługim czasie bardzo zamożną i cenioną osobą w lokalnej społeczności. Nie bez przyczyny można go uznać za jedną z najbardziej wpływowych i przedsiębiorczych osób w historii dziewiętnastowiecznych Świebodzi. To właśnie on w 1809 r. uruchomił na terenie miasta wielką tkalnię lnu i płótna, w której zatrudnienie znalazło z czasem 1300 tkaczy.

Dzięki dobrze prosperującemu biznesowi Karl Friedrich Kramsta zdobył



sobie uznanie wśród lokalnych władz i mieszkańców miasta, co zaowocowało tym, że w 1809 r., w pierwszych wolnych wyborach samorządowych do władz Świebodzic, został mianowany przewodniczącym tutejszej Rady Miasta (10 czerwiec 1809 r.)

Wielka tkalnia Kramstów znajdowała się na miejscu dzisiejszej kamienicy przy ul. Żeromskiego 2. Dała ona początek wielkiemu koncernowi włókienniczemu w mieście. Prawdopodobnie w 1835 r. fabrykę tą wizytowała nawet sama caryca Charlotta z rodu Hohenzollern (żona cara rosyjskiego – Mikołaja I Romanowa), która gościnnie zawitała wówczas do Świebodzic. O dawnej historii budynku (jako fabryki włókienniczej) przypominają dziś dwie płaskorzeźby umieszczone po bokach głównej bramy. Przedstawiają one prządkę i tkacza, dwa atrybuty przemysłu włókienniczego, który uczynił Kramstów najbogatszą rodziną na Śląsku. Kolejne godne uwagi płaskorzeźby widoczne są w górnej części kamienicy. Obrazują one proces powstawania tkaniny.

Powstanie tak wielkiej inwestycji

na tych terenach było zbawienne dla wielu mieszkańców Świebodzic i okolic. Fabryka Kramstów nie tylko dawała zatrudnienie, ale także skutecznie potrafiła sprostać konkurencyjnym wyrobom z Anglii, które w tym okresie zalewały tutejszy rynek. Produkty ze świebodzickiej przędzalni już wówczas zdobywały swoje poczesne miejsce na wielu rynkach Europy, a w późniejszym czasie były eksportowane do Kuby, Meksyku i Ameryki Południowej. Jednak warunki pracy w fabrykach Kramstów do łatwych nie należały. Zatrudnienie w nich znajdowało przede wszystkim ludność napływowa z terenów wiejskich oraz tkacze-chałupnicy z okolicznych wiosek, którzy nie mogąc dostosować się do nowych technik produkcji, wymogów rynku oraz konkurencyjności zagranicznych towarów (głównie tych z Anglii, gdzie mechanizacja produkcji znacznie obniżyła koszty wytwarzania tkanin), zmuszeni zostali do zamknięcia swoich domowych warsztatów i szukania zatrudnienia w powstających wówczas fabrykach bogatych kapitalistów. Praca w nich trwała nawet po kilkanaście godzin na



dobę, a zarobki były nędzne. Tkacze dolnośląscy musieli nie tylko podjąć wyścig z postępującą mechanizacją produkcji, ale - co gorsze - często zgadzali się na niższe płace i wydłużony czas pracy. To oczywiście rodziło frustrację i niezadowolenie wśród rzeszy zatrudnionych, by w końcu doprowadzić do wielkich niepokojów społecznych, których kulminacją na Pogórzu Sudeckim nastąpiła w latach 40. XIX stulecia.

Pomimo świetnie zapowiadającej się kariery znakomitego przedsiębiorcy, Karl Friedrich nie cieszył się zbyt długo życiem. Zmarł we wrześniu 1819 r., w wieku niespełna 40 lat. Po jego śmierci interes rodzinny poprowadzi-

li pozostali członkowie rodziny wraz z wdową po zmarłym – Joanną Heleną z domu Zimmer (1786-1859).

GEORG GOTTLÖB KRAMSTA (1782-1850)

Georg Gottlob Kramsta, wielki przemysłowiec i przedsiębiorca ze Świebodzic, uważany jest dzisiaj za największego i najwybitniejszego przedstawiciela rodziny Kramstów. Urodził się w Świebodzicach 20 lipca 1782 r. Jego ojcem był Chrystian Gottlieb Kramsta zw. Starszym, matką zaś Maria Rosena Klein. W 1805 r. Georg poślubił o dwa lata młodszą od siebie Krystynę Dorotę z domu Krebs (1784-1837), córkę Johanna Gottfrieda - skar-



Przędka i tkacz – dwie płaskorzeźby umieszczone na ścianie kamienicy przy ul. Żeromskiego 2 w Świebodzicach. W budynku tym funkcjonowała niegdyś jedna z największych w tym regionie tkalni zarządzanych przez Karla Friedricha Kramsta / fot. archiwum autora



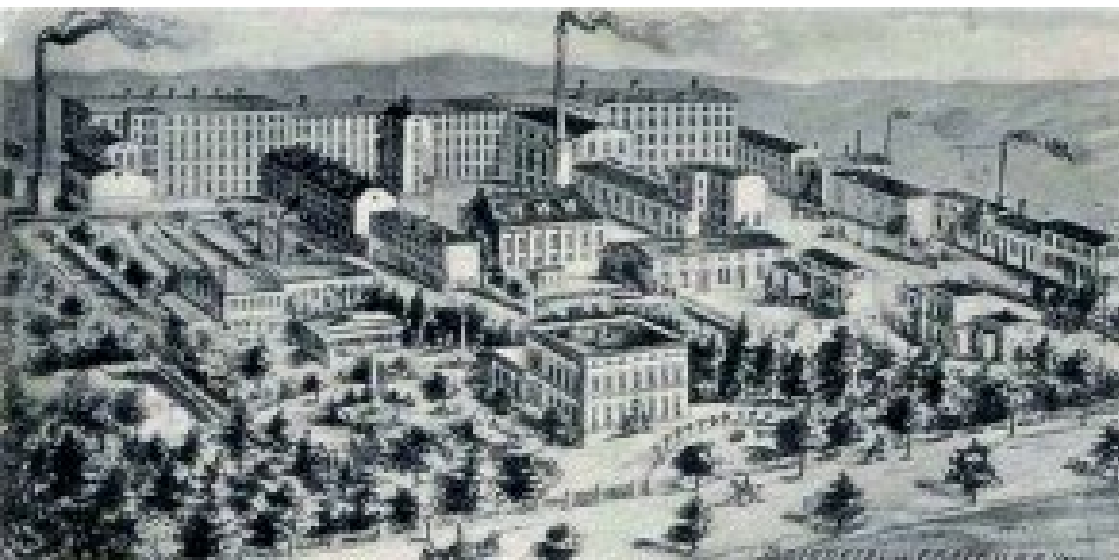
Georg Gottlob Kramsta jako tajny królewski radca handlowy / archiwum autora

bnika Hochbergów z Książa.

Georg Gottlob z wielkim powodzeniem kontynuował rodzinną tradycję pomnażania i inwestowania familijnego kapitału. Stojąc na czele utworzonej przez siebie spółki akcyjnej pod nazwą „Kramsta i Synowie” (niem. Kramsta und Söhne), podjął się szeregu kolejnych dużych inwestycji w Świebodzicach oraz poza jego granicami. Za jego wstawiennictwem już w latach 20. XIX w. powstały w Lipsku i Hamburgu domy handlowe Kramstów. Nieco później

rodzina doczekała się także oddziału w Nysie, gdzie zajmowano się skupem przędzy od okolicznych tkaczy, a także przedstawicielstwa w Nowym Jorku. W 1827 r. uruchomił on w Świebodzicach kolejny zakład – tym razem krochmalnię (niem. Stärkefabrik), w której produkowano krochmal dla potrzeb przemysłu włókienniczego, zaś kilka lat później - w 1835 r. - Georg Gottlob postanowił na terenach odkupionych od świebodzickiego szpitala wybudować swoją następną wielką przędzalnię mechaniczną,⁴ której lokalizacja nastąpiła przy dzisiejszej ulicy Strzegomskiej (dawny zakład „Silena” będący spadkobiercą dawnych tradycji włókienniczych w naszym mieście). Dzięki pomysłowości i zaangażowaniu rodziny Kramstów zakład ten w bardzo szybkim czasie stał się jedną z najnowocześniejszych przędzalni na terenie Dolnego Śląska, w której zatrudnienie znalazło z czasem ponad 1000 pracowników. Wyposażenie przędzalni stanowiło 13.200 wrzecion. W 1871 roku fabryka ta stała się częścią Śląskiego

4. Pierwszą swoją wielką przędzalnię mechaniczną Kramstowie uruchomili w 1832 r. w Marciszowie koło Kamiennej Góry.

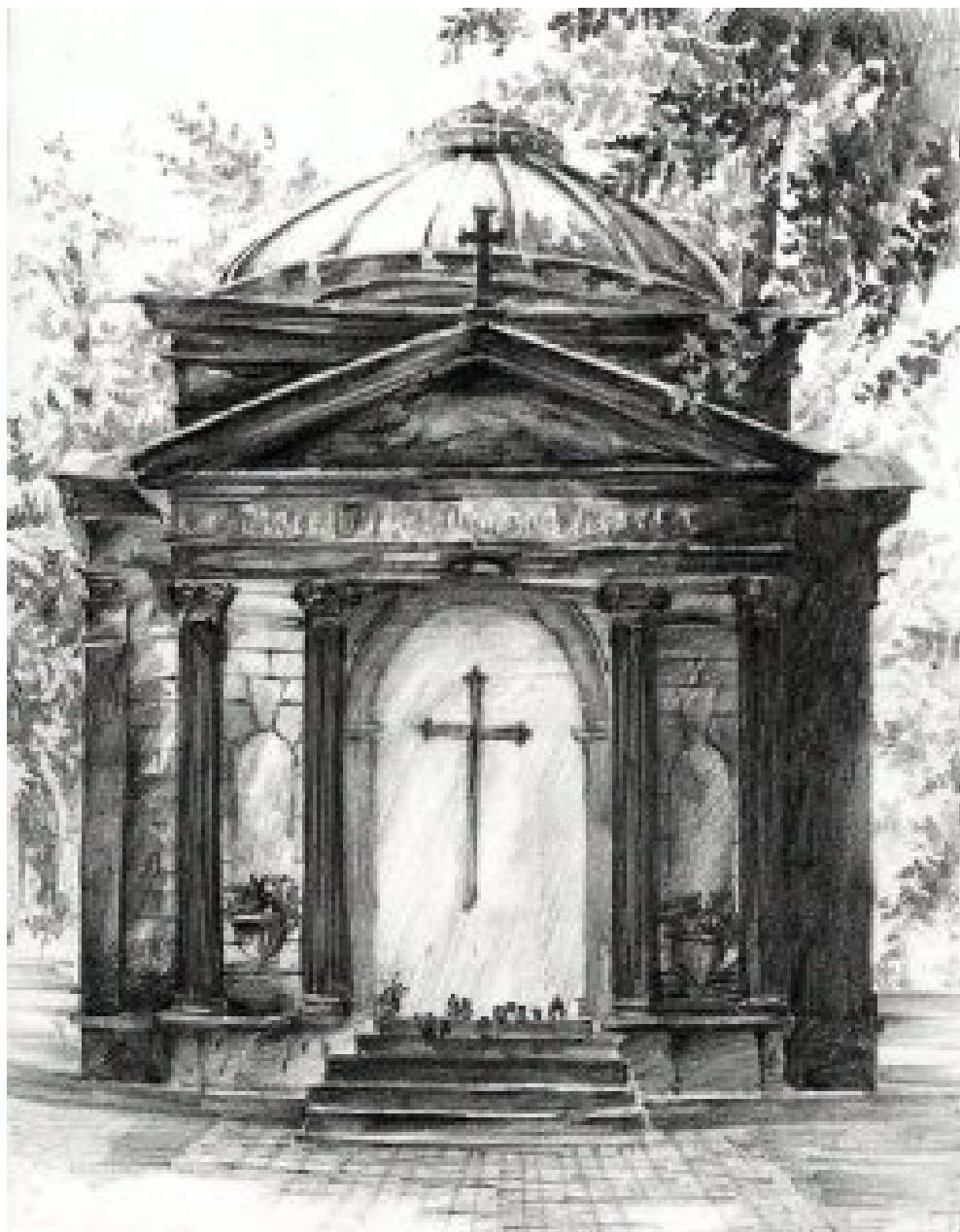


Wielka przedzalnia Kramstów w Świebodzicach wybudowana po 1835 r. (dawna Silena) / archiwum autora

Przemysłu Lniarskiego. Dzięki szybkiemu rozwojowi i unowocześnianiu produkcji dokonywało się przejście z produkcji manufakturowej do czysto przemysłowej, rozwijanej tutaj na szeroką skalę. Jednak rozwijający się w dolnośląski przemysł włókienniczy był przyczyną wyzysku i nędzy tysięcy zwykłych tkaczy. Sam rozwój zakładów w Świebodzicach odbywał się kosztem zatrudnionych w nich ponad tysiąca robotników. W przeciągu kilku lat (od 1842 do 1844) zarobki pracowników

w fabrykach rodziny Kramstów spadły z 23 do 15 groszy tygodniowo. Ten pogłębiający się kryzys i głód wśród tkaczy dolnośląskich był przyczyną wielkiego buntu, jaki miał niebawem nadejść.

W 1844 r. całym światem wstrząsnęły wypadki, jakie rozegrały się na Pogórzu Sudeckim. Setki tkaczy z okolic Pieszyc i Bielawy (około 30 km na południowy wschód od Świebodzic) odmówiło świadczenia swoich usług pracowniczych, niszcząc przy tym sprzęt fabryczny i domagając się pod-





wyższenia swoich nędznych zarobków. Powstanie bardzo szybko rozniosło się do innych ośrodków przemysłowych, docierając także do granic Świebodzic. Dopiero na wezwanie nielicznej grupy bogatych kapitalistów garnizony pruskie stłumiły krwawo bunt. Jedną z rodzin, która się przyczyniła do tych tragicznych wydarzeń, byli Kramstowie.

Georg Gottlob Kramsta angażował się także w szereg innych znaczących przedsięwzięć gospodarczych rozwijanych na terenie Dolnego Śląska. Między innymi w latach 40. XIX stulecia opracował własny projekt budowy linii kolejowej, który miał połączyć Świebodzice z Wrocławiem przez Środę Śląską. Realizacja planu jednak nigdy nie doszła do skutku. Ale to właśnie temu z Kramstów możemy zawdzięczać fakt, że linia kolejowa z Wrocławia w kierunku Sudetów, budowana na początku lat 40. XIX wieku, kończyła się właśnie w Świebodzicach. W okolicach tego

miasta znajdowała się wówczas znaczna część ulokowanego przez Kramstów kapitału. Za swoje wielkie osiągnięcia gospodarcze i rozwojowe Georg Gottlob Kramsta był dwukrotnie wyróżniany wysokimi odznaczeniami państwowymi (w 1827 r. i 1838 r.), zaś w 1827 r. odznaczony został honorowym tytułem tajnego radcy handlowego.

Znakomity przemysłowiec zmarł 15 kwietnia 1850 r. Jego ciało spoczęło w rodzinnym grobowcu na cmentarzu komunalnym przy ul. Wałbrzyskiej w Świebodzicach. Po jego śmierci spółkę rodzinną poprowadzili synowie: Eduard (1810-1875) oraz Gustav (1815-1869). Z rodzinnego interesu wycofał się natomiast najmłodszy z braci Emil, który po śmierci ojca postanowił osiąść na swoich włościach w Udaninie. Warto tutaj wspomnieć, że Georg Gottlob Kramsta pozostawił po sobie ogromną fortunę, która jeszcze za jego życia uczyniła go najbogatszym człowiekiem na Dolnym Śląsku.

Na sąsiedniej stronie: Kaplica grobowa rodziny Kramstów z 1849 r. na cmentarzu komunalnym w Świebodzicach. Grobowiec ten ufundowany został przez Ernesta Henricha Kramsta, który jednak nie został w nim pochowany ze względu na swoją wczesną śmierć
szkic: Marzena Bednarczyk / archiwum autora



ERNEST HEINRICH KRAMSTA (1784-1845)

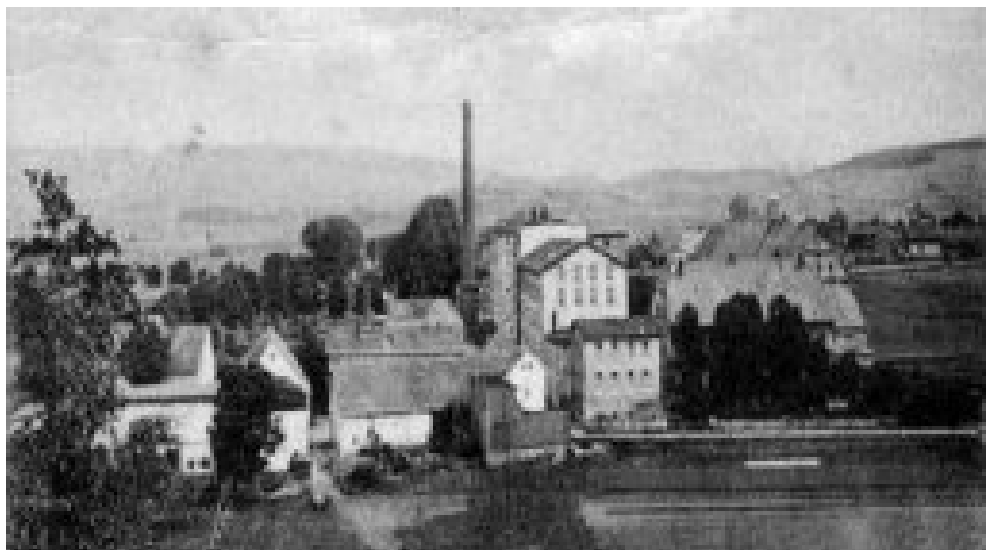
Urodził się w Świebodzicach 12 VIII 1784 r. Był najmłodszym synem Chrystiana Gottlieba Kramsty oraz jego żony Marii. W wieku 27 lat poślubił swoją wybrankę – Henrietę E. Krebs. Cała uroczystość ślubna odbyła się 9 I 1811 r. oczywiście w Świebodzicach. Z małżeństwa tego Ernest Heinrich doczekał się trzech synów: Ernesta Friedricha, Ernesta Hugo (1826-1860) oraz Ernesta Richarda (1829-1897) - wszyscy trzej przyszli na świat w Bolkowie. Od nich też wzięła swój początek tzw. bolkowańska linia rodu von Kramsta.

Pomimo że Ernest Heinrich urodził się i spędził swoje dzieciństwo oraz młodość w Świebodzicach, późniejsze lata swojego życia związał z oddalonym od Świebodzic o 20 km Bolkowem, gdzie kierował rodzinnym interesem. To właśnie w Bolkowie postanowili Kramstowie w 1809 r. uruchomić filię świebodzickiej przędzalni – swojej nowej komendantury - na czele której miał stanąć właśnie Ernest Heinrich. Dobrze prosperująca fabryka zaowoco-

wała tym, że w 1814 r. Kramsta zdecydowali się na wybudowanie kolejnej przędzalni lnu w „granicach” tego miasteczka. Dzięki temu Bolków bardzo szybko stał się prężnym ośrodkiem produkcji lnu, a wyroby zeń były szeroko eksportowane w świat.

Do kolejnej wielkiej inwestycji Kramstów doszło tutaj w 1832 r., kiedy to postanowiono zmechanizować i zmodernizować bolkowski przemysł włókienniczy o najnowszą – jak na tamte czasy – technologię angielską. Ta zmiana przyczyniła się do rozwoju zakładu i przędzalnia z Bolkowa stała się wówczas jedną z najnowocześniejszych fabryk tego rodzaju na terenie Dolnego Śląska.

Świetnie prosperujący biznes włókienniczy przyczynił się także do wielu fundacji, jakie poczynił Kramsta na rzecz bolkowskiej społeczności. W swoim testamencie zapisał duże sumy dla lokalnej biedoty, szkoły oraz kościoła, przekazał także miastu dwa ogrody, na miejscu, których wybudowano w późniejszych czasach kościół ewangelicki oraz szkołę. Ernest Heinrich Kramsta zmarł 1 kwietnia 1845 r.



Cukrownia w Pastuchowie k./ Jaworzyny Śląskiej założona w 1838 r. przez Kramstów /
źródło: www.dolny-slask.org.pl

Warto tutaj wspomnieć, że w 1858 r. jeden z synów Ernesta Heinricha – Ernst Hugo Kramsta - rozpoczął w Świebodzicach budowę okazałego pałacu w stylu eklektycznym (obecnie pałac „Caritasu” przy ul. Mickiewicza w Świebodzicach). Od niego również przyjęła się w późniejszym czasie nazwa obiektu jako „Hugoschloss” (zamek Hugona). Jednak ze względu na wczesną śmierć hrabiego budowa pałacu nie została do końca przeprowadzona. Ukończył ją dopiero Robert

Seidl, właściciel świebodzickiego browaru, który odkupił od Kramstów niedokończoną budowlę.

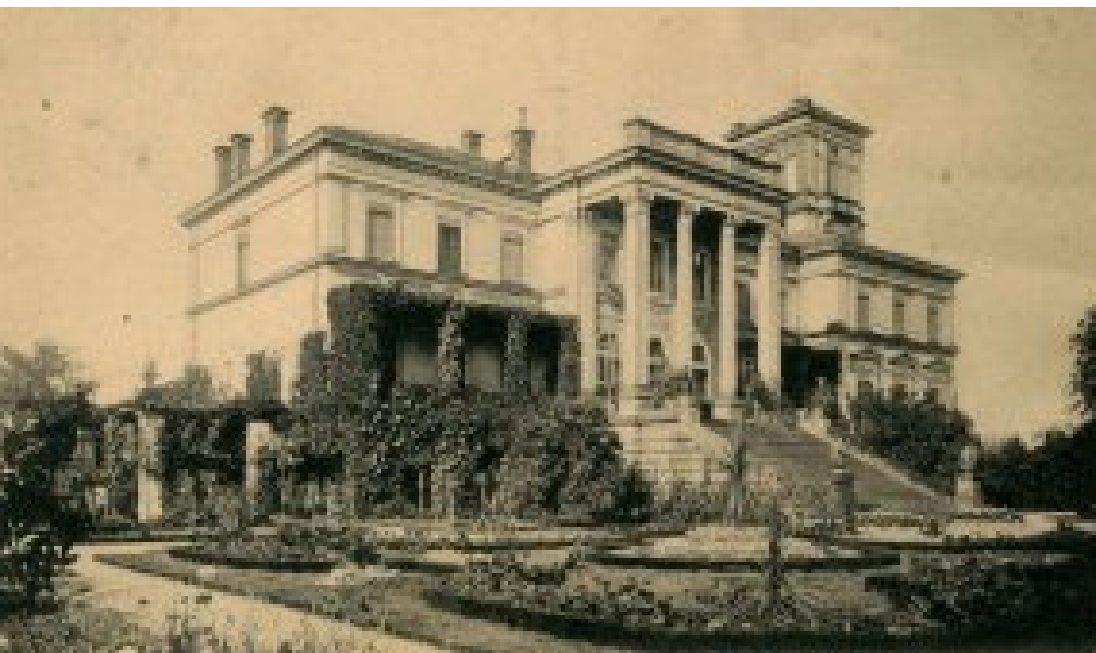
EDUARD THEODOR KRAMSTA (1810-1875)

Przyszedł na świat w 1810 roku w Świebodzicach jako najstarszy syn Georga Gottloba Kramsty. Pierwsze kroki w rodzinnym biznesie zaczął stawiać już jako 28-latek, kiedy to w 1838 r., razem ze swoim ojcem, postanowił wybudować w granicach swych włości w Pastuchowie (nieopodal Jaworzyny



Śląskiej) bardzo nowoczesną na owe czasy cukrownię (niem. Fabrik von Kramsta & Sohne in Puschkau). Dzięki zastosowaniu nowoczesnej technologii produkcji i starannie dobranej kadrze pracowniczej, cukrownia Kramstów rozwijała się, a jej produkty w bardzo krótkim czasie znalazły szerokie uznanie w ówczesnych Niemczech. Już w 1844 r. na 1-szej Niemieckiej Wystawie Przemysłowej w Berlinie (niem.

Deutschen Gewerbeausstellung) produkty z Pastuchowa zdobyły główną nagrodę za cukier surowy, głowy cukrowe i cukier rafinowany o najwyższej czystości (uzyskiwany w procesie podwójnej krystalizacji). Warto tutaj wspomnieć, że cukrownia Kramstów uważana była jeszcze do niedawna za najdłużej funkcjonujący zakład w powiecie świdnickim; jego zamknięcie nastąpiło dopiero w 2004 r.



Okazały pałac w Morawie koło Strzegomia wybudowany w 1865 przez Eduarda Theodora von Kramsta / źródło: www.dolny-slask.org.pl



Po śmierci ojca w 1850 r. Eduard Kramsta wraz z braćmi odziedziczył olbrzymi majątek. W samych tylko Świebodzicach Kramstowie posiadali już w tym czasie cztery świetnie prosperujące fabryki (tkalnię lnu, zakład maszyn budowlanych, fabrykę krochmalu i fabrykę apretury), w których było zatrudnionych ponad 1000 pracowników, zaś cały obrót tej znanej już wówczas na całym świecie spółki rodzinnej sięgał 2-3 milionów talarów rocznie. W zakładach produkcyjnych Kramstów chętnie szkolili się również inni przyszli przedsiębiorcy niemieccy, jak chociażby bracia Methnerowie z Kamiennej Góry, którzy wiedzę i doświadczenie niezbędne do uruchomienia własnej fabryki włókienniczej nabywali właśnie w Świebodzicach.

W 1871 r. wszystkie zakłady włókiennicze Kramstów zostały przejęte przez Spółkę Akcyjną Śląskiego Przemysłu Lniarskiego z głównym oddziałem we Wrocławiu. Pomimo iż filie spółki działały w wielu miejscowościach Dolnego Śląska (i nie tylko), najwięcej udziału w spółce miały przedsiębiorstwa ze Świebodzic. Na pocz. XX w. kapitał za-

kładowy spółki wynosił ponad 9,3 mln marek, a ponad 75% tego udziału przypadło na fabrykę w Świebodzicach. Posiadała ona 15 tysięcy wrzecion i nadal zaliczała się do największych przedsiębiorstw na Dolnym Śląsku.

Idąc śladami swojego ojca Eduard Kramsta równie skutecznie pomnażał rodzinną fortunę, lokując środki pieniężne w różnego rodzaju inwestycje i nieruchomości – zamki, rezydencje, kopalnie, a nawet miasteczka, czego przykładem może być nabycie w 1851 r. uzdrowiska Kudowy-Zdrój. W 1861 r. nasz bohater kupił sobie na własność nawet tytuł szlachecki. Zresztą rodzina Kramstów nigdy nie kryła faktu, że za zarobione w swoich fabrykach pieniądze stała się posiadaczem szlacheckich tytułów.

W 1864 r. Eduard Kramsta został także właścicielem podstrzegomskiej Morawy, gdzie na miejscu wcześniejszego założenia należącego do sióstr benedyktynek wybudował okazały neoklasycystyczny pałac, który stał się wkrótce jego nową rezydencją.

Eduard Theodor Kramsta zmarł w 1875 r. Jeszcze za życia – jako filan-



trop - poczynił wiele fundacji na rzecz mieszkańców Świebodzic i okolic. M.in. w 1874 r. wybudował nowe budynki szpitalne, które w darze przekazał miastu. Wdzięczne władze Świebodzic nadały mu w zamian tytuł honorowego obywatela, a w 1899 r. ufundowały mu również na terenie miasta pomnik.

CHRISTIAN GUSTAV KRAMSTA (1815-1869)

Christian Gustav Kramsta, z wykształcenia prawnik, urodził się w Świebodzicach w 1815 r. Był drugim synem Georga Gottloba Kramsty oraz jego żony Krystyny Doroty Krebs. Nasz bohater podobnie, jak jego ojciec, uchodzi za dość wpływową postać w historii śląskiego przemysłu. Już jako młody chłopak pełnił ważne funkcje w rodzinnej spółce „Kramsta & Synowie” założonej przez jego ojca. Warto tu wspomnieć, że z jego to inicjatywy doszło w 1852 r. do zorganizowania Śląskiej Wystawy Wyrobów Przemysłowych we Wrocławiu pod hasłem „Rzemiosło i Przemysł” (niem. Gewerbe und Industrie), w której wzięło udział ponad 1700 wystawców.

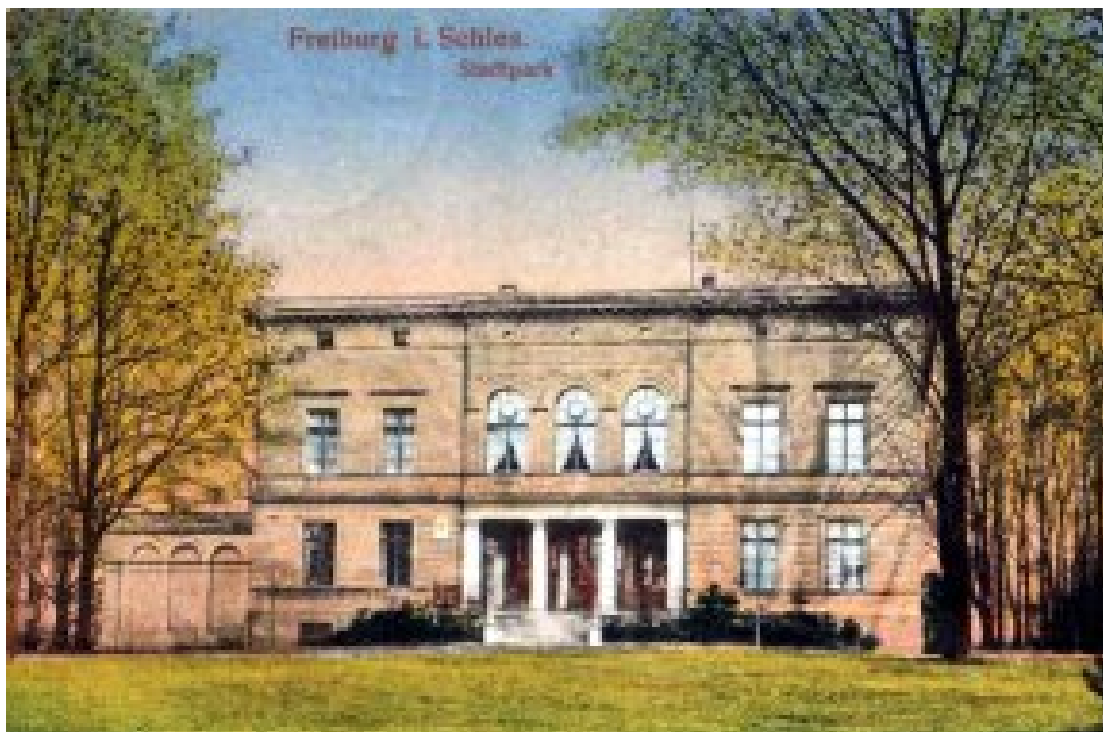
Poza przemysłem włókienniczym, który był rozwijany w okolicach Świebodzic, Christian Gustav zaangażował rodzinny kapitał w Zagłębiu Dąbrowskim, gdzie niebawem stał się największym posiadaczem ziemskim. Za niewielkie pieniądze odkupił od polskiego ziemiaństwa znaczące majątki, zagrożone konfiskatą z przyczyn politycznych przez władze carskie. Majątki te obfitowały w bogate złoża węgla i rud metali. Do niego przyłączył też niebawem przydomek „króla cynku”, gdyż to właśnie on uchodził w XIX stuleciu za największego producenta cynku na Śląsku. Poza tym był właścicielem m.in. kopalni węgla w Zagórz, Ostrej Górze, Niwce (dziś dzielnice Sosnowca), kopalni galmanu w Bolesławiu (gmina w Małopolsce), fabryki bieli i walcowni blachy cynkowanej w Sosnowcu oraz huty w Zagórz. W swojej bogatej karierze przemysłowej piastował urząd pruskiego radcy handlowego (1841 r.), a od 1862 r. był posiadaczem tytułu szlacheckiego (dokładnie od 30 lipca 1862 r.). Christian Gustav von Kramsta zmarł 13 grudnia 1869 r. Pochowany został w rodzinnym

grobowcu na terenie cmentarza komunalnego w Świebodzicach.

Po jego śmierci ogromny majątek odziedziczyli dwaj synowie oraz córka, którzy w 1883 r. założyli Gwarectwo von Kramsta. Instytucja ta, borykająca się z brakiem funduszy na utrzymanie licznych fabryk i dóbr ziemskich, przetrwała zaledwie 8 lat. Na początku lat 90. XIX w. sprzedana została Towarzy-

stwu Kopalń i Zakładów Hutniczych Sosnowieckich.

Na koniec kilka słów należy jeszcze poświęcić najstarszemu synowi Christiana Gustava Kramsta, urodzonemu w 1842 r. w Świebodzicach Christianowi Georgowi, który dzięki pewnemu mariażowi stał się również jedną z najbardziej majątnych osób tamtej epoki. To właśnie on we wrześniu 1879 r. po-



Pałac rodziny Kramstów w Parku Miejskim w Świebodzicach wybudowany ok. 1878 r. (stan z początku XX w.) / archiwum autora



ślubił Emmę Paulinę Scheiblerównę, córkę wielkiego potentata przemysłowego z Łodzi – Karola Wilhelma Scheiblera (1820-1881), który zaliczał się do najbogatszych osób w dawnym Królestwie Polskim. Nowożeńcy postanowili osiedlić się na Dolnym Śląsku, w słynącym z przepychu i bogactwa pałacu w Chwalimierzu (wybudowanym w latach 1884-1885 r.). Poza tym w ich posiadaniu były także inne majątki – m.in. nieruchomości we Wrocławiu czy też pałac w Maciejowcu.

MARIA VON KRAMSTA (1843-1923)

Rodzinę von Kramsta, która uchodziła za dość wpływową w historii Świebodzic i dokonała znaczących przeobrażeń w jego sylwetce, można scharakteryzować w dwóch obliczach. Pierwsze z nich to przedsiębiorczość, budowanie wizerunku własnej rodziny oraz pomnażanie ogromnej fortuny. Z drugiej jednak strony można wśród przedstawicieli tego rodu doszukać się osób szlachetnych, nie nastawionych wyłącznie na zys i pomnażanie dóbr materialnych, lecz potrafią-



Maria von Kramsta była kobietą o wielkim sercu i hojności. Zapisła się w historii jako znakomita filantropka, niosąca pomoc najbardziej potrzebującym mieszkańcom tych okolic. Nic dziwnego, że w pomieściej kronice Świebodzic jest opisywana jako "Wielka dobrodziejka miasta", której przewodnim mottem życiowym stały się słowa: "całe moje życie jest czynieniem dobra" / archiwum autora

cych z bezinteresownym poświęceniem nieść pomoc innym oraz dzielić się własnymi dobrami. Do takich właśnie ludzi należała Maria von Kramsta słynąca z dobrego serca i hojności, fundatorka kościołów, przedszkoli oraz szkół.

Urodzona w Świebodzicach w dniu 25 lutego 1843 r., była trzecim dzieckiem znanego świebodzickiego przed-



siębiorcy Eduarda Kramsta oraz jego żony Emilii. Dzięki majątności swojej rodziny udało się jej – w odróżnieniu od innych kobiet tamtej epoki – zdobyć solidne wykształcenie. Zresztą wcale nie stroniła ona od nauki i książek, które – jak wspomina jej biograf – były najmielszym towarzystwem Marii⁵. Poza Biblią, która zajmowała honorowe miejsce w jej życiu, czytała z uwielbieniem Goethego, Kanta i Schopenhauera. Wiele też czasu spędzała na studiowaniu historii i kultury rosyjskiej, a także na nauce języków obcych, które były dla niej niezbędne ze względu na częste podróże zagraniczne. A przyznać trzeba, że podróżowała dużo. Dzięki odbytym wożazom mogła zobaczyć prawie wszystkie kraje europejskie. Poza podróżami i studiowaniem literatury Maria wspierała charytatywnie ludzi kultury i sztuki, a przede wszystkim śląskich poetów. W jej rodowej posiadłości – podstrzemieskiej Morawie, którą odziedziczyła po śmierci ojca – gościł często Karl Hauptmann (brat słynnego noblisty

Gerharda) oraz powieściopisarz Richard Voss.

Pomimo bogactwa Maria nie była szczęśliwa w swoim życiu. W wieku trzech lat została osierocona przez matkę. W roku 1870 i 1875 zmarły dwie kolejne jej najukochańsze osoby – brat i ojciec. Jej jedyną najwierniejszą towarzyszką życia stała się po tych wydarzeniach Emma Patthoff, która przez 35 lat wiernie wspierała Marię w jej szlachetnych poczynaniach. Podkreślić zaś należy, że niesienie pomocy najbardziej potrzebującym mieszkańcom tych okolic było szczytnym celem i działaniem, z którego Maria słynęła. To właśnie jej mogą mieszkańcy Świebodzic zawdzięczać utworzenie w 1877 r. zakładu opiekuńczego dla małych dzieci, a w dziesięć lat później - zakładu dla dziewcząt-robotnic zatrudnionych w jej fabrykach oraz szpitala. Również w dobrach należących do Marii von Kramsta, doczekały się licznych fundacji w postaci przytułków, mieszkań robotniczych, kościołów, kaplic czy szkół.

5. Większość faktów z życia Marii von Kramsta zaczerpnięto z: A. Hoffmann: Maria von Kramsta (Świebodzice. Dzieje miasta, nr 3 (65) marzec 2003 r., s.6)



Przy czym sam sposób jej działalności charytatywnej miał w istocie „ręce i nogi”, ona dawała nie tylko by dawać, lecz w każdym przypadku rozważała dokładnie jak trwale to przyniesie efekty.⁶

W swoim życiu Maria nigdy nie okazywała na zewnątrz bogactwa, którego została spadkobierczynią. Starła się prowadzić skromny tryb życia nacechowany niesieniem pomocy ludziom potrzebującym. Sama zresztą mówiła o sobie: całe moje życie jest czynieniem dobra. Maria von Kramsta zmarła 27 lipca 1923 r. w Jeleniej Górze. Pochowana zaś została na wiejskim cmentarzu w Morawie u boku swojej najwierniejszej towarzyszki życia – Emmy Patthoff.

* * *

Po I wojnie światowej przedstawiciele rodziny Kramstów osiedlili się w okolicach Jeleniej Góry i Legnicy. Już w 1913 r. Emma Kramsta (z domu Scheibler), pod naciskiem rodziny, zakupiła jeden z najpiękniejszych pałaców renesansowych na Dolnym Śląsku, któ-

ry położony był w Maciejowcu nieopodal Jeleniej Góry. Obiekt ten został nabyty od spadkobierców generała Ołdwiiga Antona von L'Estocq i pozostawał w dobrach rodzinnych do końca II wojny światowej. Pod koniec XIX w. inny z kolei przedstawiciel rodziny, Christian Georg Kramsta (mąż Emmy), zaczął budowę wspaniałego pałacu w Chwalimierzu (na wschód od Legnicy). Projekt, według którego wzniesiono rezydencję wykonał K. Schmidt, autor m.in. Belwederu na Wzgórzu Partyzantów we Wrocławiu.

Chwalimierz przypominał schowanego w trawie ślimaka. Głowa - wieża wystawała daleko poza czubki drzew. Ślimak ciągnął powoli swój domek, manewrując pomiędzy stawem, strumieniami, bażanciarnią, młynówką i domem kąpielowym. Z inicjatywy Emmy, niektóre zakątki parku nazwano jej imieniem, np. Zacisze Emmy. Postawione nieopodal pałacu stajnie i domek zarządcy przypominały malutkie zamki z Disneylandu. Kramstowie dbali, aby wszystko było tu lepsze,

6. A. Hoffmann: Maria von Kramsta (Świebodzice. Dzieje miasta, nr 3 (65) marzec 2003 r., s.6)



większe i bogatsze niż w rezydencjach starej szlachty. I chociaż pałac pobudowano jedynie z cegły klinkierowej, to czubek wieży właściciele kazali ozdobić kawałkiem... czystej platyny.⁷

Ostatni przedwojenny właściciel pałacu w Chwalimierzu – Hans von Kramsta (1890-1943) - nie zakończył życia dość smutno. W 1942 r. został aresz-

towany przez Gestapo pod zarzutem niesienia pomocy Żydom, a następnie zesłany do obozu zagłady w Oświęcimiu. Dzięki wstawiennictwu rodziny został po kilku miesiącach wykupiony z obozu za – bagatela - 3,5 miliona marek. Zmarł jednak z wycieńczenia zaraz po wyjściu na wolność pod koniec 1943 roku. [•]

WAŻNIEJSZE FUNDACJE I INWESTYCJE DOKONANE PRZEZ KRAMSTÓW ZE ŚWIEBODZIC

- 1791 – Kramstowie prowadzą w Świebodzicach działalność handlową polegającą na skupie przędzy włókienniczej
- 1797 – Kramstowie decydują się na otwarcie pierwszego domu handlowego w Świebodzicach. Handlowano w nim głównie płótnem i materiałami zakupionymi od miejscowych tkaczy
- 1809 – Friedrich Kramsta zakłada na terenie Świebodzic wielką tkalnię lnu i płótna, w której – według przekazów - zatrudnienie znajduje 1300 osób
- 1809 – Christian Gottlieb Kramsta wraz ze swoim młodszym bratem Ernestem Heinrichem zakładają fabrykę lnu w nieodległym Bolkowie
- 1814 – Kramstowie otwierają drugą przędzalnię lnu na terenie Bolkowa
- 1819 – Powstaje bielarnia płótna w Wierzchosławicach k./ Bolkowa wzniesiona z funduszy rodzinnych
- ok. 1820 – z inicjatywy Kramstów zostaje wybudowany w Pęcznicy k./ Świebodzic kompleks budynków przemysłowych tj. farbiarnia, magiel wodny, suszarnia i folusz
- 1827 – Kramstowie lokują przy dzisiejszej ul. Szkolnej w Świebodzicach (na młynówce) krochmalnię (niem. Starkefabrik), która rozbudowana została w latach 1839-1840
- 1828 – Kramstowie otwierają dom handlowy w Hamburgu
- 1832 – Rodzina Kramstów otwiera drugą na Dolnym Śląsku wielką przędzalnię mechaniczną w Marciszowie koło Kamiennej Góry
- 1832 – ma miejsce modernizacja fabryk Kramstów na terenie Bolkowa
- 1835 – spółka „Kramsta i Synowie” wykupuje od miejscowego szpitala w Świebodzicach grunty i buduje na nich dużą przędzalnię lnu (dawny zakład Silena przy ul. Strzegomskiej)

7. J. Lamparska: Tajemnice, zamki, podziemia, Wrocław 1998, s. 296-301



- 1838 – Przedstawiciele rodziny Kramstów uruchamiają nowoczesną cukrownię w Pastuchowie k./ Jaworzyny Śląskiej
- ok. 1840 – August Wilhelm, syn Chrystiana Gottlieba Kramsta zw. Młodszym, staje się właścicielem majątku ziemskiego w Mokrzeszowie. Tradycja głosi, że po śmierci swojego ojca (w 1838 r.) popadł on w zatarg na tle majątkowym z resztą rodu Kramstów (swoimi wujami), dlatego też ostatnie lata swojego życia spędził w odosobnieniu w nieodległym Mokrzeszowie
- 1841 – Ernest Heinrich Kramsta nabywa posiadłość w Lipie k./ Bolkowa
- 1845 – Pogwizdów k./ Bolkowa staje się własnością Ernesta Heinricha Kramsty
- ok. 1850 – Kramstowie budują przy obecnej ul. Słowackiego w Świebodzicach magazyny dla potrzeb bielarni płótna w Pełchnicy. Magazyny te, po ostatniej wojnie przekształcone i przebudowane, służą obecnie jako obiekty mieszkalne
- 1851 – Eduard i Christian Gustav Kramstowie stają się właścicielami obszaru górniczego „Wujek” (KWK „Wujek” na terenie Katowic)
- 1853 – Christian Gustav Kramsta kupuje kopalnię „Victor” na terenie Załęża (obecnie dzielnica Katowic)
- 1855 – Christian Gustav Kramsta uzyskuje koncesję na prowadzenie robót górniczych na złożach rud kruszczowych w Dzieńmorowicach (25 XI)
- 1855 – Ernst Richard Kramsta (linia bolkowa) kupuje na terenie Jeleniej Góry folwark Paulinum wraz ze wzgórzem kaplicznym i rozpoczyna zakładanie parku krajobrazowego
- 1856 – Bracia Emil i Eduard Kramsta kupują kopalnię (sztolnię) w Pstrążnej k./ Kudowy Zdrój
- 1856 – Kramstowie uruchamiają na południowych zboczach góry Chełmiec pod Wałbrzychem kopalnię Prophet („Prorok”). Jednak ze względu na małą rentowność złóż ołowiu i srebra zostaje ona zamknięta po 10 latach eksploatacji
- 1857 – Christian Gustav Kramsta zakłada nowe wyrobiska górnicze w okolicach Starego Juliana oraz Dzieńmorowic k./ Wałbrzycha o nazwie „Maria Dorothea” i „Gut Gluck”
- 1858 – Eduard Kramsta nabywa majątek ziemski w Gościławiu k./ Udanina
- 1858 – Kramstowie rozpoczynają w Świebodzicach budowę okazałego pałacu neogotyckiego w stylu angielskim (obecnie pałacyk „Caritas” przy ul. Mickiewicza)
- po 1858 – Kramstowie nabywają pałac w Królikowicach nieopodal Wrocławia (w ich posiadaniu był do 1876 r.)
- 1859 – Eduard Kramsta kupuje dobra ziemskie w Bogdanowie k./ Osieka
- 1861 – Christian Gustav Kramsta dokonuje połączenia – w celu poprawy organizacji wydobycia i obniżenia kosztów – kilku kopalni rud kruszczowych w okolicach Dzieńmorowic i Starego Juliana k./ Wałbrzycha.
- 1861 – Eduard Kramsta kupuje pałac w Wierzbicach pod Wrocławiem
- 1863 – Christian Gustav Kramsta kupuje kopalnię „Pogoń” (zwaną też „Wincenty”) na terenie Sosnowca. Kopalnia ta posiadała jednak małą zdolność produkcyjną, dlatego w 1864 r. zdecydowano się założyć na jej miejscu nową kopalnię o nazwie „Feliks”
- 1863 – Eduard Kramsta staje się właścicielem Czermej k./ Kudowy Zdrój



- 1863 – Christian Gustav Kramsta kupuje nieczynną kopalnię „Ostra Górka” (teren dzisiejszego Sosnowca), w której od 1867 r. wznowia wydobywanie węgla. Jako kopalnia „Zygmunt” funkcjonowała ona do 1877 r.
- 1864 – Eduard Kramsta staje się nabywcą zamku w czeskich Racicach. Posiadłość ta pozostała w rękach Kramstów do 1874 r.
- 1864 – Christian Gustav Kramsta uruchamia hutę cynku „Emma” oraz fabrykę bieli cynkowej na terenie dzisiejszego Sosnowca (dzielnica Pogoń)
- 1864 – Christian Gustav Kramsta na terenie nieczynnej huty „Niwka” (na terenie Sosnowca) uruchamia warsztaty mechaniczne, gdzie produkuje się odlewy do pomp i pieców kuchennych oraz remontuje parowozy wąskotorowe
- 1864 – Eduard Kramsta nabywa dobra w Morawie pod Strzegomiem, gdzie buduje neoklasycystyczny pałac
- 1864 – Christian Gustav Kramsta staje się posiadaczem kopalni „Mortimer” na terenie Zagórze (dzielnica Sosnowca)
- 1864 – otrzymanie dobra ziemskie (1961 morgów) w Gzichowie (obecnie dzielnica Będzina) staje się własnością Christiana Gustava Kramsty
- 1864 – Christian Gustav Kramsta wchodzi w posiadanie pałacu Mieroszowskich na terenie Będzina
- 1865 – dobra ziemskie w Bolestawiu (gmina w Małopolsce) w wyniku licytacji sądowej zostają zakupione przez Christiana Gustava Kramsta, który niebawem wznowia tu wydobywanie galmanu
- 1866 – z fundacji Marii v. Kramsta powstaje budynek klasztoru przy dzisiejszej ul. Piłsudskiego 11 w Świebodzicach. Siedzibę w nim miały najpierw siostry ze zgromadzenia św. Elżbiety, które otworzyły tutaj ambulatoryjny ośrodek dla osób chorych i niedołączonych oraz przedszkole katolickie dla dzieci z ubogich rodzin
- 1867 – Christian Gustav Kramsta ponownie uruchamia (nieczynną od 1844 r.) kopalnię „Jerzy” na terenie Sosnowca. Jest to największa i najnowocześniejsza kopalnia w Zagłębiu Dąbrowskim
- przed 1869 – istniejąca na terenie Boguszowa-Gorc kopalnia węgla kamiennego „Gustaw” (obecnie szyb „Witold”) należała do Christiana Gustava Kramsty. Po jego śmierci (od 1872) kopalnia ta stała się własnością spółki: Schlesische Kohle-und Cokes-Werke A.G.
- przed 1870 – Richard Kramsta (linia bolkowa) stał się właścicielem majątku ziemskiego w Wolbromku k./Bolkowa. Należało tu do niego 1205 morgów ziemi
- 1874 – Eduard Kramsta funduje budynki szpitalne w Świebodzicach (tzw. Bürgerhospital) i daruje je miastu
- 1875-1876 – na terenie Katowic Kramstowie budują willę ogrodową wg projektu niemieckiego architekta Juliusa Haase. Obecnie jest to jeden z budynków mieszkalnych przy ul. Warszawskiej w Katowicach
- 1877 – Maria v. Kramsta przekazuje środki finansowe na budowę ochronki dla małych dzieci (w wieku 2-6 lat) w Świebodzicach (obecnie jest to ośrodek MOPS przy ul. Piłsudskiego 8)



- ok. 1878 – Kramstowie budują pałac (tzw. Kramsta Schloss) w Parku Miejskim w Świebodzicach
- 1881 – Christian Georg von Kramsta nabywa majątek w Chwalimierzu k./ Środy Śl., gdzie w latach 1884-1885 rodzina ta buduje jeden z najokazalszych pałaców na terenie Dolnego Śląska
- 1887 – z fundacji Marii v. Kramsta wybudowany zostaje w Świebodzicach internat dla młodych dziewcząt zatrudnionych w przemyśle włókienniczym (przy dzisiejszej ul. Wolności 23). Powstała wówczas „ochronka” była pierwszym tego typu ośrodkiem na terenie ówczesnych Niemiec
- 1888 - Maria von Kramsta przekazuje część rodzinnej kolekcji malarstwa do Muzeum Sztuk Pięknych we Wrocławiu.
- 1888 – dobra ziemskie w okolicy Przytęgowa i Mikoszowej k./ Żarowa stają się własnością Marii von Kramsta
- 1892 – Rozpoczęto budowę kościoła ewangelickiego we wsi Pastuchów k./ Jaworzyny Śl. Środki finansowe na ten cel przekazała Maria v. Kramsta
- 1892 – Maria von Kramsta finansuje budowę budynku szkolnego we wsi Mikoszowa k./ Żarowa
- 1895 – Dzięki środkom finansowym, jakie przekazała Maria von Kramsta, sfinalizowano budowę szkoły w Przytęgowie k./ Żarowa
- 1897 – Maria von Kramsta po raz drugi (od 1888 r.) przekazuje część rodzinnej kolekcji malarstwa do Muzeum Sztuk Pięknych we Wrocławiu
- 1904 – Maria v. Kramsta przekazuje 10.000 marek na budowę ośrodka kąpiel leczniczych i higienicznych w Świebodzicach (obecnie jest to budynek dawnej Łaźni Miejskiej przy ul. Al. Lipowe)
- 1905-1909 – Maria v. Kramsta dokonuje zakupu trzech dawnych gospodarstw kmiecyh w Gościśtaiu k./ Udanina o łącznej powierzchni 102 ha
- 1912 – po raz kolejny Maria v. Kramsta inwestuje w okolicach Gościśtawia. Tym razem kupuje gospodarstwo rolne o powierzchni 28 ha należące wcześniej do Carla Jungnitza
- 1913 - Emma Kramsta z domu Scheibler, wdowa po Christianie Georgu Kramsta (1842-1901), zakupuje jeden z najpiękniejszych pałaców renesansowych na Dolnym Śląsku, który położony był w Maciejowcu nieopodal Jeleniej Góry. Obiekt ten zostaje nabyty od spadkobierców generała Oldwiga Antona von L'Estocq

WAŻNIEJSZA LITERATURA

1. R. Wietrzyński: Największe tajemnice Świebodzic, wydanie II z 2010
2. R. Wietrzyński: Nieznana historia Świebodzic, Świebodzice 2010
3. Kramsta (Unternehmerfamilie), www.wikipedia.de
4. Kramsta Georg Gottlob, www.deutsche-biographie.de
5. R. Kucera: Staat, Adel und Elitenwandel: Die Adelsverleihungen in Schlesien und Böhmen 1806-1871 im Vergleich, Gottingen 2012
6. T. Kostro: Na początku był cynk, Sosnowiec 2004
7. A. Hoffmann: Maria von Kramsta (w: Świebodzice. Dzieje miasta, nr 3 (65) marzec 2003, s.6)

Odkryj Dolny Śląsk!



KOLEJ NA ŚLĄSKU KAMIENNOGÓRSKIM

W LATACH 2010-2014 (2)

Krzysztof Kociotek



fot. Krzysztof Kociotek



SA134-005 jako pociąg osobowy nr 25401 relacji Jelenia Góra - Trutnov hl.n. przemierza na szlak Kamienna Góra - Lubawka zbliżając się do przystanku osobowego Błażkowa. Znajdujące się w lewej stronie fotografii wzniesienie (bliższe tło) wchodzi w skład pasma Wzgórz Bramy Lubawskiej, natomiast dalsze tło wypełniają już Rudawy Janowickie. Po prawej stronie w tle widoczne są zabudowania wsi Raszków na czele z kościołem Niepokalanego Poczęcia NMP.



Część 1 tego artykułu możecie znaleźć w nr 2/2015 kwartalnika "Przystanek Dolny Śląsk". Opracowanie jest poświęcone liniom kolejowym nr 298 Kamienna Góra – Sędziszów oraz nr 299 Kamienna Góra – Lubawka. W części 1 przedstawiono przewozy pasażerskie w okresie wakacji 2010, infrastrukturę kolejową w regionie kamiennogórskim, rok 2011 z bezpośrednim połączeniem z Wrocławiem i wykonany w tym okresie prace remontowo-naprawcze oraz rok 2012, kiedy połączenie do Trutnova realizowano komunikacją zastępczą.

POCZĄTKI NOWEGO PRZEWÓZNIKA NA TRASIE DO TRUTNOVA

Postępująca z każdym rokiem ekspansja samorządowego przewoźnika spółki Koleje Dolnośląskie nie ominęła także pociągów do Trutnova. Nadchodzące zmiany mogła sugerować wyżej opisana „hybrydowa” obsługa pociągów pasażerskich w 2012 roku, jednakże na kolejny 2013 rok przewidziana już była całkowicie samodzielna obsługa kursów do Czech przez KD [14]. Ponadto konstruktorzy rozkładu jazdy powrócili do realizacji wszystkich trzech par połączeń w relacji do/z Jeleniej Góry, co było spowodowane „uwarunkowaniami taborowymi” [14].

Mimo to najbardziej palącą kwestią był wciąż nierozwiązany problem dopuszczenia szt SA134 do ruchu na terenie Republiki Czeskiej. Kursowanie pociąg-





Pierwszy pociąg Kolei Dolnośląskich relacji Jelenia Góra
- Trutnov wjeżdża na stację Kamienna Góra
fot. Krzysztof Kociotek, 27 kwietnia 2013 roku



gów sezonowych zaplanowano od 27 kwietnia 2013 roku do 1 września 2013 roku i praktycznie do ostatniej chwili nie było pewności, czy pociąg będzie mógł dojechać do stacji docelowej. Przyczynami tak długiego okresu oczekiwania na uzyskanie świadectwa dopuszczenia do ruchu była potrzeba spełnienia dodatkowych kryteriów i wymagań stawianych przez partnerów z Czech, o których wcześniej strona polska nie była informowana. Pojazdy zostały wyposażone w system łączności kolei czeskich, jak również odbyły stosowne jazdy na terenie Czech. Ponadto niezbędne okazało się uzyskiwanie dodatkowych dokumentów od producenta taboru wraz z ich tłumaczeniem na język czeski [19].

Komplet dokumentacji został przekazany do Drážní úřad 5 kwietnia 2013 roku, natomiast pozwolenie zostało wydane z datą 25 kwietnia, a więc dwa dni przed rozpoczęciem kursowania pociągów. Dzień później tj. 26 kwietnia 2013 roku. podpisana została umowa z czeskim przewoźnikiem spółką GW Train, co pozwoliło rozpocząć normalne kursowanie pociągów [25].

Sprawa dopuszczenia pojazdów serii SA134 do ruchu w Czechach miała duże znaczenie, ponieważ jej pozytywne zakończenie pozwoliło wejść Kolejom Dolnośląskim na nową trasę bez konieczności uruchamiania kolejowej komunikacji zastępczej (autobusowej), co z pewnością byłoby źle odebrane przez pasażerów. Trwająca aż do ostatniej chwili niepewność w kwestii sposobu organizacji przewozów pasażerskich odbiła się negatywnie na znikomej promocji połączenia w początkowym okresie jego funkcjonowania, co zaważyło na nieco słabej frekwencji w maju 2013 roku. Debiut Kolei Dolnośląskich na trasie Jelenia Góra - Trutnov hl.n. firmował szt SA134-007, który po dwóch latach przerwy mógł znów dojechać do Trutnova.

W porównaniu do poprzedniego roku można było zaobserwować poprawę w temacie tablicowych (plakatowych) rozkładów jazdy, jakie są umieszczane na stacjach bądź przystankach osobowych. W wyniku przeprowadzonych zmian prawnych obejmujących Ustawę z dnia 28 marca 2003 roku o transporcie kolejowym [P-2] ustawo-



dawca nałożył na zarządcę infrastruktury kolejowej obowiązek podawania rozkładu jazdy dla przewozu osób do publicznej wiadomości w formie ogłoszenia na swojej stronie internetowej oraz na peronach, nie później niż w terminie 21 dni przed dniem jego wejścia w życie. Z tego powodu już na początku kwietnia 2013 roku na peronach w Kamiennej Górze oraz Lubawce pojawiły się rozkłady jazdy przygotowane przez PKP PLK. Ich wykonanie było znacznie lepsze (bardziej odporne na wandalizm) niż wcześniejszych rozkładów Przewozów Regionalnych, jednakże zawierały one błędy merytoryczne. Polegały one na tym, że jako stację końcową dla pociągów jadących do Czech wskazywano Královec, a nie Trutnov hl.n. Powodem takiego zamieszania był fakt, że w systemie informatycznym zarządcy infrastruktury wpisane są tylko stacje graniczne, natomiast stacje docelowe są wprowadzane przez poszczególnych przewoźników. Spółka KD dokonała stosownych poprawek i nowe plakaty zostały ponownie wygenerowane oraz powieszone na peronach przed 27 kwietnia 2013 roku.

Analogicznie jak w ubiegłych latach dały o sobie znać trudności ze skomunikowaniami na stacji Sędziszów. Były one efektem m. in. prowadzonych wówczas, licznych prac modernizacyjnych na linii kolejowej nr 274. Wynikające z tego długie odcinki jednotorowe jak np. Wałbrzych Szczawienko - Jaworzyna Śląska istotnie utrudniały sytuację ruchową i tym samym nie było możliwe skonstruowanie rozkładu jazdy, który uwzględniałby wszystkie postulaty [19]. Z tego powodu do czasu wprowadzenia tzw. korekty czerwcowej nie było realizowane skomunikowanie pociągu Regio „Chojnik” z Wrocławia Głównego z porannym składem relacji Jelenia Góra - Trutnov hl.n.

Poruszając tematykę skomunikowań, wypada także wspomnieć o bardzo pozytywnej zmianie (w stosunku do lat poprzednich), jaką było utworzenie popołudniowego pośredniego połączenia z Trutnova do Wrocławia i Poznania z dogodną przesiadką na stacji Sędziszów. We wcześniejszych latach po przyjeździe popołudniowego pociągu relacji Trutnov hl. n.-Jelenia Góra do Sędziszowa, czas oczekiwania



Przywrócone o
fot



oświetlenie na peronie stacji Kamienna Góra
. Krzysztof Kociotek, 31 sierpnia 2013 roku

na pociąg Regio "Kamieńczyk" kursujący z Jeleniej Góry do Poznania Głównego wynosił ponad godzinę, co nie stanowiło atrakcyjnej oferty dla potencjalnego pasażera, natomiast w 2013 roku nie przekraczał on już 20 minut, co stworzyło sensowne skomunikowanie.

Kończąc wątek skomunikowań i związanych z nimi problemów, nie sposób nie wspomnieć o spółce TK Telekom, która zgodnie ze swoją niechlubną tradycją znów nie dopilnowała internetowego rozkładu jazdy pociągów w kwestii skomunikowań na stacji Sędziszów. Błędy zostały poprawione [20], ale biorąc pod uwagę fakt, że pojawiały się już kolejny raz z rzędu, niesmak pozostał...

Realizacja założonego rozkładu jazdy przebiegała w 2013 roku bez większych problemów i zakłóceń. Jedynym wyjątkiem od tej normy była kolizja szt SA134-005 z ciągnikiem, jaka miała miejsce 21 lipca 2013 roku. Tego dnia pod pociąg osobowy nr 25402 relacji Trutnov hl.n. - Jelenia Góra na przejeździe kolejowym w km 3,248 linii kolejowej nr 299 Kamienna Góra-Lubawka wjechał ciągnik, kierowany przez pijanego kierowcę. Warunki atmosferyczne tego dnia (w zakre-



sie widoczności) były bardzo dobre i w zasadzie nie wiadomo, dlaczego sprawca wjechał tuż pod nadjeżdżający pociąg, tym bardziej, że widział go już z daleka i prawdopodobnie próbował wycofać się z przejazdu, jednak bezskutecznie. W wyniku zderzenia obsłudze pociągu, pasażerom oraz sprawcy nic się nie stało, choć jego konsekwencje były bardzo dotkliwe dla podróżnych. Było to związane z tym, że kontynuacja podróży musiała być realizowana z udziałem komunikacji zastępczej (mikrobus), ponieważ pojazd SA134-005 musiał pozostać na miejscu zdarzenia aż do przybycia najpierw służb ratunkowych, a następnie komisji Kolei Dolnośląskich. Organizacja komunikacji zastępczej i przyjazd busa pochłonęły około półtorej godziny, przez co zerwane zostało skomunikowanie z pociągiem „Kamieńczyk” relacji Jelenia Góra - Poznań Główny. Nie miało to jednak większego znaczenia, ponieważ tego samego dnia na linii kolejowej nr 274 pomiędzy stacjami Wałbrzych Szczawienko oraz Świebodzice doszło do uszkodzenia sieci trakcyjnej. Ze względu na trwające prace remon-

towe na sąsiednim torze nr 2 linia trasa kolejowa została zablokowana. Kolejarze najpierw udroźnili tor umożliwiając przejazd pociągów, które do czasu naprawy sieci trakcyjnej (którą wykonano w nocy) musiały być przeciągane przez lokomotywy spalinowe. W efekcie wszystkie pociągi do/z Wrocławia notowały kilkugodzinne opóźnienia. Biorąc pod uwagę, że było to niedzielne popołudnie kończące upalny i pogodny weekend (czas powrotów do stolicy Śląska), utrudnienia dotknęły dużą liczbę pasażerów.

INFRASTRUKTURA W 2013 ROKU POD ZNAKIEM ODBUDOWY OŚWIECENIA I REMONTÓW PRZEJAZDÓW KOLEJOWYCH

Inwestycje infrastrukturalne w roku 2013 można traktować w pewnym sensie jako kontynuację działań rozpoczętych w roku 2012. Taki pogląd można odnieść zarówno do robót budowlanych prowadzonych na głównej linii nr 274, jak i prac o znacznie mniejszym zakresie utrzymaniowo-naprawczym, które były prowadzone na liniach kole-



jowych nr 298 oraz 299. Jak wyżej wspomniano, w 2012 roku podczas wymiany opraw stacyjnych nie dokonano naprawy oświetlenia peronowego w Kamiennej Górze. Spółka PKP PLK S.A. tłumaczyła to tym, że ruch pociągów odbywa się jedynie w porze dziennej i dopiero w przypadku uruchomienia jazdy całodobowych zabudowane zostanie oświetlenie odporne na ataki wandalii [16].

W tym miejscu wypada wyjaśnić, jak regulowany jest problem oświetlenia zewnętrznego terenów kolejowych. Dokumentem, który ustala te zasady, jest Instrukcja eksploatacji urządzeń oświetlenia zewnętrznego terenów kolejowych Iet3 wydana przez Biuro Energetyki Centrali Polskich Linii Ko-

lejowych S.A [P-6]. Jest ona wewnętrznym dokumentem zarządcy infrastruktury, który określa podstawowe definicje, zasady eksploatacji, kontroli oraz prowadzenia dokumentacji związanej z urządzeniami oświetlenia zewnętrznego terenów kolejowych.

Załącznikiem nr 1 do instrukcji Iet3 jest Kalendarz włączania (w tym miejscu zamiast słowa włączania powinien być użyty termin: załączania; jest to związane z tym, że ze względu na bezpieczeństwo w elektroenergetyce już dawno zakazano używać słów włączyć, włączono, włączone, ponieważ łatwo je pomylić ze słowami wyłączyć, wyłączono, wyłączone [L-8]) i wyłączania urządzeń oświetlenia zewnętrznego, gdzie w zależności od dnia i miesiąca poda-

Tab.1. Porównanie godzin odjazdu ostatniego pociągu z kalendarzem zawartym w Instrukcji Iet3 dla stacji Kamienna Góra dla lat 2010-2014

Rok	Godzina odjazdu ostatniego pociągu	Data kursowania ostatniego pociągu	Przedział czasowy w którym oświetlenie powinno być załączone	Czy oświetlenie jest konieczne?
2010	19:39	29.08.2010	19:15-4:20	tak
2011	20:21	28.08.2011	19:15-4:20	tak
2012	19:16	2.09.2012	18:50-4:30	tak
2013	20:08	1.09.2013	18:50-4:30	tak
2014	20:20	31.08.2014	19:15-4:20	tak



ne są przedziały godzinowe, w których oświetlenie powinno być załączone. Przykładowo dla okresu od 21 do 31 sierpnia urządzenia powinny pracować w godzinach od 19:15 do 4:20. Korzystając z rozkładu jazdy można dokonać porównania tych przedziałów czasowych i tym samym sprawdzić, czy pokrywają się one z godzinami kursowania pociągów. Jeśli wynik porównania jest pozytywny oznacza to, iż zarządca infrastruktury powinien takie oświetlenie dla danej stacji bądź przystanku osobowego zapewnić.

W tabeli nr 1 dokonano zestawienia godzin odjazdów ostatnich pociągów pasażerskich ze stacji Kamienna Góra przedziałami czasowymi, w których powinno pracować oświetlenie zewnętrzne wg Instrukcji Iet3. Jak widać, teoretycznie oświetlenie powinno funkcjonować przez wszystkie lata objęte niniejszym opracowaniem. Naturalnie ktoś może zarzucić, że przyjęte do analizy kryteria obejmują krytyczne warunki brzegowe, jednakże w większości przypadków czas załączenia oświetlenia pokrywał się nie tylko z ostatnimi (w danym sezonie) dniami

kursowania pociągów, lecz także z dwiema dekadami sierpnia oraz przełomem kwietnia i maja. Ponadto uwzględniając fakt, że oświetlenie zewnętrzne jest jednym ze środków zapewniających bezpieczeństwo podróżnych i osób postronnych, nawet w skrajnych przypadkach jego funkcjonowanie nie powinno być przedmiotem jakiegokolwiek dyskusji.

Biorąc pod uwagę powyższe argumenty oraz opinię Ministerstwa Transportu Budownictwa i Gospodarki Morskiej [21], Zakład Linii Kolejowych w Wałbrzychu podjął decyzję o remoncie oświetlenia na peronie stacji Kamienna Góra. Prace zostały przeprowadzone przez firmę PKP Energetyka w kwietniu 2013 r., tak że przed przejazdem pierwszego pociągu (27 kwietnia) oświetlenie było już w pełni sprawne. Prace związane z odtworzeniem oświetlenia zewnętrznego przeprowadzono także na przystankach osobowych Błazkowa oraz Lubawka. W pierwszej z tych miejscowości zostało ono uruchomione w czerwcu 2013 r., natomiast w Lubawce ze względu na znacznie większy zakres prac oświetle-



nie zewnętrzne na peronie udało się przywrócić dopiero pod koniec sierpnia 2013 r. Oprócz tego dokonano także rewitalizacji oświetlenia na przejeździe kolejowym w km 1,736 linii kolejowej nr 299 Kamienna Góra-Lubawka (w ciągu ulicy Jeleniogórskiej w Kamiennej Górze).

Obok kwestii oświetleniowych drugim ważnym wydarzeniem dla kolei kamiennogórskiej było przeprowadzenie remontów na przejazdach kolejowych w ciągu linii kolejowych nr 298 oraz 299. Zakres prac obejmował m. in.:

- wymianę nawierzchni na nową z płyt CBP,
- wykonanie nowej nawierzchni asfaltowej,
- wymianę podsypki tłuczniowej,
- wymianę szyn oraz podkładów w obrębie przejazdu,
- wykonanie

odwodnienia, • uporządkowanie terenu po zrealizowaniu prac.

W tabeli nr 2 znajduje się wyszczególnienie wyremontowanych do 2013 roku przejazdów kolejowych na liniach kolejowych nr 298 do Sędziszawia oraz 299 do Lubawki.

Przeprowadzona w 2013 roku odbudowa oświetlenia zewnętrznego oraz remonty przejazdów kolejowych należy ocenić bardzo pozytywnie, jednakże innym ważnym problemem pozostał stan urządzeń srk w Kamiennej Górze. Jak wcześniej wspomniano - od 2011 roku żaden z kamiennogórskich semaforów nie wskazywał już sygnałów „Wolna droga”, powodując tym samym duże utrudnienia w prowadzeniu ruchu na stacji oraz przyległych do niej

Tab.2. Wyremontowane do 2013 roku przejazdów kolejowych na liniach kolejowych nr 298 Kamienna Góra - Sędziszaw oraz 299 Kamienna Góra - Lubawka.

Lp.	Numer linii kolejowej	Lokalizacja	Rok remontu
1	298 Kamienna Góra - Sędziszaw	km 1,417	2013
2	298 Kamienna Góra - Sędziszaw	km 2,139	2013
3	298 Kamienna Góra - Sędziszaw	km 2,840	2013
4	298 Kamienna Góra - Sędziszaw	km 3,567	2013
5	299 Kamienna Góra - Lubawka	km 5,530	2013
6	299 Kamienna Góra - Lubawka	km 9,199	2012



trasach. Mechaniczne urządzenia zewnętrzne stacji Kamienna Góra są eksploatowane już od 1912 roku i w znacznej części są już wyeksploatowane. Przyczynami takiego stanu rzeczy jest ich poważne zużycie, dewastacje, problemy z dostępem części zamiennych oraz wieloletnie zaniedbania bieżącego utrzymania spowodowane ograniczonymi środkami. Z tego powodu IZ Wałbrzych podjął decyzję o powołaniu w czerwcu 2013 roku Komisji, której zadaniem było określenie aktualnego stanu urządzeń srk, ich zużycia, oraz sformułowanie wymaganego zakresu oraz kosztów niezbędnej modernizacji [22, 23].

Efektem prac Komisji był protokół w sprawie określenia warunków ruchowo-technicznych oraz zakresu przebudowy urządzeń srk w celu przywrócenia wjazdów i wyjazdów na sygnały zezwalające do i ze stacji Kamienna Góra [24]. Dokument ten stał się podstawą do sporządzenia wniosku inwestycyjnego, który obecnie posiada status „lista rezerwowa” [34].

Tocząca się od 2012 roku inwestycja związana z rewitalizacją urządzeń srk pomiędzy stacjami Wałbrzych Miasto





Pociąg relacji Jelenia Góra - Trutnov wjeżdża torem nr 2 z przystanku osobowego Lubawka
fot. Maciej Mikołajczak, sierpień 2013 roku



oraz Sędziszów miała także pozytywny wpływ na linię kolejową nr 298 Kamienna Góra - Sędziszów, ponieważ obudowane zostały tarcze ostrzegawcze ToS oraz ToT odnoszące się do semaforów wjazdowych stacji Sędziszów od strony linii nr 298. Już w okresie letnim 2013 roku pojawiły się słupy oraz komory świetlne, natomiast włączenie do eksploatacji obu tarcz nastąpiło 20 listopada 2013 roku [27]. Nowe tarcze ostrzegawcze w przeciwieństwie do swoich poprzedników posiadają głowice świetlne jednokomorowe.

W listopadzie 2013 roku miały także miejsce prace związane z montażem gablot informacyjnych oraz tablic oznakowania stałego na terenie zarządzanym przez IZ Wałbrzych. Gabloty informacyjne pojawiły się w Kamiennej Górze oraz Lubawce, natomiast nowe tablice oznakowania stałego zostały zamontowane w w/w miejscowościach oraz na przystanku osobowym w Białkowiej. Przy czym w Lubawce oraz Białkowiej tablice te postawiono obok starszych (które nadal istnieją), natomiast w Kamiennej Górze nowa tablica przykryła starą.

Zamykając opis zmian infrastrukturalnych z 2013 roku, należy jeszcze wspomnieć o małej reorganizacji ruchu w Lubawce. Ze względu na pogarszający się z roku na rok stan wiaty peronowej przy budynku dawnego lubawskiego dworca teren wokół niej został ogrodzony. Ogrodzenie to zaczęło wchodzić w skrajnię toru nr 1 i tym samym uniemożliwiło prowadzenie ruchu pociągów do Czech z jego wykorzystaniem. Z tego powodu IZ Wałbrzych udrożnił nieużywany już od dłuższego czasu tor nr 2 i pociągi do Trutnova zaczęły po nim kursować. Ze względu na specyfikę układu torowego byłej stacji Lubawka jazda do/z Czech obydwoma się „na wprost”, natomiast do/z Kamiennej Góry pociągi jeżdżą przez rozjazdy „na bok”.

POWRÓT POCIĄGÓW TOWAROWYCH U PODNÓŻA GÓR KRUCZYCH

Wydarzenia związane z przewożeniem pasażerskimi oraz infrastrukturą kolejową to nie koniec pozytywnych zmian, jakie zaszły w 2013 roku. Swego rodzaju mała rewolucja nastąpiła także w przewozach towarowych. Jak wia-



domo w 2010 roku nastąpiło zawieszenie kursowania składów towarowych do składnicy drewna w Lubawce. Od tego momentu na linii kolejowej nr 299 Kamienna Góra - Lubawka odbywał się jedynie sezonowy ruch pociągów weekendowych do Trutnova. Tym bardziej intrygujące okazały się pierwsze plotki związane z przywróceniem kolejowego ruchu towarowego do Czech przez Bramę Lubawską. Powrót pociągów towarowych w Góry Krucze był związany z podjęciem współpracy pomiędzy firmą Eko Carbo-Julia z Wałbrzycha a elektrociepłownią w Trutnowie. W ramach tego przedsięwzięcia elektrociepłownia zaczęła stosować jako paliwo muł węglowy (wymieszany z tlenkiem wapnia) pochodzący z Wałbrzycha. Opracowanie przez firmę Eko Carbo-Julia technologii pozyskiwania mułu oraz łączenia go z tlenkiem wapnia pozwoliło na wyprodukowanie surowca o dobrych właściwościach energetycznych i jednocześnie nadającego się do transportu koleją.

Przewoźnikiem, który na początku obsługiwał po polskiej stronie pociągi towarowe Wałbrzych Miasto-Trutnov,

była spółka PKP Cargo. Celem zapoznania się maszynistów z linią kolejową nr 299 przeprowadziła ona na początku maja 2013 roku jazdy zapoznawcze realizowane z wykorzystaniem spalinowozu SM42-1067. Z kolei pierwszy przejazd pociągu towarowego miał miejsce 21 maja 2013 roku. Polskie lokomotywy (zmodernizowane maszyny serii SM42) przyprowadziły skład do Královca, który tam został przejęty przez czeskie lokomotywy serii 742. Początkowo pilotażowy ruch pociągów odbywał się bardzo nieregularnie ze względu na przeprowadzane przez elektrociepłownię próby spalania wałbrzyskiego paliwa. Należy domniemywać, że zakończyły się one bardzo dobrym wynikiem, gdyż od połowy października 2013 roku kursowanie pociągów ustabilizowało się i ruch jest prowadzony na bieżąco, aczkolwiek w międzyczasie pojawiały się też mniejsze lub większe przerwy w ruchu oraz zmiany przewoźników.

Reaktywację kolejowych przewoźów towarowych przez Lubawkę można uznać za swego rodzaju rechat historii, która w pewnym sensie zato-



Pociąg towarowy Trutnov
fot. Mac



y - Wałbrzych Fabryczny opuszcza Lubawkę
iej Mikołajczak, 24 października 2013 roku

czyła koło. Zamknięte w 2001 roku przejście graniczne ożyło służąc transportowi mułu węglowego pochodzącego z zamkniętych w latach 90. ubiegłego wieku kopalni Zagłębia Wałbrzyskiego. Oczywiście zarówno intensywność ruchu pociągów, jak i ich organizacja (obecnie zmiany lokomotyw odbywają się w Královcu, a nie jak dawniej w Lubawce) niewiele mają wspólnego z czasami świetności tych linii kolejowych, jednak mimo wszystko niecałe 10 lat temu raczej mało kto wierzył, że do Lubawki wrócą pociągi pasażerskie (nawet sezonowe) oraz tranzytowe towarowe.

PRZEJAZDY POCIĄGÓW SPECJALNYCH W 2013 ROKU

Do zakończenia refleksji na temat wydarzeń kolejowych w 2013 r. na terenie Śląska Kamiennogórskiego brakuje jeszcze wspomnienia o zorganizowanych w tamtym okresie przejazdach pociągów specjalnych.

Zorganizowany rok wcześniej z okazji Dnia Dziecka przejazd pociągu specjalnego pomiędzy Kamienną Górą a czeskim Zaclerzem był na tyle udany, że postanowiono imprezę kontynuować



M262.1002 jako pociąg specjalny z Trutnova
na stacji w Kamiennej Górze
fot. Krzysztof Kociotek, 29 września 2013 roku



w 2013 roku. Tym razem pociąg złożony z czeskiej lokomotywy parowej 310.0134 i pięciu zabytkowych wagonów CSD przemierzył trasę Trutnov - Kamienna Góra – Královec – Kamienna Góra – Trutnov. Jego organizacji, podobnie jak w 2012 roku, podjęli się samorządowcy z powiatu kamiennogórskiego (Miasto Kamienna Góra, Gmina Lubawka, Gmina Marciszów, Starostwo Powiatowe w Kamiennej Górze) we współpracy ze starostą Zaclerza. Przedsięwzięcie uzyskało dofinansowanie ze środków unijnych, co pozwoliło na uruchomienie pociągu z parowozem znacznie droższego od składu złożonego z wagonów motorowych o napędzie spalinowym. Dla najmłodszych uczestników przygotowano atrakcje na stadionie w Kamiennej Górze, gdzie odbyło się wspólne czytanie wiersza Juliana Tuwima pt. Lokomotywa zarówno po polsku, jak i po czesku.

Parowóz 310.0134 to niejedyny zabytkowy pojazd szynowy, który gościł w 2013 roku na torach Śląska Kamiennogórskiego. Z inicjatywy czeskich miłośników kolei 29 września 2013 roku został zorganizowany przejazd pociągu specjalnego na trasie: Trutnov – Adršpach – Trutnov –



Královec – Žaclěř – Královec - Kamienna Góra - Trutnov z wagonem motorowym M262.1002 w roli głównej. Dla amatorów kolejowej fotografii organizatorzy zapewnili po stronie czeskiej wiele fotostopów, które dzięki sprzyjającej pogodzie i atrakcyjnemu krajobrazom były bardzo udane. Uczestnicy mieli także okazję przejechać się nieczynnym odcinkiem Královec – Žaclěř. Trasę z Královca do Kamiennej Góry pociąg pokonał niestety na biegu bez żadnych fotostopów. Po przybyciu do Kamiennej Góry niespodzianką dla zagranicznych miłośników kolei była stojąca na torze nr 2 lokomotywa spalinowa M62-3102 należąca do spółki Pol-Miedź Trans. Niestety tuż po przyjeździe pociągu specjalnego spalinywóz odjechał w stronę północnego okręgu nastawczego, by następnie podstawić się do wagonów załadowanych kruszywem. Uniemożliwiło to większości zainteresowanych osób wykonanie wspólnego zdjęcia obu pojazdów. Po kilkunastu minutach spędzonych na stacji Kamienna Góra wagon motorowy wyruszył w drogę powrotną do

Czech. W drodze do Královca wykonano tylko jeden fotostop pomiędzy Błażkową i Lubawką. Brak większej ilości fotostopów po polskiej stronie wynikał ze ścisłych wytycznych, jakie otrzymali organizatorzy od zarządcy infrastruktury, które dotyczyły czasu, przez jaki skład może się znajdować na szlaku. Pomimo tych niedogodności imprezę należy uznać za bardzo udaną, zwłaszcza, że był to pierwszy od wielu lat pociąg specjalny dedykowany dla miłośników kolei, który pojawił się w Kamiennej Górze.

DO STOLICY ŚLĄSKA W NIECAŁE 2 GODZINY

Uzyskanie przez Koleje Dolnośląskie w 2013 roku dokumentów umożliwiających kursowanie pojazdów serii SA134 do Trutnova pozwalało z pewnym optymizmem spoglądać na przyszłość połączenia w 2014 roku, jak i kolejnych latach. Zasadniczą zmianą w stosunku do rozkładu z 2013 roku było ponowne wytrasowanie pierwszego i ostatniego pociągu do/z Wrocławia Głównego.



Tab.3. Porównanie czasów przejazdu pociągiem na trasie Kamienna Góra - Wrocław na przestrzeni lat 1950-2014.

Rozkład jazdy	Czas przejazdu	Czas przesiadki	Uwagi
1950	2:30	9 min. na stacji Marciszów	Połączenie pośrednie: pociąg nr 68118/68119 relacji Jelenia Góra – Marciszów (p. Kowary) oraz pociąg nr 6606 Jelenia Góra – Gdynia
1960	3:02	8 min. na stacji Marciszów	Połączenie pośrednie: pociąg nr 77822/77823 relacji Jelenia Góra - Marciszów (p. Kowary) oraz pociąg nr 6620 relacji Szklarska Poręba Górna – Warszawa Główna (p. Roztokę)
1993	2:30	7 min. na stacji Marciszów	Połączenie pośrednie: pociąg nr 7734/35 relacji Lubawka - Jelenia Góra oraz pociąg nr 224 relacji Jelenia Góra – Wrocław Główny
1999 / 2000	2:15	6 min. na stacji Marciszów	Połączenie pośrednie: pociąg nr 7734/35 relacji Lubawka – Jelenia Góra oraz pociąg 61100 relacji Jelenia Góra – Warszawa Wschodnia
2003	3:17	18 min. na stacji Wałbrzych Główny	Połączenie pośrednie: pociąg nr 7732/33 relacji Lubawka – Wałbrzych Główny oraz pociąg nr 224 relacji Jelenia Góra – Wrocław Główny
2008	2:48	3 min. na stacji Sędziszaw	Połączenie pośrednie pociąg nr 77046/047 relacji Trutnov hl.n. – Lwówek Śląski oraz pociąg nr 214 relacji Szklarska Poręba Górna – Wrocław Główny
2011	2:30	-	Połączenie bezpośrednie, pociąg nr 69244/245 relacji Trutnov hl.n. – Wrocław Główny
2012	2:12	-	Połączenie bezpośrednie pociąg nr 66219/8 relacji Trutnov hl.n. (Lubawka) – Wrocław Główny
2013	2:33	14 min. na stacji Sędziszaw	Połączenie pośrednie: pociąg nr 66209/69223 relacji Trutnov hl. n. -Jelenia Góra oraz pociąg nr 6720 relacji Jelenia Góra – Poznań Główny
2014	1:55	-	Połączenie bezpośrednie pociąg nr 69095 relacji Trutnov hl.n. - Wrocław Główny



Dzięki temu zabiegowi po dwóch latach przerwy Kamienna Góra i Lubawka uzyskały bezpośrednie połączenie kolejowe ze stolicą województwa. Sama relacja Wrocław Główny - Trutnov hln. (jak i Trutnov hln.-Wrocław Główny) nie jest dużym zaskoczeniem (w latach 2011-2012 pociągi również dojeżdżały do stolicy Śląska), jednakże godny uwagi jest czas przejazdu, jaki udało się osiągnąć pomiędzy Kamienną Górą a Wrocławiem wynoszący dla wieczornego pociągu 1h55`. Porównując ten wynik z innymi uzyskiwanymi w tej relacji w latach poprzednich, nie będzie wielką przesadą stwierdzenie, iż jest on rekordowy. Jak widać w tabeli nr 3, nawet w latach 90-tych podróży w tej relacji trwała dłużej. Jest to związane z tym, że wówczas nie były realizowane bezpośrednie połączenia z Kamienną Górą (i Lubawką) do Wrocławia, lecz podróż odbywał się z przesiadką w Marciszowie. Jednakże największy wpływ na wypracowanie takiego wyniku w 2014 roku miała wyrażona poprawa stanu technicznego linii kolejowej nr 274 w stosunku do lat wcześniejszych.

W 2014 roku kursowanie pociągów weekendowych do Trutnova odbywało się od 1 maja do 31 sierpnia, a pierwszy i ostatni kurs tego sezonu był obsługiwany przez szt SA134-004. Ruch pociągów pasażerskich był realizowany bez większych zakłóceń, a jedynym utrudnieniem dla pasażerów była wprowadzona w dniach 26-27 lipca oraz 2-3 sierpnia komunikacja zastępcza na odcinku Královec - Trutnov hl.n., Była ona spowodowana pracami torowymi, jakie były prowadzone pomiędzy stacjami Trutnov hln. oraz Trutnov stred. Polski SA134 dojeżdżał do Královca, gdzie pasażerowie przesiadali się na autobus. Podobna sytuacja miała już miejsce w 2010 roku.

Analizując frekwencję w 2014 roku można zauważyć, że na odcinku granicznym była ona porównywalna z sezonem 2013, jednakże skierowanie ostatniego pociągu do Wrocławia zaowocowało większym zainteresowaniem podróżnych w relacjach wewnętrznych Lubawka/Kamienna Góra - Wrocław. W czerwcu 2014 roku, podobnie jak w latach poprzednich (2012 oraz 2013) uruchomiony został pociąg

specjalny dla uczniów najniższych klas szkół podstawowych z Polski i Czech z okazji Międzynarodowego Dnia Dziecka. Tym razem skład był złożony z dwóch wagonów motorowych serii 810 i dwóch wagonów doczepnych i podobnie jak w 2012 roku wykonał kursy na trasie: Trutnov - Královec - Lubawka - Kamienna Góra - Žacléř - Lubawka - Kamienna Góra - Trutnov. Na stacji

w Kamiennej Górze dla najmłodszych przygotowano pokaz służb ratowniczych, po czym nastąpiła podróż do Zaclerza, gdzie już na miejscu odbyła się dalsza część imprezy. Zadowolenie dzieci i sprzyjająca pogoda pozwalają na stwierdzenie, że przedsięwzięcie podobnie jak w latach ubiegłych można ocenić jako udane.

c.d.n.

Pociąg specjalny relacji Trutnov - Kamienna Góra podczas postoju na przystanku osobowym Lubawka
fot. Krzysztof Kociotek, 16 czerwca 2014 roku







4 STOPNIE DO NIEBA

Wojciech Głodek

Czy zastanawialiście się kiedyś, gdzie nablżej nieba możecie się znaleźć na Dolnym Śląsku? My proponujemy Wam cztery miejsca, które koniecznie trzeba odwiedzić, aby spojrzeć na świat z góry.

1. ŚNIEŻKA

Tym Was zapewne nie zaskoczyliśmy. Najwyższy szczyt Sudetów położony w otoczeniu jednych z najlepiej znanych zimowych kurortów - Szklarskiej Poręby i Karpacza. Śnieżka to także najwyższy szczyt naszego południowego sąsiada. To również miejsce, gdzie znajduje się najwyżej położony urząd pocztowy w Czechach. Polecamy go szczególnie, bo oferuje nie tylko znaczki pocztowe, ale i coś do zjedzenia i picia, w przeciwieństwie do położonego po polskiej stronie bufetu - w całkiem rozsądnych cenach.

Prymat najwyższego szczytu Czech i Śląska ma Śnieżka niezagrożony, mimo że w odniesieniu do jej wy-

sokości pojawiają się od czasu do czasu sprzeczne doniesienia. To właśnie położenie Śnieżki na granicy utrudniało zawsze jednoznaczne określenie jej wysokości. Dlaczego? Używane dotychczas metody triangulacyjne - jeśli nie pamiętacie co to, zajrzyjcie do dowolnego szkolnego podręcznika geografii - były obarczone sporym błędem. Poza tym stosowano dwa różne punkty odniesienia - w Prusach i potem w Polsce pomiary wykonywano względem Bałtyku, w Austro-Węgrach i później Czechosłowacji - względem Adriatyku.

Jeszcze w latach 70. XX wieku podawano wartości 1603 czy 1604 m n.p.m. Potem Polacy i Czesi ustalili wspólną podręcznikową wartość 1602 m n.p.m. Jednak najnowszy pomiar dokonany przez czeskiego geodetę Vladimira Hlavsa dał wartość 1603,3 m n.p.m. Zastosowana przez Czecha metoda ma błąd na poziomie 10 cm (0,1 m), jest więc szansa, że to już ostatnia zmiana wysokości królowej



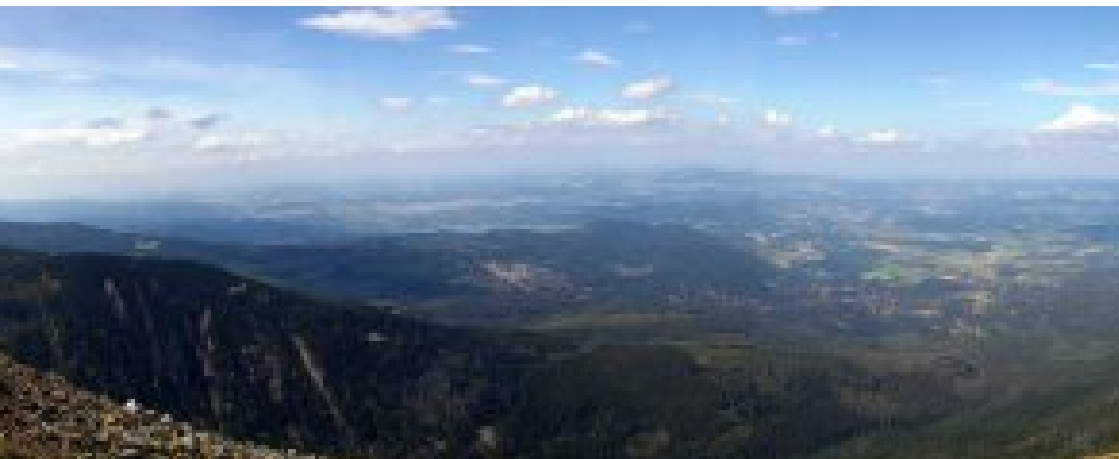
Karkonoszy. Hlavska wskazał również, że najwyższy punkt znajduje się po polskiej stronie, około 3,5 metra od granicy polsko-czeskiej w kaplicy św. Wawrzyńca. Najwyższy punkt na terytorium Czech ma 1603,2 m n.p.m.

Najprościej dotrzeć na szczyt Śnieżki z Karpacza, do którego można dojechać bezpośrednimi autobusami z wielu kierunków. Można też (co oczywiście najbardziej polecamy) pojechać pociągiem do Jeleniej Góry, a tam dopiero przesiąść się w jeden z ponad 30 autobusów i busów kursujących do Karpacza. Najłatwiejsza droga prowadzi szlakiem żółtym z Borowego Jaru do Strzechy Akademickiej lub niebieskim przez Samotnią. Obydwa szlaki

może przejść w zimie nawet mniej zaawansowany turysta - pamiętajcie jednak o obowiązkowym obejściu zimowym w okolicy schroniska Samotnia oraz o tym, że odcinek ze Strzechy wyznaczony jest w zimie palikami, gdyż nie widać zasypanych śniegiem oznaczeń. Bardziej zaawansowanym polecamy trasę przez schronisko Pod Łomniczką (trasa zamknięta w zimie ze względu na zagrożenie lawinowe!).

2. ŚLĘŻA

Jeśli w pogodny, jasny dzień, z któregokolwiek szczytu Karkonoszy skierujemy wzrok w kierunku Wrocławia, dojrzymy na rozległej dolinie nadodrzańskiej ścielącej się u naszych stóp, w okolicy Świdnicy, wynio-





ślą, samotną, czarnym lasem pokrytą górę, która wystrzela nagle w niebo z równi śląskiej, chowając najczęściej swą głowę w obłoku. Jest to słynna Góra Sobótka - pisał w 1993 roku profesor Władysław Semkowicz, historyk i członek Polskiej Akademii Umiejętności w swojej pracy "Historyczno-geograficzne podstawy Śląska". Jest to monumentalnie górujące nad okolicznymi równinami najwyższe wzniesienie (718 m n.p.m.) przedgórza sudeckiego.

Góra już od epoki brązu stanowiła ośrodek pogańskiego kultu solarnego. Biskup merseburski Thietmar, żyjący w czasach Mieszka I i Bolesława Chrobrego, w swej Kronice górę nazywa Mons Silensis, dodając, że ona z powo-

du swej jakości i wielkości oraz z powodu przeklętych praktyk pogańskich, jakie tam odprawiano, cieszyła się u wszystkich mieszkańców wielką czcią. Pierwsze pochodzące z tego okresu kamienne rzeźby, będące obecnie jedną z atrakcji Ślęży, odkrył niemiecki turysta w 1733 roku. To właśnie licznie przybywający tu w kolejnych latach turyści rozślawili to miejsce i związane z nim legendy. Już od XIX wieku w zbudowanym na szczycie schronisku odbywały się komersy wrocławskich korporacji studenckich. Również po wojnie przybywano tu licznie, aby się bawić i odpoczywać, szczególnie weekendowymi pociągami z Wrocławia do Sobótki.

fot. Kris Duda, 9 sierpnia 2014 roku (cc-by)





Obecnie nie ma już pociągów, chociaż ciągle pojawiają się zapowiedzi rewitalizacji linii z Wrocławia przez Sobótkę. Jednak dopóki to się nie stanie, pozostaje korzystanie z komunikacji autobusowej. Można tu dotrzeć w niecałą godzinę jednym z ponad 20 połączeń z Wrocławia. Szlaki na szczyt prowadzą z różnych stron, najlepiej wybrać się czerwonym prowadzącym przez centrum Sobótki. Na górę można dotrzeć w niecałe 2 godziny, właściwie niezależnie od pory roku. Wrócić warto szlakiem niebieskim prowadzącym koło zamku Sobótka Górka i starego browaru, gdzie polecamy spróbować przepysznych ryb, o których pisaliśmy na naszym blogu Smaki Dolnego Śląska (smaki.przystanekd.pl).

3. ŚNIEŻNIK

Śnieżnik leży trochę na uboczu tych najbardziej uczęszczanych szlaków. Na jego szczycie znajduje się rumowisko skalne, a poniżej – łąki górskie (to jedyny wierzchołek w tej części gór, który wystaje ponad granicę lasu). Pierwsze wycieczki krajoznawcze na Śnieżnik z nieodległego uzdrowiska w Łądku-

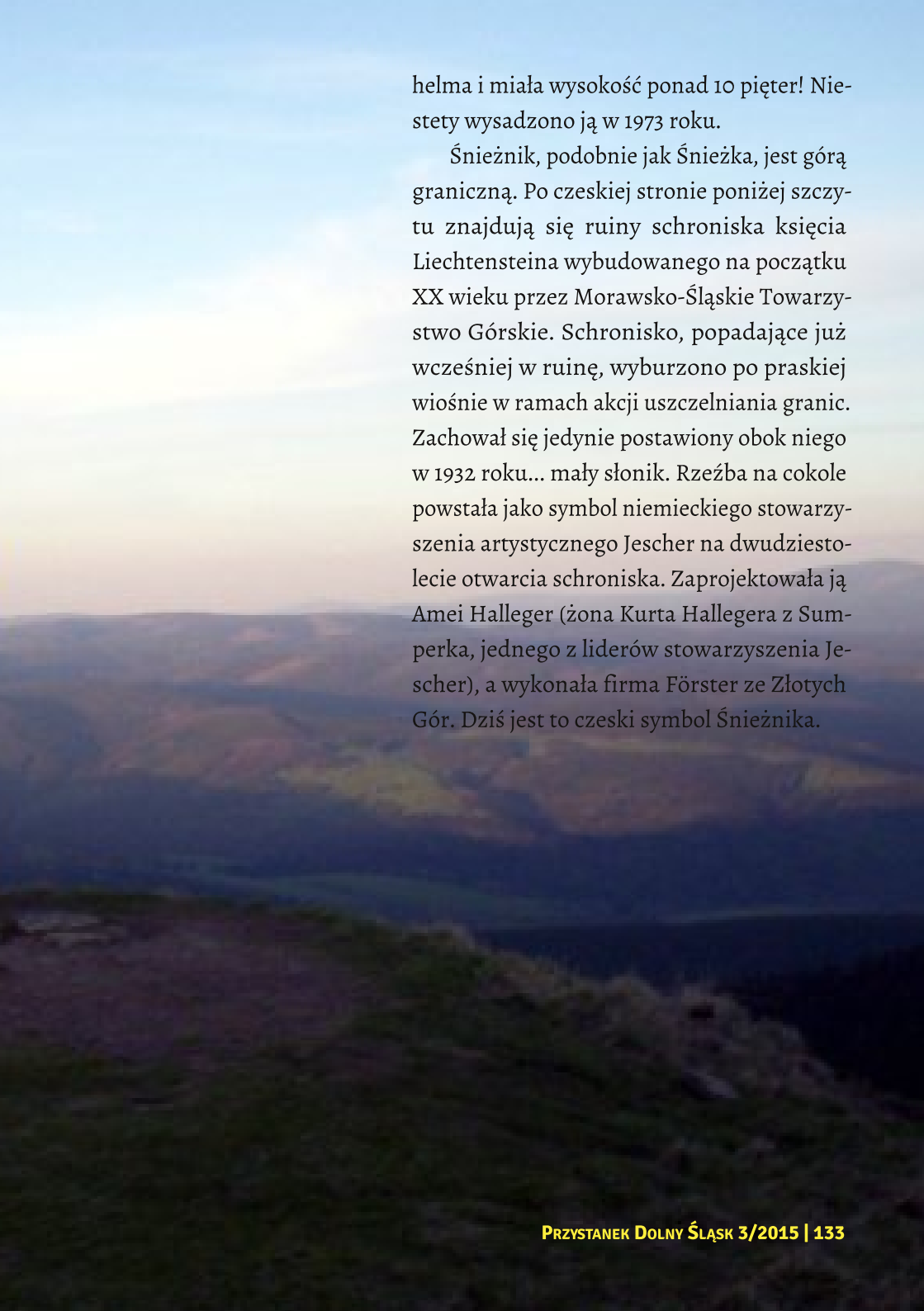


Pierwszy śnieg na Ślęży w ostatnie dni listopada 2014 roku
fot. Wojciech Głodek, 30 listopada 2014 r.



Zdroju miały miejsce już pod koniec XVIII wieku, jednak to schronisko ufundowane na Hali pod Śnieżnikiem przez Mariannę Orańską - które notabene stoi do dzisiaj - spowodowało prawdziwy boom turystyczny. Stąd na sam szczyt jest jeszcze kawałek drogi, ale warto tu przybyć, aby zobaczyć resztki fundamentów kamiennej wieży widokowej wzniesionej w 1899 roku przez Kłodzkie Towarzystwo Górskie. Nosila imię cesarza Wil-





helma i miała wysokość ponad 10 pięter! Niestety wysadzono ją w 1973 roku.

Śnieżnik, podobnie jak Śnieżka, jest górą graniczną. Po czeskiej stronie poniżej szczytu znajdują się ruiny schroniska księcia Liechtensteina wybudowanego na początku XX wieku przez Morawsko-Śląskie Towarzystwo Górskie. Schronisko, popadające już wcześniej w ruinę, wyburzono po praskiej wiośnie w ramach akcji uszczelniania granic. Zachował się jedynie postawiony obok niego w 1932 roku... mały słonik. Rzeźba na cokole powstała jako symbol niemieckiego stowarzyszenia artystycznego Jescher na dwudziestolecie otwarcia schroniska. Zaprojektowała ją Amei Halleger (żona Kurta Hallegera z Sumperka, jednego z liderów stowarzyszenia Jescher), a wykonała firma Förster ze Złotych Gór. Dziś jest to czeski symbol Śnieżnika.



Na Śnieżnik najłatwiej wejść z Międzygórza, przepięknego letniska stworzonego również przez Mariannę Orańską. Do Międzygórza jednak łatwo nie jest się dostać, dociera tu zaledwie kilka autobusów z Kłodzka lub Bystrzycy Kłodzkiej. Dodatkowo mniej wprawni turyści nie powinni wybierać się na Śnieżnik w zimie, chociaż i w lecie często pogoda tu nie dopisuje i trasa może okazać się dużo trudniejsza niż na sporo wyższą Śnieżkę.

4. WIELKA SOWA

Gdy pierwszy raz zapytano mnie o najwyższy szczyt środkowej części Sudetów, miałem spory problem. Ale to właśnie wybijająca się nieznacznie tylko powyżej 1 tysiąca (1015 m n.p.m.) Wielka Sowa jest najwyższym szczytem Sudetów Środkowych. Wszystkie pozostałe kulminacje w tej części gór nie przekraczają tysiąca metrów. Zdobyć Wielką Sowę nawet dla mało wprawnych turystów jest możliwe przez cały rok. Do tego na wszystkich czeka wieża widokowa, która dopiero pozwala podziwiać okoliczne widoki,

gdyż sam szczyt jest zalesiony. Najprościej dotrzeć tu z Walimia, dokąd docierają autobusy miejskie z Wałbrzycha oraz busy ze Świdnicy. Można iść szlakiem żółtym lub łączonym zielonym i później niebieskim. Obydwa zajmują około 2 godzin w jedną stronę.

Ponoć ze skarbami na Wielkiej Sowie został pochowany napoleoński generał, który straszył potem turystów, przechadzając się po szlakach w butach ze szkła. Może kolejne skarby ukryli tu uciekający pod koniec II wojny światowej Niemcy. To w tych okolicach zaczęto budować w największej tajemnicy i z ogromnym rozmachem system podziemnych sztolni i labiryntów. "Dobrze poinformowani" mają niezbite dowody na przewożone tu i wtedy tajemnicze skrzynie. Skarby pojawiają się prawie wszędzie i to one tworzą specyficzny klimat tajemnicy w Górach Sowich, podsycany jeszcze ostatnimi doniesieniami o odkryciu kolejnych sztolni i tuneli. A na góry najlepiej spojrzeć spod nieba, ze szczytu wieży na Wielkiej Sowie i zacząć marzyć, że i na nas pod tym niebem czekają skarby... [•]



fot. Andrzej Otrębski, 8 kwietnia 2015 roku (cc-by-sa)

A red steam-powered traction engine is displayed in a museum. The engine has large black wheels and a prominent red frame. It is positioned in front of a wooden structure with large beams. The background is slightly blurred, showing more of the museum's interior.

TAK DAWNIEJ PODRÓŻOWANO

MUZEUM POWOZÓW W GALOWICACH

Jolanta Kluba

Wóz strażacki z Galowic, który był tutaj jeszcze przed założeniem muzeum. Był jednak bardzo zniszczony i dopiero dzięki renowacji odzyskał swoją świetność i stanowi jeden z ciekawszych eksponatów w kolekcji muzeum.



fot. Wojciech Głodek, 1 września 2015 roku

PRZYSTANEK DOLNY ŚLĄSK 3/2015 | 137



Galowice to niewielka, licząca ok. 250 mieszkańców miejscowość w gminie Żórawina. Pierwsza wzmianka o Galowicach pochodzi z roku 1202, kiedy to stanowiły one własność klasztoru w Lubiążu. Na przestrzeni dziejów miejscowość zmieniała właścicieli; jeden z nich wybudował w Galowicach pałac, który zachował się właściwie

w kształcie z roku 1840 (aczkolwiek przebudowywany od tamtego czasu kilkukrotnie). Stoi dzisiaj dumnie przy głównej drodze, świeżo odnowiony, po termomodernizacji.

Po wojnie (wg stanu na rok 1946) został zniszczony w 35%. W roku 1948 przeprowadzono remont doraźny, jednak z uwagi na pełnione funkcje pałac





przedwojennego blasku nie odzyskał. Był głównie magazynem – najpierw spółdzielni, później PGR-u. W latach 50. rozebrano narożną wieżę, co dodatkowo odebrało budowli reprezentacyjny charakter.

Wraz z pałacem powstał, jak to zwykle bywało, folwark. Folwark obejmował zabudowania rozlokowane na

planie prostokąta. Ów prostokątny plac od północy zabudowany był pałacem, parkiem i stawem, od wschodu oborami i chlewniami, od zachodu stodołami i spichlerzem. Na południu znajdowały się zabudowania mieszkalne i warsztatowe. Obok pałacu posadowiony był dom zarządcy, powozownia i stajnia koni cugowych.



Na sąsiedniej stronie: Pałac w Galowicach (Gallowitz) na litografii Aleksandra Dunckera, 1857-1883 • Obok: brama wjazdowa do majątku w Galowicach (pałac widoczny po prawej stronie, muzeum w głębi) wraz z reliktną kolejką / fot. Wojciech Głodek, 1 września 2015 roku



Za drogą funkcjonowała gorzelnia. Folwark obsługiwała kolejka wąskotorowa, którą m. in. zwożono do cukrowni w Szukalicach (obecnie Żórawina Osiedle) buraki cukrowe z galowickich pól, by ostatecznie powstały z nich surowy cukier przewieźć do Kleciny (Kletendorf). Kolejka funkcjonowała także na terenie majątku Galowice. Dzisiaj zostały po niej tylko niewielkie fragmenty torów.

Jak już wspomniano – wśród folwarcznych zabudowań znajdował się m.in. spichlerz. Powstał w I połowie XVIII wieku i dzisiaj stanowi ostatni ocalały na Dolnym Śląsku drewniany obiekt gospodarczy o tak dużej kubaturze. Jeden z najbardziej zniszczonych budynków folwarcznych w Galowicach odkupił od Skarbu Państwa w roku 1998 jego obecny właściciel. Pod okiem konserwatora zabytków prze-



fot. (x2) Wojciech Głodek, 1 września 2015 roku

proceedził w nim remont zabezpieczający, dodając w mansardowym dachu lukarny. Dzisiaj mieści się tutaj m.in. Muzeum Powozów Galowice.

Właśnie Muzeum mieliśmy okazję ostatnio zwiedzić. Spacerując wśród pięknych bryczek, doktorek i sań, podziwiając akcesoria i stroje podróżne z minionych epok, przenieśliśmy się na chwilę w czarowny świat, w którym rytm podróży odmierzany był stuko-

tem końskich kopyt, a jej niecodzienną atmosferę tworzyły pięknie wykończone wnętrza powozów, eleganckie kapelusze dam i pogwizdywanie stangreta.

Oglądamy zatem przeróżne bryczki: polska, szwajcarska, szwedzka. Tak podobne, ale każda inna.

Różnią się nie tylko kolorem czy wystrojem, ale i innymi detalami, które wyłapujemy dopiero po wskazaniu ich przez Przewodniczkę.





We wnętrzu powozu widać dwa "termofory" służące do ogrzewania wnętrza jesienią i zimą.
fot. Wojciech Głodek, 1 września 2015 roku

Zaraz obok znajdują się powozy użytkowane przez pełniących swe obowiązki przedstawicieli różnych zawodów. Jest więc na przykład wóz masarski oraz wóz strażacki. Ten ostatni zresztą miejscowy, z Galowic, odrestaurowany cieszy teraz oczy odwiedzających muzeum.

Specjalnymi pojazdami były doktorki, czyli pojazdy dla lekarzy, których w galowickim muzeum możemy zobaczyć cztery sztuki. Niewątpliwie najcie-

kawszą z nich jest doktorka „podwójna”, z dodatkową ławką. Na świecie są takie dzisiaj już ledwie cztery, w tym jedna właśnie w Galowicach.

Dużo miejsca zajmują w muzeum sanie. Są wśród nich m.in. sanie gospodarcze, z czterema płozami są pałacowe – na krótkie spacery; myśliwskie – małe, żeby zmieściły się między drzewami; są także sanie rodziny von Moltke, o czym świadczy umieszczony na nich herb (pochodzą z okresu, gdy

Saneczki dziecięce ze zbiorów Muzeum Powozów w Galowicach
fot. Wojciech Głodek, 1 września 2015 roku





rodzina ta zamieszkiwała w Krzyżowej); są wreszcie duże, okazałe, zwane saniami cesarskimi.

Obok jeszcze znajdują się sulki, pierwotnie służące do ujeżdżania koni, dzisiaj do spotkania na torach wyścigowych (wyścigi kłusaków).

Ponadto zobaczyć można karetkę balową, karetkę śląską, mały powóz dla dzieci (których doglądała idąca obok niego guwernantka) czy też przodka dzisiejszych autobusów komunikacji miejskiej, czyli Omnibus (tutejszy po-

chodzi z Dolnego Śląska i kursował między Jelenią Górą a Cieplicami).

Niewątpliwą ciekawostką ekspozycji jest karawan – największy pojazd, bogato zdobiony, który obsługiwał gminę luterańską pod Łodzią. Jest to najprawdopodobniej największy zachowany w Polsce karawan.

Większość pojazdów została poddana procesowi restauracji, są jednak i takie, których stan zachowania był na tyle dobry, że ich nie odnawiano. Wśród nich wskazać należy ekskluzyw-



fot. Wojciech Głodek
1 września 2015 roku



Omnibus konny
fot. Wojciech Głodek, 1 września 2015 roku





ną karete, „kabrioletową”, z inicjałem na drzwiach, ale niestety bez herbu, przez co nie można prześledzić jej historii i ustalić właściciela. Innym pojazdem, który nie wymagał restaurowania, jest szwajcarski górski powóz militarny (do którego dołączona jest instrukcja zaprzęgnięcia konia).

Oczywiście to nie wszystkie atrakcje. W opisywanym muzeum można jeszcze obejrzeć różne podróżne ogrzewacze (termofory i ogrzewacze na węgielki), walizy i kufrы oraz podróżne sekretarzyki. Ponadto bogatą kolekcję siodła, wśród których najstarsze jest francuskie. Jest też jedno siodło damskie do jazdy bokiem. A z ciekawszych elementów oprzyrządowania - urządzenie do ściągania butów (samemu nie dało się ich zdjąć). Możemy tutaj

także zobaczyć... maskę przeciwgazową dla konia (pochodzącą z okresu I wojny światowej).

Zwiedzając muzeum dowiedzieć się można wiele o dawnym podróżowaniu, akcesoriach i strojach podróżnych, ale także o typach powozów, ich zróżnicowaniu ze względu na status właścicieli, różnicach pomiędzy np. powozami amerykańskimi i europejskimi i wiele, wiele więcej...

Poza ekspozycją można wybrać się tutaj na warsztaty, ciekawe prelekcje i wykłady.

W niezwykłą podróż po świecie powozów i dawnego podróżowania zabrała nas p. dr Monika Bronowicka, której serdecznie dziękujemy. A Czytelników zapraszamy do Galowic. Na prawdę warto!

Bibliografia

- Łuczyński R., Losy rezydencji dolnośląskich w latach 1945-1991, Oficyna Wydawnicza ATUT, Wrocław 2010
- www.gck-zorawina.nazwa.pl/galowice/index.php/historia-galowic
- www.muzeumgalowice.pl

Obok:
Maska gazowa dla konia z okresu I wojny światowej
fot. arch. Muzeum Powozów

Muzeum Powozów Galowice (ul. Leśna 5)
od wtorku do piątku 10-16, w soboty i niedziele 11-18
bilet normalny 18 zł, bilet ulgowy 12 zł
Możliwy dojazd komunikacją miejską z Wrocławia - linia 513/523 (Trako) spod Eureka (ul. Kołtątaja)

GÓRSKI FURGON
MILITARNY



Szwajcarski górski furgon militalny zachowany w oryginalnym stanie (nierestaurowany). Na otwartych drzwiach furgonu widać oryginalną instrukcję zaprzęgnięcia konia.



fot. Wojciech Głodek, 1 września 2015 roku

PRZYSTANEK DOLNY ŚLĄSK 3/2015 | 149

Odkryj Dolny Śląsk!





W sierpniu ruszył projekt edukacyjny Polskiej Grupy Uzdrawisk "Sprawdź, dokąd i jak Stefan jedzie na kurację", którego głównym celem jest zwrócenie uwagi na dostępność uzdrowisk dla każdego kuracjusza oraz zapoznanie z ofertą leczniczą ośrodków. Główny bohater filmu promocyjnego, Stefan, zabiera w podróż edukacyjną od wizyty u lekarza po pobyt w uzdrowiskach należących do PGU w celach zarówno leczniczych, jak wypoczynkowych. Projekt nie tylko zwraca uwagę

na atrakcje uzdrowisk i naturalne zabiegi dostępne w ośrodkach Polskiej Grupy Uzdrawisk, ale również tłumaczy w jaki sposób można ubiegać się o wyjazd do uzdrowiska oraz w czym specjalizują się poszczególne źródła.

Główna postać akcji edukacyjnej PGU jest osobą, która zasługuje na regenerację i wypoczynek. Dlatego dowiaduje się o różnych możliwościach wyjazdu i decyduje zadbać o własne zdrowie. Tournée po uzdrowiskach należących do Polskiej Grupy Uzdrawisk





ma na celu objaśnienie przyszłym kuracuszom, w jaki sposób można wyjechać, co dokładnie ich czeka w uzdrowisku i przede wszystkim, jakie korzyści dla zdrowia – i ogólnej kondycji psychofizycznej – można wynieść z takiego pobytu. Pod kątem akcji przygotowano między innymi specjalny kanał na YouTube, gdzie można zobaczyć kolejne klipy ze Stefanem. Będzie to historia odcinkowa, a bohater będzie podróżował od uzdrowiska do uzdrowiska i prezentował ich atrakcje.

Jak informuje PGU, pomysł na projekt edukacyjny ze Stefanem w roli głównej wziął się stąd, że wiele osób, które wymagają kuracji uzdrowiskowej, nie wie w jaki sposób można ubiegać się o wyjazd kuracyjny. Nie zdają sobie też sprawy z uzdrowiskowych ofert leczniczych i rehabilitacyjnych, a poza tym często lekceważą objawy chorobowe, również te związane z kondycją psychiczną, takie jak długotrwałe uczucie przemęczenia, stres, a nawet depresja. [x]

WARIANT B
Pobyt ze skierowaniem ZUS do PGU

1. Skierowanie na pobyt do PGU...
2. Pobyt w uzdrowisku...
3. Pobyt w uzdrowisku...
4. Pobyt w uzdrowisku...

Polska Grupa Uzdrowisk

Coś...
...
...
...
...

źródło: www.uzdrowiska-pgu.pl



UWAGA! KONKURS

OPUBLIKUJ ZDJĘCIE I WYGRAJ!

Opublikuj swoje zdjęcie z uzdrowiska PGU na Instagramie lub Facebooku
oznacz je @przystanekd

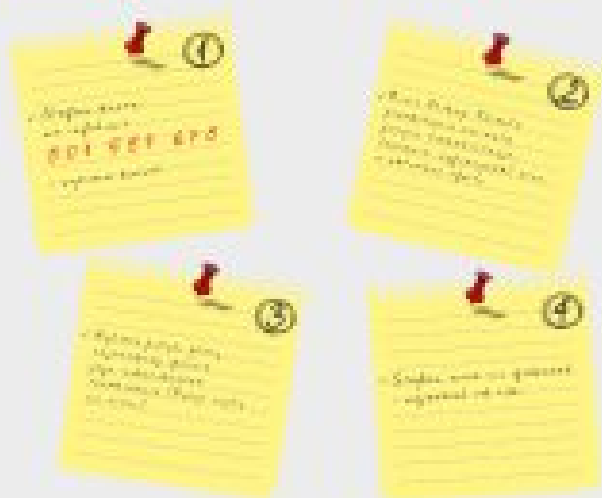
WYGRAJ BRELOK ZE STEFANEM

Nagroda czeka na 1, 7 i 31 osobę.
Szczegółowy regulamin na przedostatniej
stronie magazynu (konkurs U-1).



WARIANT C

Pobyt prywatny w PGU



Polska Grupa
Uzdrowisk

Dziś dostanę
- coś fajnego!



zdjęcia: www.uzdrowiska-pgu.pl



fot. (x2) Wojciech Głodek, 15 sierpnia 2015 roku



DOLNY ŚLĄSK PEŁEN TAJEMNIC

Jolanta Kluba

W dniach od 14 do 16 sierpnia 2015 roku na Zamku Książ odbył się III Dolnośląski Festiwal Tajemnic. Autorski projekt Joanny Lamparskiej z roku na rok przyciąga więcej zainteresowanych – turystów i mieszkańców, badaczy, poszukiwaczy i hobbystów.

W związku z tym, że na Dolnym Śląsku się odbywające i tematycznie tego regionu dotyczące to wydarzenie, nie mogło się obyć bez tajemnic II woj-

ny światowej. Właśnie im poświęcony był pierwszy dzień festiwalu, w którym odbyła się Konferencja Odkrywców.

Można było wysłuchać szeregu interesujących wykładów i prelekcji ujętych w cztery bloki tematyczne, wśród nich m.in. na temat tajemnic Gór Sowich, jeńców z Bukowiny przebywających na Zamku Książ czy strzegomskich krypt. Świetny był wykład prof. Macieja Trzcińskiego na temat





współpracy archeologów z policją, salę po brzegi wypełnili także chętni do wysłuchania tego, co na temat Ślęży miała do powiedzenia Joanna Lamparska oraz ci, których zainteresowały przygody grupy odkrywców.

W przerwie wystąpień i na ich zakończenie zrealizowane zostały dwie historyczne rekonstrukcje. Warta uwagi była zwłaszcza druga, finałowa, poświęcona akcji na dworcu głównym we Wrocławiu przeprowadzonej przez Oddział AK – Zagra-Lin (o którym to wydarzeniu zresztą wcześniej barwnie opowiadali twórcy komiksu na ten mało nam ciągle znany temat: Leszek Budrewicz i Juliusz Woźny).

Kto nie chciał słuchać wykładów lub w przerwie między jednym a drugim chciał rozprostować nogi, mógł obejrzeć świetną wystawę o „Kowbojach Wyklętych” (ulożoną na piątym, na co dzień niedostępnym dla zwiedzających, piętrze Zamku Książ), obejrzeć wyświetlane na bieżąco filmy, zapoznać się z funkcjonowaniem dronów, zakupić pamiątkę, książkę lub po prostu coś zjeść w licznie rozsypanych po całym obszarze wokół Zamku punktach gastronomicznych.

Pierwszy dzień festiwalu dał także możliwość zmierzenia się z samym sobą, sprawdzenia swojej wytrzymałości i psychicznej odporności w szkoleniu



fot. (x2) Wojciech Głodek, 15 sierpnia 2015 roku



przygotowanym przez komandosów GROM-u. O historii powstania tej jednostki i paru ciekawostkach na jej temat można zaś było dowiedzieć się czegoś z barwnego wykładu ppłk. Krzysztofa Przepiórki wygłoszonego w piątkowe popołudnie, w dniu oficjalnego otwarcia.

Tematem drugiego dnia było średniowiecze, a zwłaszcza „święte góry” ze Ślęzą na czele. Były też grupy rekonstrukcyjne, pokazy i wykłady. W sali kinowej można było obejrzeć filmy o dolnośląskich zamkowych duchach, zjawach i upiorach.

W organizację i prowadzenie festiwalu poza Joanną Lamparską włączyła się znana turystom (i odbiorcom filmów o księżnej Daisy oraz tajemnicach Książa) Magdalena Woch, która z pewnością również mogłaby niejedną ciekawostkę o Zamku i jego mieszkańcach opowiedzieć.

III edycja pokazała, że dolnośląskie tajemnice się nie nudzą i każdego roku można na ich temat powiedzieć coś nowego i zaskakującego. Ciekawe, co Joanna Lamparska wymyśli na przyszłoroczną edycję... [•]





NOR-DZIK WALKING

W sobotę 12 września 2015 roku odbyły się zawody Nor-DZIK Walking, których organizatorem był Ośrodek Sportu i Rekreacji w Boguszowie-Gorcach. Zawody pod patronatem burmistrza Boguszcza-Gorc zorganizowano na terenie OSR "Góra Dzikowiec". W sobotni poranek pogoda straszyla

deszczem, ale wraz z chwilą otwarcia biura zawodów sytuacja meteorologiczna zaczęła się poprawiać, dzięki czemu rywalizacja mogła odbywać się w lepszych warunkach. Przygotowane trasy na dystansach 6,5 km, 13 km oraz 19,5 km u podnóża Dzikowca pokonało 25 zawodniczek i zawodników.

fot. arch. OSiR Boguszców-Gorce



Zwycięzcy kategorii OPEN oraz wiekowych na poszczególnych dystansach otrzymali drobne nagrody rzeczowe oraz upominki, medale i dyplomy. W trakcie zawodów oraz po ich zakończeniu można było skorzystać ze skromnego poczęstunku przygotowanego dla Uczestników.

Organizatorzy dziękują wszystkim Uczestnikom mając nadzieję, że dobrze

się bawili i wrócą jeszcze nie raz. Dziękują również wszystkim Wolontariuszom, których pomoc jak zwykle okazała się bezcenna. Zapraszamy też do zapoznania się z wynikami, odnawiania się na zdjęciach oraz do udziału w kolejnych edycjach NorDZIK Walking i innych imprezach z kalendarza OSiR "Góra Dzikowiec".

[OSiR Boguszów-Gorce]

fot. arch. OSiR Boguszów-Gorce





fot. Jan Rokosz

POLUJĄCA DIANA WRACA DO WRÓCŁAWIA

Jan Rokosz

Diana to według w mitologii rzymskiej bogini łowów, przyrody, płodności i Księżycy (lub światła księżycowego); w sztuce starożytnego Rzymu najczęściej przedstawiana była na wzór Artemidy: w krótkim chitonie, z łukiem i kołczanem ze strzałami oraz półksiężycem. W Polsce po II wojnie światowej były trzy - a w zasadzie cztery - pomniki Diany: jeden we Wrocławiu, drugi w Prudniku, trzeci we Wschowie i czwarty - posąg Diany znajdujący się przy Ujeżdżalni w Łańcucie.

Pomnik „Polującej Diany” we Wrocławiu, który przedstawiał boginię z włócznią w ręku w towarzystwie dwóch psów myśliwskich dłuta znanego rzeźbiarza Ernsta Seger, nazywany też „Grupą Diany”, został odsłonięty we Wrocławiu w 1898r. Strażniczka Parku Szczytnickiego była jedną z większych atrakcji miasta i stała na swoim pierwotnym miejscu do 1945r.,

kiedy to dwumetrowy monolit nagle zaginął i losy jego do dziś są nieznane.

Park Szczytnicki, w którym na wejściu przychodzących witała Diana, do końca XVIII wieku był lasem i terenem łowieckim, dopiero w XIX wieku zaczęto go przekształcać w teren rekreacyjny. W 1833 roku powstał tu Tor Wyścigów Konnych, którego pozostałością jest dzisiejsza Pergola o znamienym kształcie. Park Szczytnicki przez dłuższy czas był jedynym terenem rekreacyjnym dla mieszkańców.





Dziś liczy on około 100 hektarów powierzchni i jest jednym z największych parków Wrocławia. Nazywany jest „zielonymi płucami miasta” i stanowi popularny trakt spacerowiczów.

Ogród Diany, bo tak nazywano miejsce, w którym usytuowany był obelisk wraz z przyległym obszarem, po-

zostawał przez lata niejako osamotniony. Brak pomnika zaś jak kamień ciążył na sercu władz miasta i jego mieszkańców. Minęło 70 lat i piękna bogini łowów i przyrody znowu wbiega na skały z przepaską na biodrach, z włócznią gotową do rzutu w towarzystwie dwóch psów myśliwskich, tym



razem - ogarów polskich. Skwer Zbyszka Cybulskiego za mostem Zwierzyńskim w sąsiedztwie Hali Stulecia został uświetniony powrotem „Polującej Diany”, która znowu swym blaskiem rozświetla Park Szczytnicki oraz - jak dawniej - wita mieszkańców i odwiedzających to piękne miejsce.

Nie było łatwo. Pomysł rekonstrukcji pomnika powstał z inicjatywy Towarzystwa Miłośników Wrocławia, któremu przewodniczy p. Zbigniew Magdziarz, Polskiego Związku Łowieckiego i władz Wrocławia przy ogromnym zaangażowaniu wiceprezydenta p. Adama Grehla. Prace trwały rok, a cała



fot. (x2) Jan Rokosz



inwestycja pochłonęła ponad 200 tysięcy złotych, z czego połowa to koszt materiału (brązu – przyp. autor), z którego został wykonany pomnik. Trzeba dodać, że całość tej kwoty pochodziła z publicznej zbiórki i od sponsorów.

Ryszard Zarycki, który wykonał replikę rzeźby, musiał się niemało natrudzić, aby oddać ducha i urok pierwotnego. Udało się. Inicjatywa społeczna powiodła się i pokazano raz jeszcze, ile można zrobić przy dobrej woli, chęci i zaangażowaniu grona pasjonatów. Podziękowania należy skierować do wielu działaczy ORŁ, ZO PZŁ i Kół Łowieckich Okręgu Wrocławskiego, którzy wsparli finansowo inicjatywę rekonstrukcji pomnika. Organizatorzy dziękują wszystkim, którzy przyczynili się do ukończenia dzieła.

10 września 2015 roku mieszkańcy miasta, myśliwi, leśnicy, członkowie Bractwa Kurkowego, Związku Kynologicznego, sokolnicy, dzieci i uczniowie szkół wrocławskich, przedstawiciele władz państwowych, samorządowych, świata nauki i kultury spotkali się w parku Szczytnickim u zbiegu ulic Mickiewicza i Wróblewskiego, w pięk-

nym otoczeniu drzew iglastych, krzewów i roślinności alpejskiej, aby powitać antyczną boginię wbiegającą na cokół ułożony z głazów imitujących górski krajobraz.

Poczty sztandarowe: ORŁ we Wrocławiu i kół łowieckich okręgu utworzyły szpaler przed pomnikiem. Na jego

czele połączony Zespół Sygnalistów Myśliwskich z Wrocławia „Akord Lasu” i „Tryton” powitał zebranych sygnałem „Powitanie” i odegraniem „Uroczystej Fanfary” honorowej na cześć Diany. Odświeżenie pomnika dokonali inicjatorzy i wykonawcy przedsięwzięcia. Polski Związek Łowiecki reprezento-

fot. (x2) Jan Rokosz





wali najbardziej zaangażowani myśliwi: kol. Jacek Seniów – prezes ORŁ we Wrocławiu i kol. Roman Rycombel – Łowczy Okręgowy.

Po uroczystości odsłonięcia pomnika odbyło się spotkanie z myśliwskim poczęstunkiem na terenie siedziby Polskiego Związku Łowieckiego we Wrocławiu. Na spotkanie przybyli sponsorzy budowy pomnika, zaproszeni goście i myśliwi. Ofiarodawcom wręczono dyplomy z podziękowaniami za wsparcie inicjatywy rekonstrukcji pomnika „Polującej Diany” i jego powro-

tu do Parku Szczytnickiego we Wrocławiu. Darczyńcom Zespół Sygnalistów Myśliwskich „Tryton” odegrał honorowe fanfary. „Społeczny Komitet Rekonstrukcji Pomnika Diany” mógł wreszcie odetchnąć z ulgą.

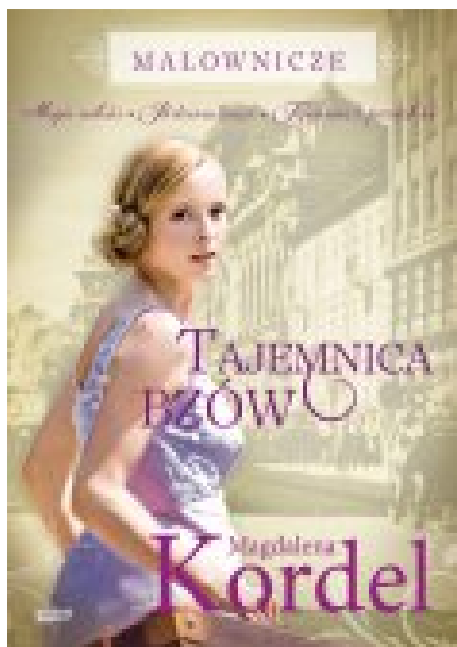
12 i 13 września pod pomnikiem „Polującej Diany” nadal brzmiała muzyka myśliwska. Z trzema koncertami występował Zespół Sygnalistów Myśliwskich Zarządu Okręgowego „Tryton”. Z gratulacjami dla inicjatorów, organizatorów i wykonawców, z myśliwskim pozdrowieniem Darz Bór! [.]



fot. Jan Rokosz

Odkryj Dolny Śląsk!





Tajemnica bżów
(Wymarzony czas • Wymarzony dom)
Magdalena Kordel

Wydawnictwo Znak
2015 (2014 • 2014)

ISBN: 978-83-240-3400-0
395 stron, 143x205 mm
oprawa miękka

ISBN: 978-83-240-3126-9
349 stron, 143x205 mm
oprawa miękka

ISBN: 978-83-240-2991-4
394 strony, 143x205 mm
oprawa miękka

Na chłodne i słotne jesienne dni i długie zimowe wieczory nie ma nic lepszego niż książka. Zwłaszcza taka, którą czyta się lekko i z przyjemnością, która poprawia nastrój, ale nieraz też skłania do refleksji.

Jeśli i Wy takiej książki na nadchodzące miesiące szukacie, polecamy serię o Malowniczem.

Malownicze to miasteczko położone w "(...)centrum Europy Środkowej (...). Niedaleko od Wrocławia, jeszcze bliżej Kłodzka i Kamiennej Góry. Na pełnym słońca południowym stoku wzgórza." Stały rytm życia jego mieszkańców zakłóca pojawienie się najpierw Madeleine, której francuskie imię wiąże się podobno z określonym etapem życia jej matki, kiedy to uwielbiała Francję (sprawa jednak nie była tak prosta, o czym dowiemy się w drugim tomie), a później szeregu spodziewanych i niespodziewanych jej gości.

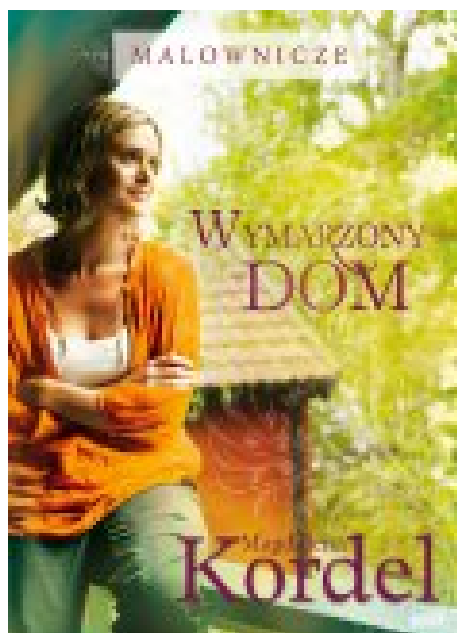
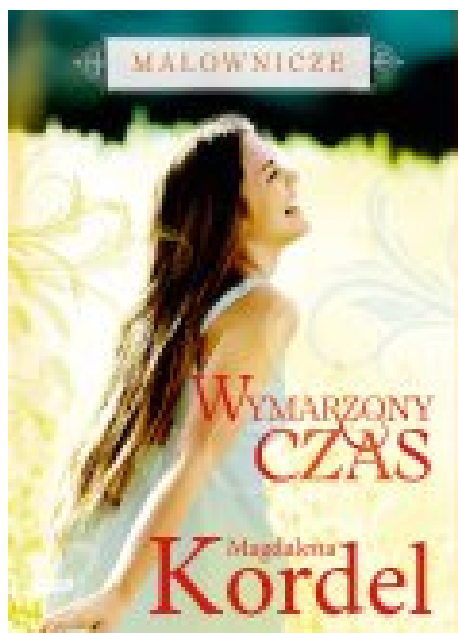
Na co dzień bohaterka nazywana jest po prostu Magdą. Pochodzi z Warszawy, jest tłumaczką, a do Malowniczego trafia przypadkiem. Spontaniczna, podlana winem decyzja o zakupie domu "na końcu świata" okazuje się być



przełomową dla bohaterki i jak się później okazuje - nie tylko dla niej.

Przez Malownicze przewija się mnóstwo ciekawych osób: jest Julia, Kaśka, Jazzman, Kacper, Michał, Marta... Każda nich nosi w sobie jakąś tajemnicę, każda chce uporać się z problemem i każdej droga w taki lub inny sposób splata się z drogą Magdy. To historia ludzi, którzy właśnie w Malowniczym stają twarzą w twarz z upiorami z przeszłości. To także historia domu, który wysiłkiem wielu osób odzyskuje dawną świetność. Po bardzo długim remoncie wygląda tak, jak na zdjęciach, jakie otrzymała w prezencie Magda od pani Leontyny.

W całym cyklu jest sporo fragmentów refleksyjnych, ale też niemało humoru. Autorka ukazuje nieco karykaturalnie życie w małym miasteczku, uwydatniając te jego cechy, które właśnie o specyfice niewielkich miejscowości przesądzają. Jest Kraśniakowa, która wszystko o wszystkich chce wiedzieć i innym opowiadać, miejscowa żuleria z Panem Mieciem na czele, prowadząca herbaciarnię stara panna Krysia, tajemnicza acz dobrodusznna właścicielka antykwariatu – pani Leontyna, jest też zażywna gospodyni księdza, piekącą przepyszne ciasta. I tylko ksiądz nieco odbiega od stereotypowego małomiasteczkowego klechy.





Cały cykl to przyjemna, lecz nie-przesłodzona opowieść o zwyczajnym życiu. Pozornie lekka narracja porusza ważne problemy codzienności: zdrady, kłamstwa, niedomówień i krzywdzących plotek, zazdrości, zemsty i braku zainteresowania losem najbliższych. Jest też nieco odniesień do niełatwej historii regionu i jego mieszkańców.

Chociaż samo Malownicze nie istnieje, mamy w powieści nieco regionalnych odniesień: jest o Nowej Rudzie i Białej Lokomotywie, o Bystrzycy Kłodzkiej, wspomniana zostaje Kudowa-Zdrój. W tak delimitowanym rejonie każdy może szukać swojego Malowniczego – z domami w większości zadbanymi, wypiełgowanymi ogródkami, otwartymi na oścież okiennicami, z kotami rozciągniętymi leniwie na parapetach, ale też – chałupami o zapadniętych dachach, stanowiącymi walące się relikty dawno zapomnianej przeszłości...

W takich sudeckich malowniczych miejscowościach czeka jeszcze sporo domów, w które na nowo trzeba tchnąć życie. [JK]

SMAKI DOLNEGO ŚLĄSKA



Czytaj więcej na:

www.smaki.przystanekd.pl

Dzisiaj polecamy miejsce niejednemu miłośnikowi Dolnego Śląska lub dobrej (i ciekawie przyrządzonej) kawy znane – Białą Lokomotywę w Nowej Rudzie. Same miasteczko warto odwiedzić dla ciekawych zabytków (m.in. domy tkaczy), pięknych okolic i ładnego położenia. Jeśli jednak kogoś wszystko to nie interesuje, warto do Nowej Rudy po prostu wpaść na kawę.





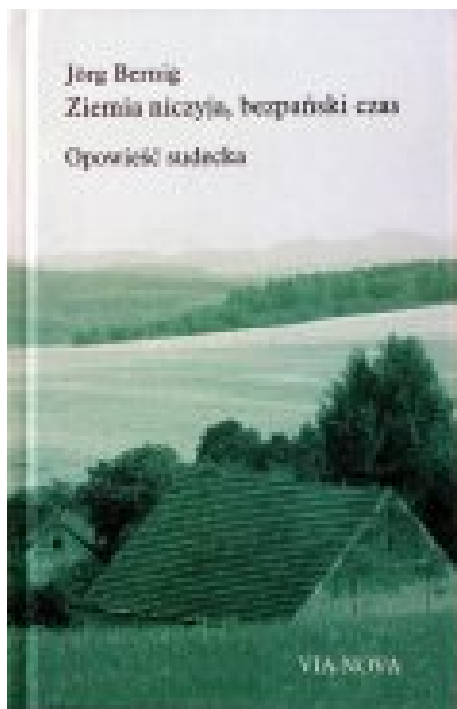
Prowadzony przez mistrza baristyki (choć sam o sobie mówi, że jest bardziej czarodziejem niż baristą), od 30 lat związanego z Nową Rudą Leszka Kopcio lokal słynie z charyzmy właściciela, kawy oraz przytulnego wystroju niewielkiego wnętrza, na który składa się m.in. kolekcja różnorodnych małych łyżeczek. Warto zajrzeć latem – można skorzystać z miejsca na tarasie, przez co jest większa szansa, że się zmieścimy, bo w środku znajdują się raptem 4 stoliki (wśród nich ten szczególnie, z białą lokomotywą). A gości w Białej Lokomotywie nie brakuje.

Można zamówić po prostu zwykłą kawę, ale można też powiedzieć, jakie smaki się lubi, ceni i wtedy otrzymuje

się specjalnie dla siebie przygotowaną. Czasami zaskakującą: z żołądziami, z szafranem, z ogórkiem... Bez względu na użyte dodatki kawa jest fantastyczna. A umiejętny dobór tych dodatków oraz niebanalne ich łączenie stanowi o przewadze tego lokalu nad wieloma innymi, które też serwują dobrą kawę. A jak kawa, to także deser. I tutaj też niemały wybór i nie mniej pomysłów, ciekawych, często nieoczywistych propozycji. Polecamy zwłaszcza pyszne lody.

Warto odwiedzić – dla aromatu kawy, smaku lodów i opowieści właściciela (o kawie, Nowej Rudzie, łyżeczkach na ścianie i poezji), którymi nierzadko umila czas swoim gościom. [sds]





Ziemia niczyja, bezpański czas
Opowieść sudecka

Jörg Bernig
przekład: Małgorzata Słabicka

Wydawnictwo Oficynka
2015

ISBN: 978-83-64307-13-3
272 stron, 140x212 mm
oprawa twarda

Maj roku 1945 wyznacza oficjalny koniec działań II wojny światowej. Niestety, nie kończy jej okrucieństw. Były bowiem takie miejsca, w których jeszcze przez długi czas ludzie nie zaznali (s)pokoju.

Jednym z tych miejsc był tzw. Kraj Sudecki (Sudetenland). To obszar zajmujący tereny dawnej Czechosłowacji, obejmujący pogranicze czesko-niemieckie i czesko-austriackie w Sudeciach, Rudawach, Smreczanach, Lesie Czeskim, Szumawie i Morawach południowych. Teren zamieszkały był przez Niemców Sudeckich (Sudeten-deutsche). Jak mieszkańcy wszystkich tych pogranicznych terenów, które na przestrzeni dziejów zmieniały „właścicieli”, mają Niemcy Sudeccy silnie wykształconą tożsamość regionalną i przez odwołanie do niej się definiują.

To właśnie tam osadzona została fabuła powieści „Ziemia niczyja, bezpański czas”. Jak w sąsiedniej Polsce, tak i w tym regionie w 1945 r. rozpoczęły się wysiedlenia. Te zapoczątkowane dekretemi Benesza trwały właściwie do 1950 r. i objęły ok. 2,5 (a wg niektórych źródeł nawet 2,9) mln osób. Powieść



jest i o tym, i o wydarzeniach sprzed kilku lat: o rozwijającym się i rosnącym w siłę nazizmie, Partii Niemców Sudeckich, o tym, co w praktyce oznaczało utworzenie Protektoratu Czech i Moraw, o skomplikowanej kwestii tożsamości mieszkańców tego regionu.

Powieść rozgrywa się na niewielkim skrawku pogranicza, które – jak się wydaje do pewnego momentu bohaterom – uniknęło wizyty Gwardii Rewolucyjnej. Doświadczeni trudnymi przeżyciami czasu wojny, nieufni i ostrożni mieszkańcy oswiają przestrzeń i siebie nawzajem. A zbiór stanowią swoisty: ofiary wojny i jej sprawcy, Niemcy Sudeccy i Czesi, starcy i dzieci... Jest tutaj miłość, przyjaźń, są wspomnienia i snute na przyszłość plany. Wszystko to zaś dzieje się w ciągu zaledwie jednego dnia: 3 września 1946 roku.

Kolejny temat z bolesnych dziejów terenów przygranicznych. Kolejna Wielka Historia opowiedziana przez pryzmat losów zwykłych ludzi, ich codziennych trosk i nadziei. Kolejny przykład wpływu podejmowanych na najwyższym szczeblu decyzji na jednostkowe losy.

Bardzo ważne jest Posłowie, w którym Krzysztof Ruchniewicz przybliżył nam nieco dzieje Kraju Sudeckiego i jego mieszkańców, a o tych wiemy przecież niewiele, mimo iż to tereny tak nam nieodległe, a same historyczne prawidłowości – tak dobrze znane.

Jak zauważa Autor Posłowia ważne jest, że Bernig nie przedstawia historii częściowo, wyrywkowo; że przybliżył wszystkie wydarzenia i zmienne koleje losu tych terenów. Dzięki temu książka nie jest historią pisaną przez jedną stronę sporu, nie przedstawia punktu widzenia tych, którzy „mają rację”. Bo przecież trudne historie pogranicza mają swoje początki zwykle wiele dziesiątek, jeśli nie setek lat wstecz, o czym nie każdy autor pamięta.

Książka niełatwa, napisana w stylu nieco poetyckim (który zresztą przysporzył autorce przekładu, Małgorzacie Słabickiej, niemało trudności, o czym sama na wstępie pisze), ale trafiająca dzięki temu do najgłębszych zakamarków duszy Czytelnika, przejmująca, chwytająca za serce i ściskająca gardło.

Zdecydowanie lektura obowiązkowa. [JK]

**Kod Himmlera**

Przemysław Piotrowski

Wydawnictwo Videograf
2015**ISBN: 978-83-7835-397-3**296 stron, 134x207 mm
oprawa miękka

O tym, że tajemnice II wojny światowej nie zostały jeszcze wyjaśnione, doskonale wiemy. Podobnie jak o tym, że pomimo upływu lat nadal są interesujące i fascynują twórców. Jednym z efektów takiej fascynacji jest „Kod Himmlera” autorstwa Przemysława Piotrowskiego.

Prolog przenosi nas do roku 1943, do bunkrów w Górach Sowich, następnie trafiaamy na Antarktydę, by ostatecznie znaleźć się we współczesnej Polsce. To tutaj umierający dziadek Włodek zostawia w spadku wnukowi Tomkowi niewyjaśnione i – jak się później okazuje – zatrważające pamiątki wojennych przeżyć.

Od pierwszych stron tekstu towarzyszą nam szybkie zwroty akcji, mnóstwo się dzieje i ani przez chwilę się nie nudzimy. Chwilami można mieć wrażenie, że to raczej scenariusz filmu niż powieść, bo Autor stroni od wszelkich „opisów przyrody” proponując w zamian sensacyjną fabułę. Czyta się jednym tchem!

Przystojny młody dziennikarz Tomek, seksowna bibliotekarka Kasia, wartka akcja, nieco sensacji, krymina-



tu i thrilleru. I zupełnie odmienna od dotychczas przytaczanych propozycja rozwiązania zagadki kompleksu Riese.

Wykorzystując faktyczne wydarzenia i postaci historyczne (często takie, o których istnieniu wolelibyśmy nie pamiętać) stwarza Autor niesamowity klimat autentyczności makabrycznych wydarzeń. Jest tu żądza władzy i panowania, wyścig z czasem, śmierć czyhająca w mroku, eksperymenty na ludziach i ich wyniki, tajemna, złowroga siła, wreszcie – realna groźba zagłady. A uczestnictwo Tomka (i Kasi) w tym wszystkim uwarunkowane zostało jednym niewielkim zawinięciem...

Co planowali naziści? Co oznacza skrót „R2212 Ka-goi-teh”? Co zdarzyło się w ostatnich latach wojny w Górach Sowich? Czy z tą tajemnicą poradzi sobie dwójka młodych ludzi? Czy jej wyjaśnienie leży w lodowych pustyniach Antarktydy, czy kryje się w stromych zboczach Gór Sowich? A może... jest schowane w Złotym Pociągu?

Jeśli jesteście zainteresowani odpowiedziami na powyższe pytania, poznać jeszcze jedną propozycję wyjaśnienia tajemnic kompleksu Riese lub po prostu chcecie poczytać dobrą książkę, gorąco polecamy „Kod Himmlera”. I czekamy na wieści.

Przemysław Piotrowski, urodzony w 1982 roku w Zielonej Górze, gdzie mieszka z żoną Kasią i synem Jakubem, jest byłym dziennikarzem sportowym, a potem śledczym w "Gazecie Lubuskiej". Absolwent Uniwersytetu Zielonogórskiego, studiował na uczelniach w Hiszpanii i Stanach Zjednoczonych, obecnie pracuje w branży naftowej w Norwegii. Jest pasjonatem sportu, podróży, geografii i historii. Lubi czytać Stephena Kinga, Grahama Mastertona i Bernarda Cornwella, jednak absolutnym numerem jeden na jego liście jest saga "Imperator" Conna Igguldena. Jego debiutancka powieść "Kod Himmlera", będąca mrocznym thrillerem z odniesieniami do II wojny światowej i nazistowskich tajemnic, została wydana przez wydawnictwo Videograf pod patronatem kwartalnika "Przystanek Dolny Śląsk".

**Zbyt krótkie szczęście**

Paweł Pollak

Wydawnictwo Oficynka

2014

ISBN: 978-83-64307-28-7

443 strony, 121x194 mm

oprawa miękka

Pawła Pollaka już poznaliśmy – pisaliśmy o jego powieści „Gdzie mól i rdza”. Tym razem kolejna część cyklu o komisarzu Przygodnym - „Zbyt krótkie szczęście”.

Wrocławski Biskupin, śmierć dwojga licealistów – Żanety i Patryka, brak podejrzanych, motywu, tropów... Do tego problemy osobiste Przygodnego utrudniające mu normalne funkcjonowanie i przeszkadzające w prowadzonym śledztwie. Na dokładkę jeszcze tajemniczy nieco kloszard, z którym Przygodny prowadzi długie rozmowy. I intrygująca głównego bohatera dziewczyna z pieskiem...

Aury tajemnicy przydaje wszystkim także data popełnienia zbrodni (Dzień Wszystkich Świętych) oraz fakt, że nastolatków zastrzelono.

Dużo Wrocławia i wrocławskich smaczków (wszak Autor właśnie we Wrocławiu na Biskupinie mieszka), trafnych obserwacji wrocławskiej (i polskiej) rzeczywistości, kilka świetnych scen. Uwagę zwracają jednak przede wszystkim bohaterowie, bo to oni stanowią o sile powieści Pollaka. Cyniczny dziennikarz Kuriata, gadatli-



wy aspirant Gajda, poprzedzający podanie każdej ważnej informacji przydługimi wstępami, sarkastyczny patolog Małecki oraz niezbyt rozgarnięci policjanci Wojcik i Wojtkiewicz na pewno na długo pozostaną w naszej pamięci. Są żywi, lubi się ich albo nie, trochę przerysowani (zwłaszcza dwaj panowie W), ale z pewnością nie płacy i papierowi.

Akcja niezbyt wartka, spowalniana przez rozbudowane rozważania na tematy wszelakie (choć związane w jakiś sposób zawsze z życiowymi doświadczeniami bohaterów), co dla części Czytelników może stanowić mankament kryminału. Przyspiesza pod koniec książki, który czytać trzeba bardzo powoli, by się we wszystkim nie pogubić i nie stracić jakiejś informacji. Ta nierówna akcja stanowi – niewielką, lecz jednak – wadę tego kryminału.

Warto zaznaczyć, że jeśli ktoś nie czytał pierwszej części o Przygodnym, nie musi martwić się, że czegoś nie zrozumie, że jakieś wątki będą dlań niejasne. Autor bowiem nawiązując do

wcześniejszych wydarzeń z życia komisarza dokładnie wszystko wyjaśnia, przez co części można traktować jako oddzielne pozycje. Co oczywiście nie oznacza, żeby nie sięgać po wcześniejszą – wręcz przeciwnie.

Kryminał dobrze napisany, fabuła interesująca, rozwiązanie może nie jest zaskakujące, ale i nieoczywiste.

Pollak najpierw kryminały tłumaczył, później sam wziął się za pisanie i to trochę widać, zwłaszcza w konstrukcji postaci głównego bohatera. Przygodny nie jest typowym polskim policjantem. Oczytany i bardzo błyskotliwy, a do tego przeżywający rzutu na przebieg całego śledztwa problemy osobiste i stosujący niesza-blonowe, nie zawsze zgodne z literą policyjnej sztuki, podejście do sprawy... Czy ktoś czuje się zaskoczony, że Pollak tłumaczył m.in. szwedzkie kryminały?

Książkę zdecydowanie polecamy i z niecierpliwością czekamy na dalsze części cyklu o komisarzu Przygodnym. Podobno trzecia powstaje. [JK]

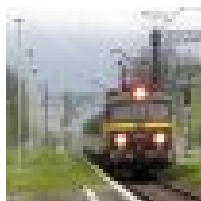
Znasz ciekawą książkę związaną z Dolnym Śląskiem? Daj nam znać!
redakcja@przystanekd.pl



Gdy kolejny numer naszego kwartalnika trafi na Wasze monitory, będzie już zima. Jarmarki Bożonarodzeniowe to typowo niemiecka tradycja, spotkać można je wszędzie - od Łaby po Odrę. Ale od pewnego czasu, aby poczuć przedświąteczną, jarmarczną atmosferę nie musimy udawać się wcale do naszych zachodnich sąsiadów, jak chociażby przygranicznego Görlitz. Coraz więcej polskich miast decyduje się na organizację jedno- lub wielodniowych imprez. I na takie postaramy się zajrzeć. Od Lubania po Świdnicę, od uzdrowisk kłodzkich po Oleśnicę.



Położone wśród gór i lasów Uzdrowisko Świeradów-Zdrój jest jednym z bardziej uroczych dolnośląskich kurortów. Specyficzne, przesycone igliwem, bodźcowe powietrze sprawi, że nawet krótki pobyt odpręży i skłania do powrotu. Przez ostatnie kilka lat uzdrowisko bardzo się rozwinęło, powstał nowoczesny hotel zdrojowy i poszerzono wachlarz zabiegów. Nadal jednak można poczuć klimat dawnego kurortu, a w samym zakładzie przyrodolecznictwa - znaleźć pamiątki przeszłości. My odwiedziliśmy Świeradów pod koniec września.



W kolejnym numerze znajdziecie również trzecią i ostatnią część historii kolei na Śląsku Kamiennogórskim. Opowiemy też o zmianach w nowym rozkładzie jazdy pociągów i postaramy się zachęcić Was do odwiedzenia kilku nowych miejsc.



Regulamin konkursów Z-1, Z-2, U-1, B-1

Organizatorem konkursu jest Instytut Dolnośląski z siedzibą we Wrocławiu, KRS 0000502837, Regon: 0222395582, NIP: 8982207071. Konkurs ma charakter otwarty. Osoby niepełnoletnie lub nieposiadające zdolności do czynności prawnych mogą przystąpić do konkursu za zgodą swojego Opiekuna, który musi zaakceptować niniejszy regulamin. Regulamin obejmuje część ogólną oraz szczegółową wg oznaczenia kodowego danego konkursu. Organizator wysyła nagrodę na swój koszt listem zwykłym. Organizator nie ponosi odpowiedzialności za zagubienie, uszkodzenie lub zniszczenie przesyłki przez operatora pocztowego. Uczestnik konkursu udzielając odpowiedzi i wysyłając swoje dane adresowe oświadcza, że akceptuje niniejszy Regulamin. Uczestnik udziela Organizatorowi zgody na podanie jego imienia, nazwiska i miasta wskazanego w adresie w ramach publikowania wyników konkursu lub rozliczeń z fundatorem nagród. Uczestnik Konkursu wyraża zgodę na przetwarzanie swoich danych osobowych na potrzeby konkursu zgodnie z Ustawą o Ochronie Danych Osobowych z dn. 29.09.1997 r. Dz.U. Nr 133 poz. 833 z późn. zm. Organizator zastrzega sobie prawo wprowadzenia zmian w Regulaminie.

Zadaniem uczestników jest wykonanie zdjęcia o określonej tematyce i opublikowanie go na swoim profilu na Instagramie lub Facebooku oraz otagowanie go odnośnikiem do profilu @przystanekd (profilu społecznościowych kwartalnika "Przystanek Dolny Śląsk" dostępny odpowiednio pod adresami [instagram.com/przystanekd](https://www.instagram.com/przystanekd) i [facebook.com/przystanekd](https://www.facebook.com/przystanekd). Konkurs kończy się po upływie kwartału od jego ogłoszenia. Nagrodę otrzymają osoby, które wykonają poprawnie zadanie konkursowe, a ich zgłoszenia przyjdą jako określone w kolejności dla danego konkursu (podane w ogłoszeniu). O numerze kolejnym zgłoszenia decyduje data i czas podany przez Instagram/Facebook dla danego wpisu. Jeśli więcej niż jedna osoba udzieli odpowiedzi dokładnie w tej samej dacie i czasie, o przydziale numerów kolejnych zadecyduje losowanie. Aby otrzymać nagrodę konieczne jest podanie adresu pocztowego, na który ma zostać ona wysłana. Należy to wykonać w ciągu 7 dni od udzielenia odpowiedzi w postaci wiadomości prywatnej na portalu społecznościowym, na którym udzielono odpowiedzi.

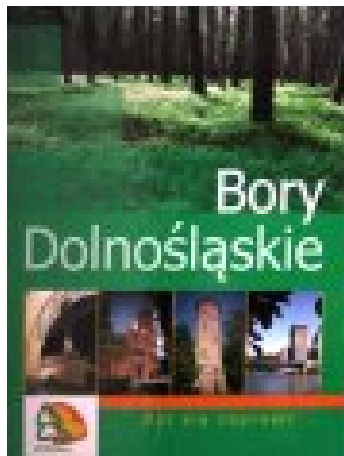
UWAGA! KONKURS

OPUBLIKUJ ZDJĘCIE I WYGRAJ!

Opublikuj swoje jesienne zdjęcie
na Instagramie lub Facebooku
oznacz je @przystanekd

WYGRAJ ALBUM O BORACH DOLNOŚLĄSKICH

Nagroda czeka na 1, 7 i 31 osobę.
Szczegółowy regulamin na przedostatniej
stronie magazynu (konkurs B-1).





Pierwszy weekend października przywitał nas prawie letnimi temperaturami. Dalej również synoptycy zapowiadają pomiędzy jesiennymi deszczami sporo dni słonecznych i szansę na klasyczną "polską złotą jesień". Zachęcamy Was do skorzystania z pięknej pogody i wybrania się w kolejną podróż po Dolnym Śląsku pociągiem, autobusem czy też samochodem...
fot. Wojciech Głodek, 3 października 2015 roku, droga do Złotoryi

Masz ciekawe zdjęcie? Podziel się: facebook.com/przystanekd